5451 Czasop.
II

1911

KALENDARZ „PRZYJACIELA LUDU"

ROCZNIK VII. — UŁOŻYŁ WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.



Odznaka PSL. w podwójnej wielkości.

Kalendarze

Właściwa odznaka jest wielkości jednej korony. Napis dookoła jest złotemi literami na tle zielonem. Złote kłosy na tle amarantowo-białem.

Cena odznaki 1 K. Na posyłkę poleconą należy dołączyć 35 h.

Odznakę nosić można w dziurce od guzika i przy koszuli — a dla kobiet jako broszkę.

„PRZYJACIEL LUDU", organ Polskiego Stronnictwa Ludowego
wychodzi co tygodnia, w objętości 32 stron i w nakładzie 16.000 egz.
pod naczelną redakcją posła Stapińskiego, prezesa PSL.
a przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan w kraju.
Prenumerata całoroczna 4 kor.

Kraków.

DOM ROLNICZY

POD FIRMĄ

ERNEST BAHLSEN

W KRAKOWIE, KARMELICKA 23

utrzymuje na składach:

Wszelkie nasiona:

rolnicze, leśne, warzywne i kwiatowe w przeważnej części z własnej hodowli, z gwarancyą najwyższej czystości i siły kiełkowania, według norm Stacyi doświadczalnych.

Nawozy sztuczne:

Tomasynę, Superfosfaty, Mączki kostne, Kainit, Saletrę chilijską, Siarkany itp. z gwarancją zawartości według analizy kontrolnej.

Maszyny rolnicze:

Pługi, Brony, walce, Siewniki, Młocarnie, Kieraty, Sieczkarnie, Kartoflarki, Żniwiarki i Kosiarki amerykańskie, Młynki, Tryery, oraz Garnitury parowe.

Cenniki szczegółowe i oferty tudzież wszelkie potrzebne informacje przesyła firma na żądanie bezzwłocznie franco.

NAGRODA DLA PRENUMERATORÓW

KALENDARZ PRZYJACIELA LUDU

NA ROK 1911

Biblioteka Jagiellońska
1002195494
BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
Kalendarz
BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
23 | XXII 63
5451
czasop.
7(1911)

ROCZNIK VII.

UŁOŻYŁ WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.

Cena 90 groszy wraz z przesyłką.

KRAKÓW 1911. NAKŁADEM WYDAWNICTWA. DRUKARNIA LITERACKA POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO.

Ważne dla wybierających się w podróż do Ameryki!

Koncesjonowane przez Wysokie c. k. Namiestn. **Katolickie** Biuro Podróży w Trzebini, udziela na żądanie wszelkich informacji i wyprawia pasażerów jedynie najlepszymi i najspieszniejszymi parowcami. W interesie wyjeżdżających **przed wyjazdem z domu** żądać listownych informacji. — Trzebinia jest ostatnią stacją przed pruską granicą w Mysłowicach. Woźny z Biura, noszący na czapce napis „Biuro Podróży“ jest przy każdym nadchodzącym pociągu, aby pasażerów do mnie jadących do Biura przyprowadził i radą i opieką im służył.

Niech się każdy jadący zgłosi do mego Biura!

Adresować: **Katolickie Biuro Podróży Jadwigi Kronhelmowej w Trzebini.**

5457

Zaćmienia w roku 1911.

W roku 1911 przypadają dwa zaćmienia słońca, obydwa w naszych okolicach niewidzialne; zaćmienia księżyca nie będzie wcale w tym roku.

Pierwsze zaćmienie słońca jest zupełne i przypada w nocy z 28 na 29 kwietnia, o godzinie 8 minut 49 wieczorem, rozciągnie się ponad Ameryką środkową i południową częścią Ameryki Północnej. Koniec zaćmienia 29 kwietnia o godzinie 2 minut 6 rano. Drugie zaćmienie słońca przypadnie w dniu 22 października o godzinie 2 minut 19 rano, widzialne w Azyi.

Kalendarz żydowski.

Pascha (Wielkanoc) 13 kwietnia. Drugie święto 14 kwietnia. Siódme święto 19 kwietnia. Koniec paschy 20 kwietnia. Święto tygodniowe 2 czerwca. Drugie święto 3 czerwca. Nowy rok (5672) 23 września. Drugie święto 24 września. Sądny dzień 2 października. Kuczki 7 października. Drugie święto 8 października Koniec kuczek 14 października. Radość z nadania praw 15 października.

Przepisy o ochronie zwierzyny.

(§ 55 ustawy łowieckiej z 2 listopada 1908 roku).

Nie wolno łowić lub zabijać: kozłów (rogaczy) od 1 marca do 31 maja, jeleni od 1 stycznia do 31 lipca, zajęcy od 1 lutego do 30 września, jarząbków od 1 lutego do 31 sierpnia, cietrzewi i głuszców kogutów od 20 maja do 31 sierpnia, kuropatw od 1 grudnia do 15 sierpnia, bażantów od 1 stycznia do 15 sierpnia, przepiórek i dzikich gołębi od 1 listopada do 1 sierpnia, dropi i pardw od 15 kwietnia do 31 lipca, ptactwa błotnego, mianowicie: krzyków, dubeltów, kulonów, batalionów od 15 kwietnia do 30 czerwca, ptactwa wodnego, mianowicie: dzikich gęsi i dzikich kaczek od 15 kwietnia do 15 czerwca, kozic, cieląt jelenich, łań, spiczaków sarnich, kóz (sarn), świstaków, tudzież samic cietrzewi i głuszców przez cały rok. Przepis ten nie stosuje się do polowań, zarządzanych w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki.

Pole białe oznacza czas polowania, pole oznaczone paragrafem (§) całomiesięczny, pole oznaczone zwykłym (†) krzyżykiem półmiesięczny czas ochrony wedle ustawy krajowej z dnia 30 stycznia 1875 r.

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień
Boleń			†	§								
Lipień, głowacica . . .			†	§	†							
Świnka				§	†							
Wyrozób				§	§							
Czop				§	§							
Sandacz				§	§							
Brzanka, brzana, cyrta . .					†	§						
Leszcz					†	§						
Łosoś, pstrąg									†	§	§	†
Węgorz, Czeczuga . . .												
Klonek, Jaź, Szczupak . .												
Rak (samica)	§	§	§	§	§	§	§			§	§	§
Rak (samiec)	§	§	§	§	§					§	§	§

STYCZEŃ ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 2. O obrzezaniu Chrystusa.	
1 **N.**	**Nowy Rok.** Mieczysł.	19 **Dekabr. N. Sw. Otec.**
2 P.	Makarego i Martyniana	20 Ihnatyja
3 W.	Genowefy i Daniela	21 Julyanny M.
4 Ś.	Tytusa i Eugeniusza	22 Anastazyi m.
5 C.	Telesfora i Emiliany	23 10 muczennikow
6 **P.**	**Trzech Króli**	24 *Wig. Rożdestwa*
7 S.	Lucjana i Juljana	25 **Rożdest. Chrysta**
2.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 2. 12-letni Jezus naucza w kościele.	
8 **N.**	**I po 3 Kr.** Seweryna	26 **Sobor Pr. Boh.**
9 P.	Marcjanny i Witalisa	27 **Stefana perwo mucz.**
10 W.	Agatona i Wilhelma	28 2000 Muczenn.
11 Ś.	Hygina i Honoraty	29 14000 ubyt. mład.
12 C.	Arkadjusza i Tacjana	30 Anysyi
13 P.	Gotfryda i Leoncjusza	31 Mełanyi pop.
14 S.	Eufrozyny i Hilarego	1 **Janwar. Obrìz. Hosp.**
3.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 2. O godach w Kanie Galilejskiej.	
15 **N.**	**2 po 3 Kr.** *Im. Jez.* Pawła	2 **Nedila pered Prośw.**
16 P.	Marcelego i Włodzim.	3 Małachiji
17 W.	Antoniego opata wyzn.	4 Sobr 70 Ap.
18 Ś.	Kat. św. Piotra w Rz.	5 Wig. do Bohojawł.
19 C.	Ferdynanda i Henryka	6 **Bohojawł. Hosp.**
20 P.	Fabiana i Sebastjana	7 Joanna krest.
21 S.	Agnieszki p. i m.	8 Pr. Heorhija (hoze)
4.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 8. O trędowatym i paralityku.	
22 **N.**	**3 po 3 Kr.** Wincentego	9 **N. po Proświszcz.**
23 P.	*Zaślub. N. M. P.*	10 Hryhorya ep.
24 W.	Tymoteusza b. m.	11 Teodozya prep.
25 Ś.	Nawrócenie św. Pawła	12 Tatyanny mucz.
26 C.	Polikarpa i Pauli	13 Jermyła
27 P.	Jana Złotoustego	14 Sw. Otec w Synai
28 S.	Karola W. i Waler.	15 Prep. O. Pawła
5.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 8. O uciszeniu burzy na morzu.	
29 **N.**	**4 po 3 Kr.** Franciszka S.	16 **N. 30.** Pokł. wer. ś. P.
30 P.	Martyny i Hyacynty	17 Antonija
31 W.	Piotra i Marceli wd.	18 Athanazya i Kiryłła

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. Styczeń rozpoczyna się mrozem, następnie pochmurno aż do 16-go; po 16-tym wielkie mrozy przez kilka dni, od 20-go do 27-go śnieg, potem deszcz aż do końca.

Wskazówki. W sadzie w dnie cieplejsze należy czyścić drzewa ze starej kory i mchu skrobaczami i drucianemi szczotkami, obcinać liszki owadów i palić je, bielić korę, obcinać stare uschłe gałęzie. Zamawiać nowe drzewka. Chronić pszczoły od zimna i zaduchu.

☽ Pierwsza kwadra dnia 8 o godzinie 7 rano.
🌕 Pełnia dnia 14 o godzinie 11 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra dnia 22 o godzinie 7 rano.
🌑 Nów dnia 30 o godzinie 11 przed południem.

Zapiski na styczeń.

1 N NIEDZIELA	16
2	17
3	18
4	19
5	20
6 TRZECH KRÓLI	21
7	22 N
8 N	23
9	24
10	25
11	26
12	27
13	28 N
14	29
15 N	30
	31

LUTY ma dni 28.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1 Ś.	*Wig.* Ignacego i Bryg.	19 Janwar. Makarya
2 C.	**N. M. P. Gromnicznej**	20 Ewtymija
3 P.	Błażeja b. i Hipolita	21 Maksyma isp.
4 S.	Weroniki p.	22 Tymofteja apost.
6.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 13. O kąkolu między pszenicą.	
5 **N.**	**5 po 3 Kr.** Agaty p.	23 **N. 3ł.** Kłymentia
6 P.	Doroty p. i Tytusa b.	24 Kseniji
7 W.	Romualda	25 Hryhorija
8 S.	Jana z Mathy	26 Ksenofonta
9 C.	Apolonii i Cyryla	27 Joana Złaioust.
10 P.	Scholastyki i Wilhelm.	28 Efrema prep.
11 S.	*Obj. N. M. P.* Sewer.	29 Per. Moszcz. Ihnat.
7.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 20. O robotnikach w winnicy.	
12 N.	**Starozap.** Mod. i Eulalii	**30 N. O Myt. i Far.** 3 św.
13 P.	Katarzyny R.	31 Kyra i Joanna
14 W.	Walentego	1 **Fewr.** Tryfona
15 S.	Faustyna m.	2 **Strytenije Hosp.**
16 C.	Julianny p.	3 Symeona i Anny
17 P.	Aleksego Faloneri w.	4 Izydora
18 S.	Symeona b. m.	5 Ahaftyi mucz.
8.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 8. O rozmaitej roli.	
19 **N.**	**Mięsopustna.** Konrada	6 **N. O bł. Syni.** Wukoła
20 P.	Leona	7 Prepodobroho Otca
21 W.	Fortunata i Eleonory	8 Fteodora
22 S.	Kat. św. Piotra w Ant.	9 Nykyfora
23 C.	Piotra D. i Florentego	10 Charałampija
24 P.	Macieja ap. i Serg. m.	11 Własija mucz.
25 S.	Zygfryda b.	12 Mełetyja arch.
9.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 18. Jezus przepowiada swoją mękę.	
26 **N.**	**Zapustna.** Aleksandra	13 **N. Miasop.** Martyn.
27 P.	Juliana i Leand.	14 Teodora
28 W.	Romana op. i Teofila	15 Onysyma

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. Luty z początku pochmurny i dżdżysty, od 9-go pięknie i łagodnie, następnie kilka dni śnieg, potem zimno aż do 18-go; potem do końca dżdżysto.

Wskazówki. W sadzie kończyć oczyszczanie drzew, przerzedzać za gęste korony. Przygotować pale do drzewek i tyczki do grochów i fasol. W dnie pogodne szczepić owoce pestkowe, zasiewać pestki. Pamiętać o pszczołach.

☽ Pierwsza kwadra dnia 6 o godz. 4 po południu.
🌕 Pełnia dnia 13 o godzinie 12 w południe.
☾ Ostatnia kwadra dnia 21 o godzinie 5 rano.

Zapiski na luty.

1	15
2 N. M. P. Gromn.	16
3	17
4	18
5 NIEDZIELA	19 N
6	20
7	21
8	22
9	23
10	24
11	25
12 N	26 N
13	27
14	28

MARZEC ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie	Przepowiednie i wskazówki
1 S.	*Popielec.* Albina b.	16 **Fewr.** Panfyła m.	
2 C.	Heleny wd.	17 Fteodora m.	
3 P.	Kunegundy ces.	18 Lwa pap.	
4 S.	Kazimierza król. pol.	19 Archyppa	
10.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 4. O kuszeniu Chrystusa przez djabła.		
5 **N.**	**I Postu.** Gerazym. p.	20 **N. Syropust.** Lwa	
6 P.	Marcjana b. m.	21 Tymoteja	
7 W.	Tomasza z Akw.	22 Obrit moszcz.	
8 S.	Jana Bożego † *Suche dni*	23 Połykarpa	
9 C.	Franciszki p.	24 **Obr. Hł. Joan. krest.**	
10 P.	40 męcz. † *Suche dni*	25 Tarasia arch.	
11 S.	Konstant. † *Suche dni*	26 Porfyrya archiep.	
11.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 17. O przemienieniu Pańskiem.		
12 **N.**	**2 P. Sucha.** Grzegorza	27 **N. I Posta.** Prokopia	
13 P.	Katarzyny i Krystyny	28 Wasyłya	
14 W.	Leona i Matyldy	1 **Mart.** Teodora	
15 S.	Klemensa i Longina	2 Fteodota mucz.	
16 C.	Cyryla i Hilarego	3 Ewtropia	
17 P.	Gertrudy p.	4 Harasyma pr.	
18 S.	Gabryela i Cyryla	5 Konona mucz.	
12.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 11. Pan Jezus wypędza djabła.		
19 **N.**	**3 P. Głucha.** Józefa Obl.	6 **N. 2 P.** SS. 42 Mucz.	
20 P.	Klaudyi i Eufemii	7 O usop Mucz.	
21 W.	Benedykta i Filemona	8 Theofylakła	
22 Ś.	Katarzyny	9 SS. 40 mucz.	
23 C.	Wiktoryna	10 Kondrata m.	
24 P.	Tymot. i Szymona	11 Sofronyja	
25 **S.**	**Zwiastowanie N. M. P.**	12 Teofana ispowid.	
13.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.		
26 **N.**	**4 P. Srod.** Dyzmy	13 **N. 3 P. Kresto pokł.**	
27 P.	Jana Damask.	14 Wenedykta	
28 W.	Jana Kapistr.	15 Ahapia	
29 S.	Wiktoryna i Eustaz.	16 Sawyna	
30 C.	Zozyma i Jana Klim.	17 Ałeksa p.	
31 P.	Kornelji i Balbiny	18 Kiryła arch.	

Przepowiednie. Pierwsze dni marca dżdżyste, potem wiatr i śnieg do 10; od 10—15-go pięknie, około 20-go śnieg, potem dni piękne aż do końca, choć nocami przymrozki.

Wskazówki. Latorośle zbyteczne obcinać, zacierając nacięcia maścią ogrodniczą; kończyć oczyszczanie i cięcie drzew i krzewów, zanim się pączki zaczną rozwijać. Zdejmować powrósła; sadzić drzewa i krzewy, jak tylko ziemia lepiej odtaje. Pasieki osłaniać przed słońcem, żeby pszczoły zbyt wcześnie nie wyleciały na zimno.

● Nów dnia 1 o godzinie 2 rano.
☽ Pierwsza kwadra dnia 7 o godzinie 12 w nocy.
◎ Pełnia dnia 15 o godzinie 1 w południe.
☾ Ostatnia kwadra dnia 23 o godz. 1 w południe.
● Nów dnia 30 o godzinie 2 po południu.

Zapiski na marzec.

1	16
2	17
3	18
4	19 N
5 NIEDZIELA	20
6	21
7	22
8	23
9	24
10	25 Zwiast. N. M. P.
11	26 N
12 N	27
13	28
14	29
15	30
	31

KWIECIEŃ ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	grecko-katolickie
1 S.	Hugona bisk.	19 Mart. Chrysanfta
14.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 8. O żydach, chcących Chrystusa ukamienować.	
2 N.	5 P. Biała. Franciszka	20 N. 4 P. Prep. O.
3 P.	Ryszarda i Maryi Eg.	21 Jakowa ep.
4 W.	Izydora	22 Wasyłija
5 S.	Wincentego Fer.	23 Nykona prep.
6 C.	Celestyna i Juliany	24 Zacharya prep.
7 P.	Epifaniusza i Rufina	25 Błahowiszczenie
8 S.	Dyonizego	26 Sobor arch.
15.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 21. O wjeździe Pana Jezusa do Jeruzalem.	
9 N.	6 P. Palmowa. Marcel.	27 N. 5 P. Matrony
10 P.	Ezechiela i Mak.	28 Iłaryona
11 W.	Leona pap.	29 Marka
12 S.	Zenona	30 Maryi Chyp.
13 C.	† *Wieczerza Pańska*	31 Ipatyja ep.
14 P.	† *Wielki Piątek*	1 Apr. Maryi Ehypt.
15 S.	† *Wielka Sobota*	2 Tyta prep.
16.	Ewangelia u św. Marka w Rozdziale 16. O zmartwychwstaniu Pańskiem.	
16 N.	Wielkanoc. Urbana	3 N. Cwitonosnaja
17 P.	Poniedz. Wielk. Anicota	4 Josyfa i Heorhja
18 W.	Apoloniusza i Amid.	5 Teodula
19 S.	Tymona i Leona IX p.	6 Jewtychia jepisk.
20 C.	Wiktora i Agn.	7 Heorhija ep.
21 P.	Anzelma i Anastazego	8 Piatok wełyklj
22 S.	Sotera i Teodora	9 Jewpsychia jep.
17.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 20. O niewiernym Tomaszu.	
23 N.	Przewodnia. Jerzego	10 Woskresenije Chr.
24 P.	Wojciecha i Fidelisa	11 Pored'łok świtłyj
25 W.	† Marka ew.	12 Wtorok świtłyj
26 S.	*N. M. P. Dobrej Rady*	13 Artemona m.
27 C.	Anastazego i Teofila	14 Martyniana
28 P.	Pawła od Krzyża	15 Arystarcha
29 S.	Piotra M. i Hugona	16 Ahapii
18.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 10. O dobrym pasterzu.	
30 N.	2 po W. Katarzyny S.	17 N. 2. Tomyna. Sym.

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. Od początku aż do 10-go przymrozki, potem łagodnie aż do 20-go; od 20-go śnieg i wiatry, koniec miesiąca piękny.

Wskazówki. Kończyć sadzenie drzewek, oczyszczać z chwastów, zakładać opaski z lepu na owady. Zasilać drzewa, zwłaszcza młode obficie wodą podczas suszy. U starych obcinać zbyt wybujałe lub rozrosłe korony. W pasiece pozatykać wyloty, zdjąć poszycie zimowe, z wnętrza usunąć pośnięte pszczoły i spleśniałe plastry. Dodać pszczołom miodu, dopóki go same nie mogą uzbierać.

☽ Pierwsza kwadra dnia 6 o godzinie 7 rano.
🌕 Pełnia dnia 13 o godzinie 4 po południu.
☾ Ostatnia kwadra dnia 21 o godzinie 8 wieczorem.
🌑 Nów dnia 28 o godzinie 11 wieczorem.

Zapiski na kwiecień.

1	16 N Wielkanoc
2 NIEDZIELA	17 Poniedz. Wielk.
3	18
4	19
5	20
6	21
7	22
8	23 N
9 N	24
10	25
11	26
12	27
13	28
14	29
15	30 N

MAJ ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1 P.	Filipa i Jakóba	18 **Apr.** Joanna Dekap.
2 W.	Atanazego i Zygmunta	19 Chrysanta i Daryi
3 S.	Znalezienie św. Krzyża	20 Teodora
4 C.	Florjana m. i Moniki	21 Januarja m.
5 P.	Piusa i Nar. św. Aug.	22 Fteodora Sekeota
6 S.	Op. ś. Józ. i Jana w Ol.	23 † Hrehoryja m.
19.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 16. Maluczko a nie ujrzycie mnie.	
7 **N.**	**3 po W.** Domiceli p.	24 **N. 3. Myronosyc.**
8 **P.**	**Stanisława bisk.**	25 Marka Ewang.
9 W.	Grzegorza	26 Wasyłyja
10 S.	Izydora	27 Symeona
11 C.	Mamerta i Franc.	28 Jasona ap.
12 P.	Pankracego	29 9 mucz. kizyk.
13 S.	Serwacego	30 Jakowa apost.
20.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 16. O odejściu do Ojca.	
14 **N.**	**4 po W.** Bonifacego	1 **Maj. N. 4. O Razsł.**
15 P.	Zofii i Jana Chrzcic.	2 Atanazya
16 W.	Jana Nep. i Ubalda	3 Teodozya
17 S.	Paschalisa i Brunona	4 Pelachii
18 C.	Feliksa i Eryka	5 Iryny Mucz.
19 P.	Piotra Celest.	6 Jowa mnohostr.
20 S.	Bernardyna	7 Znam. Cz. kr.
21.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 16. O prawdziwej modlitwie.	
21 **N.**	**5 po W.** Julji i Wikt.	8 **N. 5. O samaryan.**
22 P.	† Faustyna i Heleny	9 Izaiji proroka
23 W.	† Andrzeja i Juljana	10 Symona Zyl.
24 S.	† Joanny wd.	11 Mokija
25 **C.**	**Wniebowstąpienie P. J.**	12 Jepyfanya Jep.
26 P.	Filipa i Eleuterego	13 Hłykerji
27 S.	Bedy w. i Jana pap.	14 Izydora Mucz.
22.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 16. O obietnicy zesłania Ducha św.	
28 **N.**	**6 po W.** Augustyna	15 **N. 6. O Sliporożd.**
29 P.	Marji Magdaleny	16 Teodora
30 W.	Feliksa i Ferdynanda	17 Andronika op.
31 S.	Anieli Meric. i Petron.	18 Teodyta

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. W maju pogodnie aż do 8-go; potem pochmurnie, od 11-go przymrozki, do 20-go zimno, ostatnie dni ciepłe i pogodne.

Wskazówki. Na drzewach, zanim okwitną, niszczyć gąsienice, gniazda ich i oprzędy; tępić mszyce, strząsać chrabąszcze. Młode drzewka w razie suszy podlewać obficie wodą, zmieszaną z gnojówką. Pszczoły wylatują gromadnie z uli za pożywieniem. W razie słót dobrze jest dodawać im miodu.

☽ Pierwsza kwadra dnia 5 o godz. 2 po południu.
Pełnia dnia 13 o godzinie 7 rano.
☾ Ostatnia kwadra dnia 21 o godz. 10 przed poł.
Nów dnia 28 o godzinie 7 rano.

Zapiski na maj.

1	16
2	17
3	18
4	19
5	20
6	21 N
7 N	22
8 Stanisława bisk.	23
9	24
10	25 Wniebowst. P. J.
11	26
12	27
13	28 N
14 N	29
15	30
	31

CZERWIEC ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1 C.	Jakóba i Fortunata	19 **Maj. Woznes. Hosp.**
2 P.	Marcelina	20 Ftatateja mucz.
3 S.	*Wigilia* Erazma b.	21 Konstantyna
23.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 14. O zesłaniu Ducha świętego.	
4 **N.**	**Zesłanie Ducha św.**	22 **N. 7. Sw. Otec.**
5 **P.**	**Pon. Ziel.** Bonif.	23 Mychaiła ispow.
6 W.	Norberta i Pauliny	24 Symeona prop.
7 S.	Roberta † *Suche dni*	25 Ob. hł. Joanna krest.
8 C.	Medarda i Wilhelma	26 Obr. Hławy ś. Joan.
9 P.	Felicjana † *Suche dni*	27 Teraponta Śwm.
10 S.	Małgorzaty † *Suche dni*	28 Prep. O. Nykity ep.
24.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 28. O władzy danej Chrystusowi.	
11 **N.**	**I po Św. Przen. Trójcy**	29 **Soszestw. św. Ducha**
12 P.	Eschila i Onufrego	30 **Preświatoj Trojcy**
13 W.	Antoniego z Padwy	31 Jermeja
14 S.	Bazylego	1 **Ijun.** Justyna
15 **C.**	**Boże Ciało**	2 Nykyfora m.
16 P.	Benona i Justyny	3 Łukitjana
17 S.	Adolfa	4 Mytrofana
25.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 14. O wezwaniu na wielką ucztę.	
18 **N.**	**2 po Sw.** Marka i Marc.	5 **N. I. Wsich Swiat.**
19 P.	Gerwaz. i Protaz.	6 Wissaryona
20 W.	Sylweryusza	7 Teodota
21 S.	Alojzego Gonzagi	8 Fteodora prep.
22 C.	Paulina b.	9 Kiryła Arch.
23 P.	*Serca Jezusa*	10 Tymofteja ep.
24 S.	Nar. św. Jana Chrzcic.	11 Warftołomeja ep.
26.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 15. O zgubionej owcy i o groszu.	
25 **N.**	**3 po Sw.** Wilhelma	12 **N. 2. Presw. Euch.**
26 P.	Jana i Pawła	13 Akiliny i Tryfylla
27 W.	Władysława króla w.	14 Ełysija
28 S.	*Wig.* Leona p.	15 Amosa
29 **C.**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona
30 P.	Emilji i Lucyny	17 Manuiła mucz.

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. W czerwcu powietrze zmienne aż do 8-go, potem ciepło i pogodnie; około 20-go deszcz, który z małemi przerwami potrwa aż do 25-go; koniec miesiąca pogodny.

Wskazówki. Młode drzewka podlewać starannie w czasie posuchy. Niszczyć gąsienice, kwint nawet na dwuletnich obrywać, starsze, jeśli za obficie zrodzą, otrząsać z owocu tykami, owoce robaczywe zbierać i niszczyć. Drzewa owocowe po zawiązaniu owoców skropić cieczą bordoską przeciwko grzybkom. W pasiece pilnować rójki.

☽ Pierwsza kwadra dnia 3 o godzinie 11 wieczorem.
⊕ Pełnia dnia 11 o godzinie 11 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra dnia 19 o godz. 10 wieczorem.
● Nów dnia 26 o godzinie 2 po południu.

Zapiski na czerwiec.

1	16
2	17
3	18 N
4 N Zesłanie Ducha św.	19
5 Pon. Ziel.	20
6	21
7	22
8	23
9	24
10	25 N
11 N	26
12	27
13	28
14	29 Piotra i Pawła
15 Boże Ciało	30

LIPIEC ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1 S.	Rumolda	18 **Ijun.** Łeontyja
27.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 5. O obfitym połowie ryb.	
2 **N.**	**4 po Sw.** *Naw. NMP.*	19 **N. 3.** Judy apost.
3 P.	Anatola i Heliodora	20 Metodya
4 W.	Ireneusza i Uldaryka	21 Juljana
5 S.	Anton. i Filomen.	22 Ewsewija
6 C.	Izajasza pr.	23 Ahrypiny
7 P.	Cyryla i Metodego	24 **Rożd. Ioan. krest.**
8 S.	Elżbiety i Eug.	25 Fewronyi
28.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 5. O sprawiedliwości Faryzeuszów.	
9 **N.**	**5 po Sw.** Jana z Dukli	26 **N. 4.** Dawyda
10 P.	7 Braci męcz.	27 Sampsona
11 W.	Piusa I. pap.	28 Kyra i Iwana
12 S.	Jana Gwalberta	29 **Petra i Pawła**
13 C.	Małgorzaty p.	30 Sob. S. S. 12 apost.
14 P.	Bonawentury	1 **Ijul.** Kosmy i Dam.
15 S.	Henryka	2 Poł. Ryzy Boh.
29.	Ewangelia u św. Marka w Rozdziale 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	
16 **N.**	**6 po Sw.** *NMP. Szkapl.*	3 **N. 5.** Jakynfta
17 P.	Aleksego i Marceliny	4 Andreja
18 W.	Szymona z Lip.	5 Kyryła i Met.
19 S.	Wincentego a Paulo	6 Atamazyja
20 C.	Czesława i Hier.	7 Ftomy prep.
21 P.	Daniela i Praksedy	8 Prokopia mucz.
22 S.	Marji Magdaleny	9 Pankratyja ep.
30.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 7. O fałszywych prorokach.	
23 **N.**	**7 po Sw.** Apolinarego	10 **N. 6. S. Otec. 6 s. s.**
24 P.	Krystyny	11 Eufymiji
25 W.	Jakóba op.	12 Prokła i Ilaryja
26 S.	Anny	13 Sobor Hawryiła
27 C.	Aurelji i Natalji	14 Akyły ap.
28 P.	Wiktora i Innocent.	15 † Wołodymyra
29 S.	Marty i Olawa	16 Aftynohena
31.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	
30 **N.**	**8 po Sw.** Kunegundy	17 **N. 7.** Mariny
31 P.	Ignacego Loj. i Heleny	18 Emiliana

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. W lipcu wielkie upały aż do 10-go, potem burze i grzmoty, chłodno aż do 14-go; od połowy miesiąca aż do końca ciepło i pogodnie.

Wskazówki. Gałęzie drzew przeciążone owocem podpierać, by się nie połamały. Od połowy lipca oczkować porządkowo śliwy, brzoskwinie, morele, wiśnie, grusze, jabłonie. W pasiece czas miodobrania i najsilniejszej rójki.

☽ Pierwsza kwadra dnia 3 o godz. 10 przed poł.
🌕 Pełnia dnia 11 o godzinie 2 po południu.
☾ Ostatnia kwadra dnia 19 o godzinie 7 rano.
🌑 Nów dnia 25 o godzinie 9 wieczorem.

Żapiski na lipiec.

1	16 N
2 NIEDZIELA	17
3	18
4	19
5	20
6	21
7	22
8	23 N
9 N	24
10	25
11	26
12	27
13	28
14	29
15	30 N
	31

SIERPIEŃ ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1 W.	Piotra w ok.	19 **Ijul.** Makryny
2 S.	*N. M. P. Anielskiej*	20 Iłyi P.
3 C.	Znal. św. Szczepana	21 Symeona i Iw.
4 P.	Dominika wyzn.	22 Marji Mahdał.
5 S.	*N. M. P. Śnieżnej*	23 Trofyma i Teofyła
32.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 19. O zburzeniu Jerozolimy.	
6 **N.**	**9 po Św.** *Przemien. P.*	24 **N. 8.** Chrystyny
7 P.	Kajetana i Alberta	25 † Uspen. Św. Anny
8 W.	Cyrjaka i Emiljana	26 Jermołaja
9 S.	Romana i Juljana	27 Pantałejmona
10 C.	Wawrzyńca m.	28 Prochora i Nik.
11 P.	Tyburcego i Zuzanny	29 Kałłynyka m.
12 S.	Klary i Hilarji	30 Syły Ap.
33.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 18. O faryzeuszu i celniku.	
13 **N.**	**10 po Św.** Hipolita	31 **N. 9.** Eudokii
14 P.	*Wig.* Euzebiusza	1 **Awhust.** Proisch
15 **W.**	**Wniebowzięcie N. M. P.**	2 Per. mosz. ś. Stef.
16 S.	Rocha i Tarsycjusza	3 Izaakija
17 C.	Liberata i Juljany	4 7 Otrok. w Efez.
18 P.	Agapita i Firmina	5 Jewsychnyja
19 S.	Juljusza i Mar.	6 **Preobr. Hosp.**
34.	Ewangelia u św. Marka w Rozdziale 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	
20 **N.**	**11 po Sw.** Jacka	7 **N. 10.** Dometya
21 P.	Joanny	8 Emyliana jzp.
22 W.	Tymoteusza	9 Mafteja ap.
23 S.	Filipa b.	10 Ławrentya
24 C.	Bartłomieja ap.	11 Ewpla
25 P.	Ludwika kr.	12 Fotyja m.
26 S.	Zefiryna	13 Maksyma ispowid.
35.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 10. O miłosiernym Samarytaninie.	
27 N.	**12 po Sw.** *Serca NMP.*	14 **N. 11.** Michea pror.
28 P.	Augustyna	15 **Uspen. preśw. Boh.**
29 W.	Ścięcie św. Jana	16 Obr. Hospod.
30 S.	*NMP. Jasnogór.* Róży	17 Myrona
31 C.	Rajmunda i Paulina	18 Flora i Ławra

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. Pierwsze dni pogodne, od 5-go ranki mgliste, ale dni piękne i ciepłe; po 12-tym deszcze; od 20-go dni ciepłe i parne, w końcu miesiąca wiatry i deszcze.

Wskazówki. Kończyć oczkowanie grusz i jabłoni. Strząsać robaczywe owoce i niszczyć wilki; przysposobić młode szczepki do jesiennego sadzenia. W pasiece koniec miodobrania, ułożenie gniazd.

☽ Pierwsza kwadra dnia 1 o godzinie 12 w nocy.
🌕 Pełnia dnia 10 o godzinie 4 rano.
☾ Ostatnia kwadra dnia 17 o godzinie 1 po poł.
🌑 Nów dnia 24 o godzinie 5 rano.
☽ Pierwsza kwadra dnia 31 o godz. 5 po południu.

Zapiski na sierpień.

1	16
2	17
3	18
4	19
5	20 N
6 NIEDZIELA	21
7	22
8	23
9	24
10	25
11	26
12	27 N
13 N	28
14	29
15 Wniebowzięcie N. M. P.	30
	31

WRZESIEŃ ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1 P.	Bronisławy i Idziego	19 Awhust. Andreja
2 S.	Stefana kr. i Joach.	20 Samuiła prep.
36.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 17. O dziesięciu trędowatych.	
3 N.	**13 po Św.** Zenona	21 **N. 12.** Ftadeja
4 P.	Rozalji i Róży	22 Ahaftonika mucz.
5 W.	Wawrzyńca i Justyn.	23 Łupa mucz.
6 S.	Zacharjasza i Eugen.	24 Ewtycya
7 C.	*Wig.* Anastazego	25 Warftołomeja
8 P.	**Narodzenie N. M. P.**	26 Adriana
9 S.	Gorgoniusza i Serg.	27 O. Pimena Weł.
37.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 6. O służeniu Bogu i mamonie.	
10 N.	**14 po Św.** Mikołaja	28 **N. 13.** Mojseja
11 P.	Prota i Jacka	29 Usikn. hławy Joan.
12 W.	Walerjana i Gwidona	30 Ałeksandra
13 S.	Filipa i Amata	31 Położ. poj. Pr. B.
14 C.	*Podw. św. Krzyża*	1 Sentiabr. Symeona
15 P.	Nikodema i Emila	2 Mamanta
16 S.	Kornela i Cypr.	3 Anftyma
38.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 7. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.	
17 N.	**15 po Św.** *7 bol. NMP.*	4 **N. 14.** Wawyły
18 P.	Józefa z K. i Zofii	5 Zachar. pror.
19 W.	Januarego	6 Czudo Arch. M.
20 S.	Eustachego † *Such.*	7 Sozanta
21 C.	Mateusza ap.	8 **Rożd. Pr. Bohor.**
22 P.	Tomasza † *Such.*	9 Joakima i Anny
23 S.	Lina i Tekli † *Such.*	10 Mynodyry
39.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 14. O uzdrowieniu opuchłego.	
24 N.	**16 po Św.** NMP. Wyk.	11 **N. 15. P. W. Cz. Kr.**
25 P.	Ładysława i Kleofasa	12 Awtonoma mucz.
26 W.	Cyprjana i Justyny	13 Kornylija
27 S.	Przen. św. Stan.	14 **Wozn. cz. Kresta**
28 C.	Wacława kr.	15 Nykyty m.
29 P.	*Michała arch.*	16 Jemfimyi
30 S.	Hieronima	17 Sofii Mucz.

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. Wrzesień rozpoczyna się pogodnie; od 5-go powietrze chłodne, lecz około połowy znów ciepło i słonecznie; po 20-tym kilka dni deszczów, w końcu piękna pogoda.

Wskazówki. Zbierać owoce w czas pogodny i układać je w piwnicy. Stare drzewa starannie oczyszczać, prześwietlać korony. Jesienne sadzenie szczepków. Rozmnażać można z sadzonek porzeczki. W pasiece jak w sierpniu.

🌕 Pełnia dnia 8 o godzinie 5 po południu.
☾ Ostatnia kwadra dnia 15 o godzinie 7 wieczorem.
🌑 Nów dnia 22 o godzinie 4 po południu.
☽ Pierwsza kwadra dnia 30 o godzinie 12 w nocy.

Zapiski na wrzesień.

1	16
2	17 N
3 NIEDZIELA	18
4	19
5	20
6	21
7	22
8 Narodzenie N. M. P.	23
9	24 N
10 N	25
11	26
12	27
13	28
14	29
15	30

PAŹDZIERNIK ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
40.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 22. O najprzedniejszem przykazaniu.	
1 N.	**17 po Św. NMP. Różań.**	18 **N. 16. P. W. Cz. Kr.**
2 P.	Aniołów Stróż. i Teof.	19 Trofyma mucz.
3 W.	Kandyda i Gerarda	20 Ewstachia
4 S.	Franciszka Seraf.	21 Kondratya
5 C.	Placyda i Flawji	22 Foky mucz.
6 P.	Brunona i Romana	23 Zacz. Joana
7 S.	Marka i Julji	24 Ftekły mucz.
41.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 9. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.	
8 **N.**	**18 po Św.** Winc. Kadł.	25 **N. 17.** Eufrozyny
9 P.	Dyonizego i Ludwika	26 Joanna Bohosł.
10 W.	Franciszka Borg.	27 Kałystrata
11 S.	Germana i Zenaj.	28 Charytona
12 C.	Maksymiliana	29 Kyriaka
13 P.	Edwarda i Daniela	30 Hryhorya mucz.
14 S.	Kaliksta i Fortunaty	1 **Oktiabr.** Pokrow
42.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 22. O szacie godowej.	
15 **N.**	**19 po Św.** Jadwigi i T.	2 **N. 18. Sw. Ot. 7 Sob.**
16 P.	Saturnina i Florent.	3 Dyonysia
17 W.	Wiktora i Małgorzaty	4 Jerofteja
18 S.	Łukasza	5 Charytyny m.
19 C.	Piotra z Alk.	6 Ftomy ap.
20 P.	Przen. św. Wojc.	7 Serhya mucz.
21 S.	Urszuli	8 Pełahyi m.
43.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 4. O uzdrowieniu syna królewskiego.	
22 **N.**	**20 po Św.** Jana Kant.	9 **N. 19.** Jakowa ap.
23 P.	Ignacego i Teodora	10 Jewłamp. mucz.
24 W.	Rafała i Feliksa	11 Fyłypa ap.
25 S.	Chryzanta i Kryspina	12 Prowa i Andr.
26 C.	Ewarysta i Lucjana	13 Karpa m.
27 P.	Sabiny i Florentego	14 † Paraskewyi
28 S.	Szymona i Tadeusza	15 Łukijana
44.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 18. O dłużniku złośliwym i słudze.	
29 **N.**	**21 po Św.** Zenobiusza	16 **N. 20.** Łonhijana
30 P.	Alfonsa	17 Osiji i Andreja
31 W.	*Wig.* Lucyli i Antonina	18 Łuky jew.

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. Początek października ciepły i pogodny, potem mgły i szrony aż do 17-go; około 20-go znów ciepło, koniec miesiąca zimny i wietrzny.

Wskazówki. Główna pora jesiennego sadzenia drzew i krzewów. Rozsadzać sadzonki agrestów i porzeczek. Zbierać późne owoce zimowe. Ule w pasiekach wcześnie zabezpieczyć.

Pełnia dnia 8 o godzinie 5 rano.
Ostatnia kwadra dnia 15 o godzinie 1 rano.
Nów dnia 22 o godzinie 5 rano.
Pierwsza kwadra dnia 30 o godzinie 8 rano.

Zapiski na październik.

1 NIEDZIELA	16
2	17
3	18
4	19
5	20
6	21
7	22 N
8 N	23
9	24
10	25
11	26
12	27
13	28
14	29 N
15 N	30
	31

LISTOPAD ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1 S.	**Wszystkich Św.**	19 **Oktiabr. Joiła**
2 C.	*Dzień Zad.* Wiktoryna	20 Artemija
3 P.	Huberta i Sylwii	21 Ilaryona
4 S.	Karola Borom.	22 Awerkja
45.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 22. O monecie czynszowej.	
5 N.	**22 po Św.** *Opieki NMP.*	23 **N. 21.** Jakowa ap.
6 P.	Feliksa i Leonarda	24 Arełthy mucz.
7 W.	Amaranta i Florent.	25 Markjana
8 S.	Sewera i Wikt.	26 **Św. Dymytra mucz.**
9 C.	Teodora i Ursyna	27 Nestora m.
10 P.	Andrzeja z Awelinu	28 Paraskewiji
11 S.	Marcina b. i Felicjana	29 Anastazji
46.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.	
12 N.	**23 po Św.** Chrystjana	30 **N. 22.** Zynowija
13 P.	Dydaka	31 Stachyja
14 W.	Józafata i Wener.	1 **Nojabr.** Kosmy
15 S.	Leopolda i Gertrudy	2 Akind.
16 C.	Edmunda i Otmara	3 Josyfa i Heortia
17 P.	Salomei i Grzegorza	4 Joannyka Prep.
18 S.	Anieli i Romana	5 Hałaktyona
47.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 13. O ziarnku gorczycznem.	
19 N.	**24 po Św.** *Stanisł. K.*	6 **N. 23.** Pawła arch.
20 P.	Feliksa i Eust.	7 Jerona i Łazar.
21 W.	*Ofiarowanie N. M. P.*	8 **Mychaiła arch.**
22 S.	Cecylii i Filemona	9 Onysyfora
23 C.	Klemensa pap.	10 Erasta ap.
24 P.	Jana od Krzyża	11 Młny mucz.
25 S.	Katarzyny	12 Joana Myłost.
48.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 24. O okropnem spustoszeniu.	
26 N.	**25 po Św.** Sylwestra	13 **N. 24.** Joana Złot.
27 P.	Walerjana i Maksyma	14 Fyłypa apost.
28 W.	Mansweta i Grzegorza	15 Hurija Samona
29 S.	Saturnina	16 Matfeja
30 C.	Andrzeja ap. i Just. p.	17 Hryhorya Neok.

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. Aż do 10-go poranki zimne, lecz po południu ciepło, potem pochmurno kilka dni i śnieżne zawieruchy; po 15-tym kilka dni pogodnych, następnie wiatry i zimno do końca.

Wskazówki. Sadzić pestki, przygotować doły do wiosennego sadzenia i przesadzać szczepki. Okryć słomą delikatniejsze drzewa i krzewy. Ogrodzenie sadu poprawić, by zające nie miały dostępu. Ulom dać zagatę.

Pełnia dnia 6 o godzinie 5 po południu.
Ostatnia kwadra dnia 13 o godzinie 8 rano.
Nów dnia 20 o godzinie 10 wieczorem.
Pierwsza kwadra dnia 29 o godzinie 3 rano.

Zapiski na listopad.

1 Wszystkich Świętych	16
2	17
3	18
4	19 N
5 NIEDZIELA	20
6	21
7	22
8	23
9	24
10	25
11	26 N
12 N	27
13	28
14	29
15	30

GRUDZIEŃ ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA grecko-katolickie
1 P.	Eligjusza i Natalji	18 **Nojabr.** Płatona
2 S.	Bibianny i Aurelji	19 Awdyja
49.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 21. O znakach na niebie i na ziemi.	
3 **N.**	**I Adw.** Franciszka Ks.	20 **N. 25. Pr. Wow. Hr.**
4 P.	Barbary p. i Piotra	21 **Wowedenije Pr. D. M.**
5 W.	Anastazego i Krysp.	22 Fyłymona
6 S.	*Post.* Mikołaja	23 Amfyłochya jep.
7 C.	*Wig.* Ambrożego	24 Kateryny wm.
8 **P.**	**Niepok. Poczęcia NMP.**	25 Kłymentyja
9 S.	Leokadji i Waler.	26 Ałypja
50.	Ewangelia u św. Mateusza w Rozdziale 11. O Janie we więzieniu.	
10 **N.**	**2 Adw.** *N. M. P. Loret.*	27 **N.** 26. Jakowa m.
11 P.	Damazego i Sabina	28 Stefana Pr. mucz.
12 W.	Aleksandra	29 Paramona
13 S.	*Post.* Łucji i Otylji	30 Andreja
14 C.	Izydora i Spirydjona	1 **Dekabr.** Nauma
15 P.	*Post.* Wiktora i Waler.	2 Awwakuma
16 S.	Euzebiusza i Albiny	3 Sofonia
51.	Ewangelia u św. Jana w Rozdziale 1. O świadectwie św. Jana.	
17 **N.**	**3 Adw.** Łazarza i Flor.	4 **N. 27.** Warwary
18 P.	*Oczek. NMP.* i Teot.	5 Sawwy
19 W.	Tymoteusza i Urbana	6 **Nykołaja**
20 S.	Teofila † *Suche dni*	7 Amwrozya
21 C.	Tomasza ap.	8 Patapia
22 P.	Zenona † *Suche dni*	9 **Zaczat. P. Bohor.**
23 S.	Wiktoryi † *Suche dni*	10 Miny
52.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 3. O Janie zapowiadającym Chrystusa.	
24 **N.**	**4 Adw.** Adama i Ewy	11 **N.** 28. Danyiła
25 **P.**	**Boże Narodzenie**	12 Spiridona jep.
26 **W.**	**Sw. Szczepana**	13 Ewstachia
27 S.	Jana Ewang.	14 Fyłymona
28 C.	Młodzianków	15 Jełewterya
29 P.	Tomasza Kantuar.	16 Ahheja
30 S.	Sabina i Eug.	17 Danyiła św.
53.	Ewangelia u św. Łukasza w Rozdziale 2. O proroctwie Symeona i Anny.	
31 **N.**	**I po B. N.** Sylwestra	18 **N.** 29. Sewastyana

Przepowiednie i wskazówki

Przepowiednie. W grudniu mrozy, naprzemian ze śnieżycą aż do 10-go, następnie mroźno i pogodnie; 20-go śnieg, potem mrozy aż do końca.

Wskazówki. Na drzewach zbierać i niszczyć owady. Owoce i jarzyny w piwnicach co pewien czas przeglądnąć i nadpsute usunąć. W wolnym czasie spisać zapotrzebowanie szczepków do wiosennego sadzenia. Nie zapomnieć, iż akacje i lipy są najwydatniejsze dla pszczół.

🌕 Pełnia dnia 6 o godzinie 4 rano.
☾ Ostatnia kwadra dnia 12 o godz. 7 wieczorem.
🌑 Nów dnia 20 o godzinie 5 po południu.
☽ Pierwsza kwadra dnia 28 o godzinie 8 wieczorem.

Zapiski na grudzien.

1	16
2	17 N
3 NIEDZIELA	18
4	19
5	20
6	21
7	22
8 Niepokal. Peczęcia N. M. P.	23
9	24 N
10 N	25 Boże Narodzenie
11	26 Św. Szczepana
12	27
13	28
14	29
15	30
	31 N

PSL — Władze naczelne — PSL

Prezydjum

Prezes:

Jan Stapiński

Wiceprezesi:

Jakób Bojko | Władysław Długosz

Andrzej Średniawski

Sekretarze:

Władysław Wąsowicz | Wincenty Witos

Skarbnik:

Stanisław Szczepański

Wydział Rady Naczelnej:

Roman Bachowski
Wojciech Bal
Dr Franciszek Bardel
Dr Szymon Bernadzikowski
Józef Budzyn
Jędrzej Krukierek
Zygmunt Lewakowski
Franciszek Łyszczarz
Michał Olszewski
Romuald Reichelt
Stanisław Słowik
Dr Franciszek Stefczyk
Jan Sułkowski
Jan Tepper
Szymon Uljasz

Główny Komitet wyborczy:

Dr Franciszek Bardel
Józef Budzyn
Michał Olszewski
Wincenty Supergan
Jan Wasung

Sąd polubowny:

Michał Jedynak
Józef Serczyk
Jan Sułkowski
Franciszek Ścibor
Andrzej Średniawski

Posłowie parlamentarni

(Adres wiedeński: Wiedeń, Reichsrat)

1. Dr Biały Stanisław — Brzozów
2. Bojko Jakób — Gręboszów
3. Bomba Antoni — Budziwój, poczta Tyczyn
4. Ciągło Tomasz — Podegrodzie
5. Harnek Jan — Gogolów
6. Jachowicz Józef — Strażów
7. Krempa Franciszek — Padew Narodowa, poczta Padew
8. Łuszczkiewicz Marek — Frydrychowice, pocz. Wadowice
9. Madej Jakób — Ujazd, poczta Kołaczyce
10. Mleczko Franciszek — Strzałkowice, poczta Sambor
11. Olszewski Michał — Kanna, poczta Bolesław
12. Potoczek Stanisław — Rdziostów, poczta Nowy Sącz
13. Ruebenbauer Adam — Bochnia
14. Siwula Jan — Paszczyna, poczta Dębica
15. Staniszewski Józef — Nawsie brzosteckie, pocz. Brzostek
16. Stapiński Jan — Kraków, Sławkowska 21
17. Średniawski Andrzej — Górna Wieś, poczta Myślenice
18. Wójcik Franciszek — Wyciąże
19. Ks. dr Zyguliński Michał — Tarnów

Posłowie sejmowi

(Adres lwowski: Lwów, Sejm)

1. Dr Bernadzikowski Szymon — Lwów, Wydział krajowy
2. Bis Jan — Nisko
3. Bojko Jakób — Gręboszów
4. Cieluch Jan — Berdechów, poczta Stróże
5. Cipser Stefan — Lwów, Dyrekcja lasowa
6. Długosz Władysław — Lwów, Badenich 12
7. Jampolski Kazimierz — Łówcza, poczta Narol
8. Jedynak Michał — Paszczyna, poczta Dębica
9. Kędzior Andrzej — Lwów, Wydział krajowy
10. Krężel Adam — Przeryty Bór, poczta Zassów
11. Lewakowski Zygmunt — Lwów, Zielona 24
12. Myjak Wincenty — Zagorzyn, poczta Łącko

13. Ptak Franciszek — Bieńczyce, poczta Mogiła
14. Skołyszewski Wiktor — Kraków, Podzamcze 20
15. Stapiński Jan — Kraków, Sławkowska 21
16. Dr Stefczyk Franciszek — Lwów, Wydział krajowy
17. Styła Antoni — Chocznia
18. Szwed Wojciech — Pewel Mała, poczta Żywiec
19. Wasung Jan — Lwów, Andrzeja Potockiego 35
20. Witos Wincenty — Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice
21. Żardecki Bolesław — Łańcut

Rada Naczelna

(wedle powiatów, wybrana na Kongresie w Tarnowie 12 czerwca 1910 r. — Skrócenia oznaczają: „del." = delegat, „przew." = przewodniczący Komitetu powiatowego).

Biała: del. Kubik Jan — Janowice, poczta Bestwina
Bochnia: del. Rudnik Michał — Buczków, poczta Gawłów
Brzesko: del. Budzyn Józef — Kończyska, poczta Zakliczyn
przew. Bętkowski Wiktor — Słotwina koło Brzeska
Brzeżany: del. Krzan Jan — Czternastka, poczta Brzeżany
przew. Ryżewski Jan — Brzeżany
Brzozów: del. Szajna Michał — Haczów
Chrzanów: del. dr Smoleń Karol Stanisław — Chrzanów
Cieszanów: del. Rebizant Paweł — Huta Różaniecka, poczta Narol
Czortków: del. Wojewoda Karol — Jagielnica
Dąbrowa: del. Michoński Józef — Ćwików, poczta Olesno
Drohobycz: del. Bachowski Roman — Borysław
del. Siudy Józef — Borysław
del. Uljasz Szymon — Wrocanka, poczta Równe
Gorlice: del. Gajewski Leon — Moszczenica
przew. Rybczyk Ludwik — Siary, poczta Ropica ruska
Grybów: del. Wójcik Józef — Jastrzębia, poczta Ciężkowice
przew. Gadecki Daniel — Ostrusza, poczta Grybów
Jarosław: del. Przewrocki Marcin — Zarzecze
Jasło: del. Bal Wojciech — Dobrynia, poczta Cieklin
del. Solarz Wojciech — Ołpiny
Kamionka Strumiłowa: del. Śmichowski Ludwik — Derewłany, poczta Milatyn Nowy

Kamionka Strumiłowa: przew. Poznański Karol — Kamionka Strum.
Kolbuszowa: del. Kosek Jakób — Dzikowiec
Kraków miasto: del. dr Wróbel Ignacy — Stanisławów, Dyrekcja kolej.
del. młodzieży akad. Grodecki Henryk — Bochnia
przew. dr Bardel Franciszek — Kraków, Mały Rynek 1
Kraków powiat: del. Serczyk Józef — Tonie, poczta Zielonki
przew. Jarzyna Jan — Bosutów, poczta Boleń
Krosno: del. Krukierek Jędrzej — Krosno
przew. Mięsowicz Michał — Korczyna
Limanowa: del. Sułkowski Jan — Łukowica
przew. Orzeł Wincenty — Ujanowice, poczta Strzeszyce
Lwów: del. Jednoróg Franciszek — Nawarja
Łańcut: del. Chmielowski Wiktor — Łańcut
przew. Marek Wojciech — Rogóżno, poczta Łańcut
Mielec: del. Haładej Jan — Mielec
zast. przew. Rądzki Jan — Rzędzianowice, poczta Mielec
Myślenice: del. Supergan Wincenty — Spytkowice koło Chabówki
przew. Kula Piotr — Górna wieś, poczta Myślenice
Nisko: del. Niemiec Władyslaw — Pysznica
Nowy Sącz: del. Kubisz Józef — Łyczana, poczta Korzenna
Nowy Targ: del. dr Przybyło Szymon — Krościenko nad Dunajcem
Oświęcim: del. Sanok Franciszek — Przeciszów
Pilzno: del. Świętoń Stanisław — Głobikowa, poczta Brzostek
przew. Przetacznik Piotr — Pilzno
Przemyśl: del. Staroniewicz Adam — Krasiczyn
przew. Jaworski Jan — Krasiczyn
Przemyślany: del. Łaz Jan — Przemyślany
Przeworsk: del. Pieniążek Błażej — Dębów, poczta Przeworsk
Ropczyce: del. Biela Wojciech — Ostrów, poczta Ropczyce
przew. Ścibor Karol — Ropczyce
Rzeszów: del. Baran Jędrzej — Przybyszówka, poczta Rzeszów
przew. Wietchy Walenty — Staromieście, poczta Rzeszów
Sanok: del. Milan Grzegorz — Besko
Stary Sambor: del. Gierlach Piotr — Felsztyn
przew. Dracz Stanisław — Towarnia, poczta Felsztyn
Strzyżów: del. Gorzenik Adolf — Jawornik, poczta Niebyłec

Strzyżów: przew. Łyszczarz Franciszek — Przedmieście strzyżowskie
Tarnobrzeg: del. Stadnik Franciszek — Grębów
przew. Kanarek Mojżesz — Skowierzyn, poczta Zbydniów
Tarnów: del. Michalik Stanisław — Łęg ad Partyń, poczta Żabno
przew. Harlender Stanisław — Lubinka, poczta Janowice
Tłumacz: del. Ossowski Władysław — Tłumacz
Wadowice: del. Rokowski Wojciech — Chocznia
przew. Korzeniowski Teofil — Lanckorona
Wieliczka: del. Okoński Józef — Mietniów, poczta Wieliczka
przew. Słowik Stanisław — Bierzanów
Żywiec: del. Lipart Wojciech — Rajcza
przew. Szczepański Stanisław — Zabłocie ad Żywiec

Delegaci nauczycieli-ludowców:

Krzyś Tomasz — Ulanów
Tepper Jan — Palikówka, poczta Strażów
Westfalewicz Władysław — Zborowice, poczta Ciężkowice
Wyżykowski Stanisław — Łączki, poczta Frysztak

Delegat pocztowców-ludowców:

Reichelt Romuald — Ryglice

Wybrani przez cały Kongres:

Dr Grek Michał — Lwów, Asnyka 5.
Władysław Wąsowicz — Kraków, Sławkowska 21

Zestawienie:

Posłów parlamentarnych	19
Posłów sejmowych 21, ale Bojko i Stapiński są także posłami do parlamentu, więc liczeni już w tamtej grupie, zostaje tedy	19
Członków Rady Naczelnej	77
Razem .	115



POMNIK GRUNWALDZKI W KRAKOWIE
dzieło rzeźbiarza A. Wiwulskiego
ufundowany przez głośnego muzyka polskiego
IGNACEGO PADEREWSKIEGO
odsłonięty podczas uroczystości 15 lipca 1910 r.



KRZYŻ PAMIĄTKOWY W STRAŻOWIE (powiat Łańcut)
wystawiony kosztem przeszło 800 kor., za inicjatywą posła Jachowicza składkami samego ludu i jego własną bezpłatną robocizną — odsłonięty 31 lipca 1910 r.

Na fotografji w głębi pod pamiątkowym krzyżem proboszcz ks. Siara — opodal na prawo (czwarty z rzędu) na koniu poseł Jachowicz z szarfą przez piersi



POMNIK JAGIEŁŁY W MRZYGŁODZIE (powiat Sanok)
odsłonięty 15 lipca 1910 r. — w podwójną rocznicę pięćsetną: Grunwaldu i ufundowania przez króla Władysława Jagiełłę kościółka parafjalnego w Mrzygłodzie.

Pomnik, wystawiony kosztem ludu, z ciosowego kamienia, dłuta artysty-rzeźbiarza Piątkowskiego z Sanoka, figura króla wysoka dwa metry.



PIERWSZY SZTANDAR PSL.

sprawiony przez ludowców borysławskich.

Członkowie Komitetu: w pierwszym rzędzie stoją — czwarty z rzędu Bachowski, dalej Kosztyła, Stojak, Czelny, Antoni Klatka, Wojtasiewicz, Gazda. — W drugim rzędzie siedzą: Kaczor, Filipowicz, zastępca przewodniczącego Kułak, przewodniczący P ę c a k, sekretarz B i e n i a, Pawłowski, Swiętnicki. — Trzeci rząd na ziemi: Franciszek Klatka Władyka.

Dnia 4 września 1910 roku została uroczyście poświęcona i oddana do użytku publicznego

BURSA W GORLICACH

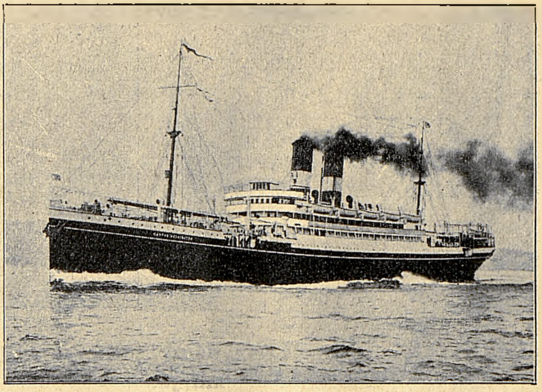
wybudowana i urządzona na 40 wychowanków przez posła Długosza kosztem 100.000 kor.



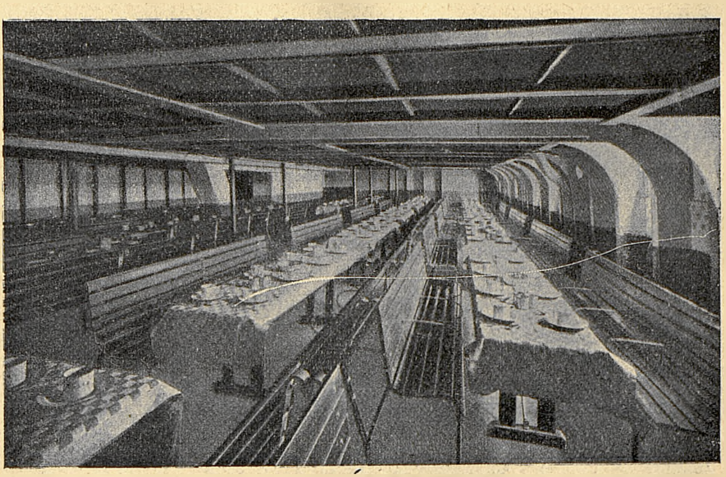
Poseł DŁUGOSZ.



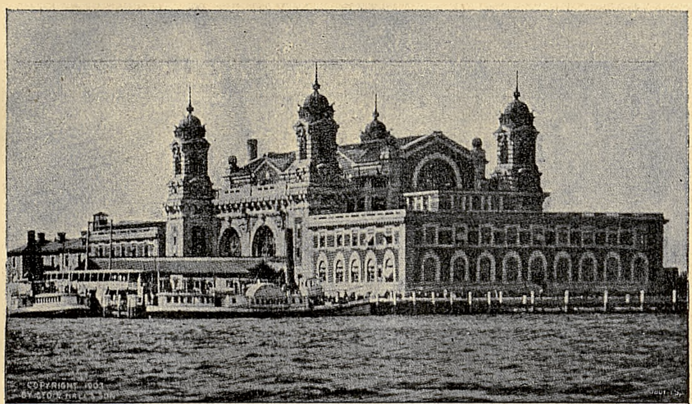
WIDOK BUDYNKU BURSY.



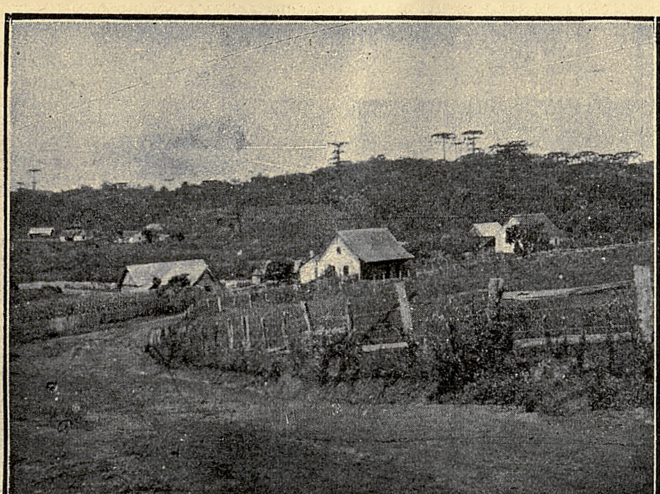
Jeden z największych okrętów austrjackich „Martha Washington“ na pełnem morzu.



Sala jadalna pasażerów trzeciej klasy na wielkim okręcie.



„Ellish Island“ — piekło wychodźcze, pałac, w którym wychodźców badają.



Zagroda polskiego wychodźcy w Paranie.



SYPANIE KOPCA GRUNWALDZKIEGO W NIEPOŁOMICACH.

Na prawo na koniu ze sztandarem Józef Serczyk, wójt z Toń koło Krakowa, radca powiatowy i członek Rady Naczelnej PSL.

1911

Z NOWYM ROKIEM!

Znikł z horyzontu starzec zgrzybiały,
przeżywszy czasu swojego kres!
zły wprawdzie nie był, na ogół cały,
lecz i nie czuły dla ludzkich łez!

W jednym kierunku miał humor suty,
bo w dzień do słońca i w noc do gwiazd
lubiał na dachach stawiać koguty,
iż lik spłonęło wiosek i miast.

Dla spraw korzystnych był opieszały;
zawsze je lubił pod korzec kryć;
miał nam dać wprawdzie spławne kanały,
lecz nim rozważył, zaprzestał żyć.

Już za pradziadków starca zgasłego
owe koryta uchwalił rząd;
lecz, że skarb Państwa coś nic nie tego,
całą tą sprawę rzucono w kąt!

Na wzięcie Bośni z Hercegowiną,
poprzednik jego zaciągnął dług;
ten krzyczy: »ludzie niech z głodu giną,
a drzeć podatki, nawet ze sług«!

Lecz choć skarb Austrji w grosz tak jest suty,
że złodziej wreszcie niema co kraść;
to kiedy chodzi znów o drignuty
ludek miljony rad musi kłaść!

W Galicji zasię choć niedostatek
może największy na cały glob;
zmarły od wódki podniósł podatek,
wiedząc, że ciemny opłaci chłop!

A chociaż zmniejszył liczbę szynkarzy,
gdy propinację wykupił rząd;
nikt na brak wódki się nie poskarzy,
i brać podatek znów będzie skąd!

A chociaż Mośków liczba zmaleje,
którym szynk zysków przynosił w bród;
sam hrabia chłopu wódki naleje,
sam za szynkwasem stanie jak drut!

A chłop podniesie się na honorze,
gdy zamiast żydom da panu zysk;
chociaż »oberwie«, zmilczy w pokorze.
Bo pan se myśli wolno choć w pysk!

Więc rok nieboszczyk dość wiele zdziałał;
gdy tyle ważnych poczynił zmian;
miłością ludu wprawdzie nie pałał,
za to ratował szlachecki stan!

Prusom za polski okrzyk rozpaczy
W Poznaniu zamek w prezencie dał
Toż Krzyżak wpatrzon w swój ród prusaczy
»narzędziem Bożem« sam siebie zwał.

W zamian za wszystkie bole i klęski,
ważną rok stary przyniósł nam rzecz,
przypomniał Polsce Grunwald zwycięzki
a gadom pruskim skruszony miecz!

Chociaż dla płodów nie był najgorszy
świętej pamięci ubiegły rok,
to kto z dnia na dzień żyć musiał z forsy,
ten z głodu trzymał portki za trok!

Z drożyzną chociaż kwaśne są miny,
to nieboszczyka nie trzeba kląć!
tańsze wszak mięso cnej Argentyny,
więc ludzie od głodu nie będą schnąć!

Toż gdy padł martwy starzec na łoże,
nie będziem za nim w mur głową bić!
Hej! czyż następca rozjaśni zorze?
czy chociaż wolno nam o tem śnić?

O, Roku Nowy! O władco czasu!
jakież widoki w swym trzosie masz?
czy dasz pociechę, czy koniec kwasów?
czy biedzie ludzkiej kopniaka dasz?

Sanok. *Walenty Wołoszczak.*

Trzechlecie PSL.

1908, 1909, 1910.

Historyka własnego — Stronnictwo nasze nie ma, któryby notował skrzętnie wszystkie fakta wzrostu spraw ludowych, czy też i fakta przełomowej nieraz ich sytuacji. A szkoda prawdziwa, że się nie prowadzi tej ewidencji stale od początku istnienia Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdyż byłyby to bardzo cenne materjały dla przyszłości, która bezstronnie ocenićby mogła na tej podstawie całokształt dziejów ruchu ludowego w tej dzielnicy naszej Ojczyzny.

Śmiało tak powiedzieć można, równoważąc dzieje naszego Stronnictwa z dziejami całego tu ruchu ludowego, gdyż:

kręgi, jakie PSL. działalnością swoją zatoczyło, obejmują prawie wszystkie powiaty Galicyi —

organ nasz „Przyjaciel ludu“ doszedł do takiej liczby prenumeratorów, jaką poszczycić się nie może organ ludowy żadnej tutejszej partji —

posłów do obu ciał prawodawczych najwięcej mamy ze wszystkich stronnictw galicyjskich, wśród których nieliczni się tylko tułają wiejscy posłowie wszechpolscy, centrowcy i stojałowczycy —

w Radach powiatowych całej polskiej części kraju niemal bez wyjątku kurja wiejska jest w rękach ludowców, wielu też naszych jest marszałków i wicemarszałków powiatowych —

organizacja PSL. sprawną siecią zakryła całą Galicyę zachodnią i we wschodniej też nie jest ostatnią —

— słowem: **ruch ludowy w Galicji — to Polskie Stronnictwo Ludowe!**

Aby tedy dla przyszłego dziejopisarza tego ruchu nie uronić z owych źródeł niczego, coby o naszych kolejach mogło mówić — zbieram tu garść szczegółów z ostatniego trzechlecia, w którem danem mi było, jako sekretarzowi PSL., we wielu sprawach, jeśli nie bezpośrednio współdziałać, to patrzyć na nie bardzo zbliska.

Niebywały wzrost PSL.

Wybory powszechne w roku 1907 sprawiły, iż nietyle drzemiąca, co przyduszana prześladowaniami, siła naszego Stronnictwa w całym kraju mogła okazać się w całej swojej wspaniałości. Pośredniością i jawnością wyborów uciskany i oszukiwany nasz chłop, jeśli miał to szczęście być kurjalnym wyborcą — złożył dowód swojej solidarności ludowej, gdy powszechnie i równo z innymi, bezpośrednio mógł stanąć do urny wyborczej i tajnie oddać głos na swego kandydata ludowego.

Rozkołysany gorączkową agitacją roku 1906 za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem lud szedł z takim samym zapałem przy tych pierwszych, zdobytych przez siebie, powszechnych wyborach — wytrzymywał z niesłabnącą siłą potrójne nieraz głosowania — wytrwał wszystko i zwyciężył!

Wybory powszechne.

16 posłów ludowych weszło do nowego parlamentu. Nazwiska ich: Bojko, Bomba, Ciągło, Harnek, Jachowicz, Krempa, Madej, Mleczko, Olszewski, Paduch, Ruebenbauer, Siwula, Staniszewski, Stapiński, Średniawski, Wójcik.

Przyłącza się do nich niebawem poseł Łuszczkiewicz, gdy wchodzą w skład Koła Polskiego — w maju 1908 poseł Biały — w październiku 1908 posłowie: ks. Pastor, ks. Żyguliński i Stanisław Potoczek.

Klub posłów ludowych liczy tedy 21 posłów, a przewodzą mu: jako prezes Stapiński, zastępcy Bojko i Olszewski, sekretarze Bomba i Ruebenbauer.

W grudniu 1908 opuszcza Klub poseł Mleczko, w maju 1909 ks. Pastor, w parę miesięcy potem wykluczony zostaje poseł Paduch — zostaje w Klubie naszych posłów 18 — wraca do nich po roku poseł Mleczko — jest ich tedy 19 i stan ten trwa do dnia dzisiejszego, niezakłócony żadną już groźbą rozbicia, owszem dla innych wzór solidarności klubowej.

Wybory do Sejmu.

W trzy kwartały po parlamentarnych przychodzą wybory sejmowe — w lutym 1908 i te znowu przynoszą nam zwycięstwo. Siła, jaką okazali ludowcy przy tamtych wyborach, każe się liczyć z tą nową potęgą dotychczasowym rządcom kraju, którzy naczelnym naszym władzom wyborczym proponują sojusz na tej podstawie, że w zamian za odstąpienie od kandydowania w 5 powiatach zapewniają nam kilkanaście mandatów, usuwając się zupełnie od kandydowania w reszcie powiatów Galicji.

Przy kurjalnem jeszcze, pośredniem i jawnem prawie głosowania do Sejmu, a więc dozwalającem łatwiej na gnębienie wyborców, niż przy powszechnem prawie — mniej było widoków zdobycia podobnie wielkiej liczby poselstw, idąc na udry, jak do parlamentu — sojusz ten tedy okazał się pożądanym.

Lud powiatu brzozowskiego, chrzanowskiego, kolbuszowskiego tarnowskiego i tarnobrzeskiego, zorganizowany w PSL. — dał wspaniały dowód swojej karności partyjnej, głosując na kandydatów nieludowców.

Wyszło natomiast z tych wyborów 17 posłów naszych: jednogłośnie Bojko, Kędzior i Stapiński, prawie jednogłośnie dr Bernadzikowski — wreszcie Bis, Cieluch, Jampolski, Jedynak, Krężel, Lewakowski, Myjak, Ptak, Skołyszewski, dr Stefczyk, Styła, Wassung i Witos — w dniu wyboru zgłosili przystąpienie swoje do Stronnictwa nowowybrani posłowie Długosz i Żardecki, a podczas najbliższej sesji sejmowej w październiku 1908 posłowie Cipser, ks. Pastor i Szwed.

Ubył z Klubu naszych posłów ks. Pastor — zostało ich tedy 21. Prezydjum Klubu tworzą obecnie: prezes Stapiński (do dnia wyboru na członka Wydziału Krajowego prezesem Klubu był dr Bernadzikowski, gdyż wybrany nim początkowo Stapiński godności tej się zrzekł), wiceprezesi Bojko i Witos, sekretarz Wasung.

Wynik tych wyborów i siła, jaką Klub posłów ludowych reprezentuje w Sejmie, zdziałały, iż z łona jego wyszedł jeden na stałego członka Wydziału krajowego, tej najwyższej w kraju władzy autonomicznej — dr Bernadzikowski, wybrany przez wszystkich posłów sejmowych, wyszłych z kurji wiejskiej, i jako lekarz objął tam kierownictwo Departamentu V. sanitarnego.

Z tego samego względu wybrany został poseł Witos do stałej Komisji krajowej włości rentowych, poseł dr Stefczyk do stałej Komisji krajowej przemysłowej, a z poza Sejmu poseł nasz parlamentarny Średniawski do Rady Nadzorczej Banku Krajowego.

Także i do różnych komisji sejmowych weszli ludowcy w znacznej liczbie, obejmując nawet w niektórych przewodnictwa. I tak zostali przewodniczącymi: Bojko w Komisji gminnej, Skołyszewski kolejowej, Wasung rolnej, a zastępcami przewodniczących: Długosz w komisji górniczej, Jedynak petycyjnej, Stapiński administracyjnej, Żardecki budżetowej i przemysłowej — nadto Stapiński był zastępcą przewodniczącego w komisji reformy wyborczej i przewodniczącym subkomitetu, ale z obu tych godności zrezygnował.

Zmiana taktyki.

Ten wzrost Stronnictwa wywołał także konieczność zmiany taktyki, to jest postępowania wobec rządu i innych warstw społecznych.

Zupełnie przecie inaczej było, gdy w parlamencie wiedeńskim zasiadało tylko 4 naszych posłów (Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski), a teraz weszło ich przeszło 20 — tak samo w Sejmie: w ostatniej kadencji było ich 3 zaledwie (Bojko, Krempa, Stapiński), z nowych wyborów zaś wyszło również około 20 posłów-ludowców.

W parlamentach i sejmach ma wartość tylko siła liczebna. Im która partja ma więcej posłów, tem większe ma tam znaczenie. Nic dziwnego tedy, że z naszą czwórką we Wiedniu, a z trójką

we Lwowie nie wiele się liczono i że na odwrót posłowie nasi, tak małą stanowiący siłę, nietylko niczego nie mogli dla kraju, dla wyborców swoich zdobyć, ale nawet uchwaleniu żadnej, krzywdzącej lud, ustawy zapobiedz — cała ich czynność ograniczała się przeważnie na wnoszeniu interpelacji i stawianiu wniosków, których los był także łatwo do przewidzenia, skoro do komisji, gdzie się te sprawy właściwie rozstrzygały, nie wybierano naszych posłów.

O tem wszystkiem wiedział dobrze lud, zorganizowany w naszem Stronnictwie i dlatego też od garstki posłów swoich nie wymagał cudów — inaczej jednak rzeczy stanęły, gdy przyszło powszechne prawo wyborcze i pierwsze na jego podstawie zwycięstwo ludowców.

Opinia publiczna w kraju dużo w ogóle spodziewała się po nowym parlamencie ludowym, który na gruzach dawnego tego gmachu kurjalnego miał wznieść przybytek sprawiedliwości społecznej. Krzywdzony długo i ponad miarę lud rolny liczył też wiele na swoich posłów, którzy w tak imponującej liczbie weszli w skład nowego parlamentu — spoczął tedy na nich trudny i ciężki obowiązek, by nie zawieść pokładanego w nich zaufania ludu.

Aby tedy można było coś zdobyć lub czemuś przeszkodzić, trzeba było koniecznie zmienić dotychczasowe postępowanie swoje wobec rządu i innych warstw społecznych, zarzucić dawną metodę hałaśliwego krytykowania wszystkiego i wszystkich — a stanąć w rzędzie partji, spokojnie prowadzących realną pracę, niczego jednak nie roniąc z zasadniczego swego programu — tylko wtedy liczyć się z nami będą.

Tę zmianę taktyki naszego Stronnictwa zatwierdził Kongres rzeszowski z roku 1908, który zarazem zezwolił posłom naszym na

wstąpienie do Koła Polskiego,

jeżeli uda im się uzyskać taką swobodę ruchów w Kole, by mogli skutecznie bronić praw swoich wyborców. Stosownie też do żądań naszych posłów zmieniony statut Koła Polskiego umożliwił posłom PSL. wstąpienie do Koła, co nastąpiło 9 kwietnia 1908, a prezes Klubu parlamentarnego ludowców, poseł Stapiński, został wybrany wiceprezesem Koła Polskiego.

Wedle przyjętego przez Koło klucza, ludowcy mają swoich posłów we wszystkich komisjach parlamentarnych, do których Koło przeznacza swoich członków, w delegacjach i t. d. — przyczem przestrzeganą jest ściśle ta zasada, że przeznaczani tam mają być tylko ci z ludowców, kogo sobie nasz Klub poselski życzy.

Wstąpienie ludowców do Koła Polskiego zostało przyjęte przez cały kraj z żywą radością jako oznaka wzmożonej solidarności narodowej, którą ludowcy i dawniej uznawali, ale nie chcieli

się poddać przygniatającej większości dawnego Koła, wyszłej z kurjalnych wyborów.

W ślad za tem nic nie stało na przeszkodzie, by ludowcy — z pewnemi zastrzeżeniami — weszli także do Rady Narodowej, powołanej głównie do kierowania wyborami w zagrożonych pod względem narodowym okręgach wschodnich.

Sprawy parlamentarne.

Nie starczyłoby tu miejsca, gdybym szczegółowo chciał przedstawiać wszystko, co posłowie nasi we Wiedniu przedsiębrali w obronie praw swoich wyborców i jakiemi powodami tłumaczyli swoje stanowisko w tej lub owej sprawie parlamentarnej. Rzeczy to są znane z artykułów w „Przyjacielu Ludu“, ze sprawozdań samych posłów na wiecach — sposobem tedy tylko kronikarskim podam ważniejsze z tych spraw.

I tak zaraz z początku sesji głosowali nasi posłowie za wezwaniem rządu, by Sejm galicyjski dał cztero-przymiotnikowe prawo wyborcze — raz nawet wbrew całemu Kołu! — oświadczyli się za podwyższeniem podatku od wódki w zamian za zniesienie podatku domowo-klasowego — interwenjowali u rządu w sprawie pomocy z powodu klęski powodzi — rozpoczęli energiczną agitację przeciw państwowemu projektowi ubezpieczenia na starość, wywołując w tej sprawie obfity ruch petycyjny — jak niemniej przeciw traktatom handlowym.

Posłowie nasi omawiali najpierw każdą sprawę u siebie w Klubie, — potem wyłuszczali swoje stanowisko na Kole Polskiem, ścierając się tam nieraz ostro z przeciwnikami — wreszcie zabierali głos i w pełnej Izbie, a pamiętna mowa Stapińskiego, wygłoszona w parlamencie 25 maja 1908, demaskująca wrogą dla Polaków robotę ruskich radykałów, spotkała się z uznaniem całego kraju.

Takie same uznanie powszechne nie tyle w Kole, gdzie większość szła z Niemcami, ale u reszty ludów słowiańskich, zyskało ludowcom stanowisko ich w sprawie śmiertelnych zatargów Słowiańszczyzny z naporem germańskim (wiosna i lato 1909).

Sprawy sejmowe.

Na czoło ich wysunęła się reforma wyborcza, co do której mieli posłowie nasi programem PSL. nakazane stanowisko: żądać czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Z takim też wnioskiem nagłym wystąpił prezes Klubu sejmowego ludowców, poseł Stapiński, na pierwszem posiedzeniu nowej kadencji — a ostateczne jego słowa podczas ówczesnej debaty, że Sejm ten nie ma być

czynnym dalej jak po koniec roku 1910, sprawdzają się teraz, kiedy roforma wyborcza dochodzi do skutku i rzeczywiście w roku 1911 dotychczasowy Sejm zbierze się już tylko w styczniu lub lutym dla uchwalenia szczegółowego projektu nowej ordynacji.

Czynili także posłowie nasi starania za przeprowadzeniem reformy gminnej na zasadzie połączenia obszarów dworskich z gminami — sprawa ta jednak nie jest jeszcze ukończoną.

Natomiast zaraz w pierwszej sesji uchwalił Sejm nową ustawę łowiecką, która skutkiem usilnych zabiegów ludowców usunęła najcięższe z dawnych, krzywdzących lud, przepisów. Przeprowadzono też korzystną dla ludu zmianę ustawy budowlanej i wodnej. Poza ustawami uzyskano z ważniejszych spraw: ułatwienie włościanom taniego kredytu hipotecznego w Banku krajowym, zwolnienie gmin od ciężarów szkolnych (6 proc. datków gminy na utrzymanie nauczycieli) i podwyższenie zasiłków krajowych na drenowanie gruntów włościańskich do 33 proc. Wszystko to są sprawy znane ze szczegółowych sprawozdań sejmowych w „Przyjacielu“.

Nadmienić jeszcze wypada, że tak w Sejmie, jak i w parlamencie gorąco posłowie nasi obstawali za tem, by w niedzielę i święta szynki były zamknięte, a olbrzymia liczba petycji, jaka w tej sprawie na ręce naszego Klubu nadeszła z całego kraju, świadczy, że jest to powszechną wolą społeczeństwa polskiego.

Z okazji wygaśnięcia prawa propinacji Prezydjum Stronnictwa naszego poczyniło kroki u władz, by umniejszyć pijaństwo, co się też stało, gdyż prawie o połowę mniej będzie od Nowego Roku szynków, a więc o połowę mniej pijaństwa, o połowę mniej zepsucia. Za staraniem prezesa Stapińskiego także bardzo znaczna część chłopów (kilkanaście setek) już dostała nowe koncesje szynkarskie, wiele podań jest jeszcze w rekursach, z których także część chłopi muszą wygrać — jest więc nadzieja, że usunie się z wielu wsi polskich tę zmorę, jaką była dotychczas pejsata pijawka chłopska w karczmie.

Narady władz naczelnych PSL.

Stanowisko we wszystkich tych sprawach określały posłom naszym uchwały bądź to najbliższych im pod względem miejsca pobytu Klubów: parlamentarnego i sejmowego, bądź też uchwały umyślnie zwoływanych posiedzeń Prezydjum Stronnictwa, Wydziału Rady Naczelnej wraz z posłami, pełnej Rady Naczelnej, wreszcie dwukrotnie w tem trzechleciu zwoływanego Kongresu PSL.

Oto wykaz większych zebrań:

Rok 1908 — dzień 8 marca — Kongres w Rzeszowie i pełna Rada Naczelna tamże
„ 21 „ — Wydział Rady Naczelnej w Krakowie

Rok 1908 — dzień 31 marca — Komisja organizacyjna w Krakowie
„ 4 sierpnia — Komisja skarbowa w Krakowie
„ 9 „ — Komisja rolnicza w Krakowie
„ 23 i 24 sierpnia — Wydział Rady Naczelnej w Tarnowie.
„ 6 października — Wydział Rady Naczelnej we Lwowie
„ 12 grudnia — pełna Rada Naczelna w Krakowie

Rok 1909 — dzień 17 lutego — Wydział Rady Naczelnej w Krakowie.
„ 2 maja — Wydział Rady Naczelnej w Krakowie
„ 12 września — pełna Rada Naczelna w Słotwinie
„ 21 listopada — oba Kluby poselskie i Prezydjum w Krakowie.

Rok 1910 — dzień 10 stycznia — pełna Rada Naczelna we Lwowie
„ 17 kwietnia — Wydział Rady Naczelnej w Krakowie
„ 1 maja — pełna Rada Naczelna w Tarnowie
„ 11 czerwca — Wydział Rady Naczelnej w Tarnowie
„ 12 czerwca — **Kongres** w Tarnowie
„ 3 września — pełna Rada Naczelna w Bochni.

Przedmiotem narad tych zebrań były prócz bieżącej polityki, także i różne sprawy wewnętrzne, a w pierwszym rzędzie

rozterki w Stronnictwie,

spowodowane wystąpieniem „Gazety ludowej“ przeciw prezesowi Stapińskiemu. I znowu nie tu miejsce, by wszystkiemi temi przykremi sprawami szczegółowo się zajmować i niejako na nowo rozmazywać. — Kronika jednak „Trzechlecia“ naszego byłaby niezupełną, gdyby je całkiem pominąć milczeniem.

Rozpoczęło się od pierwszego posiedzenia Rady Naczelnej, bezpośrednio po Kongresie rzeszowskim, na którem poseł Stapiński został wybrany prezesem, a pp. Dąbski i Wysłouch wyboru do Rady i do Wydziału Rady Naczelnej nie przyjęli.

Ponieważ między innemi czyniono ze strony t. zw. frondy zarzuty, że Stapiński wybrany został prezesem małą tylko większością głosów na owej Radzie, że tedy jest jakby samozwańczym

prezesem — złożył Stapiński tę godność na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady (12 grudnia 1908), która go ponownie wybrała prezesem na 51 głosujących wszystkiemi głosami przeciw siedmiu, którzy się od głosowania wstrzymali.

Gdy po kilkumiesięcznem uspokojeniu się w Stronnictwie (zima 1909/1910) i zawieszeniu wydawnictwa „Gazety ludowej“, powróciły ze zwiększoną jeszcze siłą ataki „frondy“ — Kongres tarnowski, chcąc dać dowód swego zaufania do osoby Stapińskiego, który złożył prezesurę Stronnictwa, postanowił odstąpić od zwyczaju, że Rada Naczelna wybiera prezesa i sam wybór ten przeprowadził: na 1260 głosujących znowu wszystkiemi głosami przeciw 15 został poseł Stapiński wybrany prezesem PSL.

Tu zauważyć należy, że na dwu przed Kongresem posiedzeniach Wydziału Rady Naczelnej, uchwalono za zgodą Stapińskiego rozdział o ile możności naczelnych stanowisk w PSL i przejście organu PSL „Przyjaciela Ludu“ na własność Stronnictwa.

Prasa Stronnictwa.

Urzędowym organem PSL jest wychodzący od lat 22 tygodnik „Przyjaciel Ludu“, od roku 1903 przeniesiony ze Lwowa do Krakowa pod wyłączne kierownictwo posła Stapińskiego — a od 1 lipca 1910 prowadzony na rachunek Stronnictwa, które po opędzeniu kosztów wydawania gazetki, cały czysty dochód, stąd płynący, obróci na organizację Stronnictwa.

W składzie redakcyjnym „Przyjaciela“ zaszły w tem trzechleciu następujące zmiany:

od 15 lipca 1908 objął redakcję podpisany Władysław Wąsowicz i prowadził ją do końca tego roku, przeszedłszy następnie do redakcji „Gazety Powszechnej“

przez cały rok 1909 redakcję naczelną „Przyjaciela“ sprawował poseł Bojko

od 1 lipca 1910 prowadzi ją na nowo podpisany Wąsowicz przy pomocy p. Karola Kornickiego, urzędnika pocztowego,

przez cały ten ciąg artykuły główne nadsyła przeważnie poseł Stapiński.

Dnia 24 grudnia 1908 wyszedł w Krakowie pierwszy numer pisma codziennego „Gazeta Powszechna“, powstałego dzięki ofiarności posła Długosza. Dziennik ten nie jest wprawdzie urzędowym organem Stronnictwa, ale od samego początku prowadzony przez ludowców, przez pół roku wydawany przez Spółkę ludowców krakowskich — a obecnie wychodzący troską posła Stapińskiego, służy wyłącznie sprawom naszego Stronnictwa. Redakcję „Gazety Powszechnej“ prowadzi od początku podpisany Wąsowicz, a pracują w niej sami synowie chłopscy.

Nasze instytucje ekonomiczne.

Zapowiadana od szeregu lat ludowa asekuracja od ognia „W i s ł a“, przyszła w tem trzechleciu do skutku. 6 października 1908 odbyło się we Lwowie pierwsze zgromadzenie założycielskie które wybrało Radę Nadzorczą z posłem Stapińskim jako prezesem, a 16 stycznia 1909 nastąpiło otwarcie biur „Wisły“ w Krakowie. Po roku działalności zwołała „Wisła“ na dzień 21 maja 1910 do Krakowa pierwsze Walne Zgromadzenie delegatów, wybranych powiatami na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania przez wszystkich ubezpieczonych we „Wiśle“. Zgromadzenie to wobec nieodwołalnej rezygnacji posła Stapińskiego z prezesury Rady Nadzorczej, wybrało prezesem posła Długosza i uchwaliło główne biura dyrekcyjne „Wisły“ przenieść do Lwowa, gdzie też od 1 września 1910 już urzędują. „Wisła“ jest na najlepszej drodze do rozwoju.

Druga instytucja ekonomiczna, prowadzona od szeregu lat przez ludowców: B a n k p a r c e l a c y j n y w e L w o w i e z końcem roku 1909 zachwiał się skutkiem zastoju wogóle ruchu parcelacyjnego i braku kredytu własnego. Groził zupełny upadek, a z nim strata oszczędności chłopskich. Obowiązek ratowania Banku wziął na siebie jeden z członków Rady Nadzorczej, poseł Stapiński i za jego to staraniem przyszedł z pomocą Bankowi Komitet banków lwowskich tudzież rząd z pożyczką dwumiljonową na 2 proc. pod gwarancją tychże banków. Sprawa Banku parcelacyjnego przez długi czas była tematem do napaści ludowców.

Z początkiem roku 1908 rzucił członek Rady Naczelnej PSL. pan Seweryn Kulczycki myśl s k i e r o w a n i a e m i g r a c j i s e z o n o w e j d o F r a n c j i. Myśl tę poparł życzliwie poseł Stapiński i imieniem Stronnictwa polecił ją w czyn wprowadzić posłowi Skołyszewskiemu, który już z końcem marca 1908 odwiózł osobiście kilkuset wychodźców naszych do Nancy. Sprawą tą zajęło się następnie bliżej Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które od jesieni r. 1908 przeniosło się ze Lwowa do Krakowa. Towarzystwo to stoi zupełnie poza naszem Stronnictwem, ale także ludowcy mają swoich przedstawicieli tak w Radzie Nadzorczej P. T. E., jak i w jego dyrekcji.

Nie z inicjatywy Stronnictwa naszego, ale przy żywem jego współdziałaniu rozwinęła się w całej zachodniej Galicji znakomicie o r g a n i z a c j a h a n d l u b y d ł e m i t r z o d ą, prowadzona głównie przez c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie. Ludowcy zakładają spółki handlowe, garną się coraz więcej do okręgowych Towarzystw rolniczych, są dzielnymi współpracownikami w Kółkach rolniczych.

Na koniec zauważyć należy, że projekt zawodowej organizacji

rolniczej, opracowanej przez posła Stefczyka jest jeszcze przedmiotem obrad w Klubach poselskich, jak też i w gminach.

Ludowcy w Radach Powiatowych.

Wielki wzrost Stronnictwa przy ostatnich obu wyborach do parlamentu i Sejmu musiał w równej mierze zaznaczyć się także przy odbywających się w tem trzechleciu wyborach do Rad Powiatowych. Z wyjątkiem powiatu bialskiego, obałamuconego jeszcze przez ks. Stojałowskiego, nie było w tym czasie ani jednych wyborów do Rady powiatowej w którymkolwiek powiecie Galicji zachodniej, przy którychby kurja wiejska nie została zdobyta wyłącznie przez ludowców. Rok 1909 przynosi także zwycięstwo ludowcom w powiecie tarnowskim, nowosądeckim, krakowskim, gorlickim, brzeskim i limanowskim. W r. 1910 zdobyli ludowcy Radę powiatową wadowicką, rzeszowską, chrzanowską, myślenicką, brzozowską, mielecką i grybowską. Obecnie gotują się jeszcze do kampanji w Bocheńskiem, Żywieckiem i Wielickiem.

Na krzesłach marszałkowskich zasiadają następujący ludowcy: w Bochni wicemarszałek poseł Ruebenbauer, w Brzesku wicemarszałek włościanin Stec, w Gorlicach marszałek poseł Długosz, w Łańcucie wicemarszałek poseł Żardecki, w Myślenicach wicemarszałek poseł Średniawski, w Pilźnie marszałek hr. Rey, w Ropczycach wicemarszałek radca Ścibor, w Tarnowie marszałek ks. poseł Zygulińskí, w Wadowicach marszałek poseł Łuszczkiewicz, w Żywcu wicemarszałek poseł Szwed.

Nasz ruch organizacyjny

rozwijał się w ubiegłym trzechleciu dość ospale, a w każdym razie nie był prowadzony planowo i systematycznie. — Stanął temu na przeszkodzie brak funduszów, koniecznych do takiej systematycznej roboty. Kasa Stronnictwa nigdy zasobną nie była, właściwie nie była ona nawet kasą, gdyż wszystkie wydatki pokrywał poseł Stapiński.

Wprowadzone w r. 1906 znaczki dwu-halerzowe, dziecięcio- i dwudziesto-halerzowe, tudzież koronowe, celem przylepiania na legitymacje przez członków Stronnictwa, jako dowód zapłaconego co miesiąc podatku ludowego — zawiodły. Rozesłało ich się wtedy kilkanaście tysięcy w różne powiaty, a zaledwie z czwartej części gmin nadeszły jakie takie rachunki i gotówka, którą zresztą rozporządził Wydział wykonawczy, podówczas urzędujący we Lwowie.

Dopiero po Kongresie tarnowskim uchwaliła nasza Komisja skarbowa w jesieni roku 1908, a Rada Naczelna zatwierdziła, że przynajmniej czlonkowie najwyższych władz Stronnictwa zobowiązani są corocznie składać pewną kwotę na cele organizacyjne i to

w następujących wysokościach: Członkowie Rady Naczelnej po 4 korony, posłowie sejmowi po 25 koron, posłowie parlamentarni po 100 koron rocznie. Część zobowiązanych do płacenia rzeczywiście przez jakiś czas płaciła swoje wkładki w całości lub ratami, byli jednak i tacy, którzy nie poczuwali się do obowiązku popierania w ten sposób Stronnictwa. — To też na konto tych spodziewanych wpływów czynione wydatki na Stronnictwo, przyniosły znaczny deficyt ostatniemu skarbnikowi P. S. L., mecenasowi Bardlowi.

Z łona nowej Rady Naczelnej, wybranej przez Kongres tarnowski, powołana do życia Komisja skarbowa wyszuka niezawodnie nowe i stałe środki pieniężne na ten cel, tembardziej, że od 1-go września 1910 r. czynną jest pod kierownictwem podpisanego sekretarza Stronnictwa stała Kancelarja P. S. L., której prowadzenie wymaga znacznych funduszów. Podpisany z ramienia Prezydjum P. S. L. rozpoczął też już objażdżkę organizacyjną po powiatach.

Niezależnie od tego tu i ówdzie tworzyły się nowe Komitety gminne P. S. L., odnawiały się dawne z czasów wyborczych Komitety powiatowe nasze, do czego znakomicie przyczyniło się 29 zebrań powiatowych, urządzonych w styczniu i lutym 1909 roku przez prezesa Stapińskiego.

Z większych w trzechleciu tem powstałych organizacji PSL. wymienić należy powstały w czerwcu 1908 r. Komitet ludowców w Borysławiu, (którego fotografję członków Wydziału wraz z pierwszym w Stronnictwie naszem sztandarem, zawiera ten Kalendarz), tudzież zawiązany w grudniu 1908 r. Klub ludowców w Krakowie, gdzie już dawniej istniał i istnieje Akademicki Klub ludowy.

Uczucia religijne i narodowe ludowców.

Ludowcy zawsze odznaczali się głęboką wiarą, a jeśli gdzie wybuchały jakie spory z duchowieństwem, to nie mniej zawsze działo się to w odczuciu prawdziwej krzywdy. Ze zmianą taktyki Stronnictwa nastąpiła i pod tym względem zmiana na lepsze, pewne uspokojenie, zniknęły prześladowania ludowców za ich przekonania polityczne — a jeśli gdzie zdarzy się jeszcze jaki wypadek podobnego zatargu, Prezydjum Stronnictwa interwenjuje wprost u biskupów.

Zarzucają nam, że za mało manifestujemy nasze uczucia patrjotyczne — stąd też niektórzy patentowani patrjoci do niedawna czynili nam zarzut, żeśmy partją nie-narodową. Rzeczywiście nie jesteśmy z tych, którzy patrjotyzm swój obnoszą po rynkach i na ustach wciąż mają słowo: „Polska!“ „Polska!“ — a w życiu codziennem przybyciu tej Nowej Polski wciąż wielkie kładą zapory, dla chwilowych korzyści bratając się z odwiecznymi wrogami naszego rodu, trując go szowinizmem narodowościowym i bratobójczą

waśnią. Dla nas Polska jest w zjednoczonym chłopie polskim, my na Nią pracujemy codzień, starając się, by bliższym był dzień zjednoczenia całej armji chłopskiej w jedno Stronnictwo.

Chłop-ludowiec obchodzi w całym kraju dzień 4 kwietnia — Zwycięstwo Racławickie — jako swoje „Święto Ludowe“. Obchodzi je nietylko śpiewem podniosłym, deklamacją i rozpamiętywaniem owych chwil Bartoszowych, ale także dobrym uczynkiem — tak przykazała mu Rada Naczelna w r. 1904.

Coraz częściej urządzane są na wsiach obchody Konstytucji 3 Maja — a o prawdziwym patrjotyzmie naszym, umiejącym odezwać się gdzie i kiedy potrzeba, świadczy także i ta olbrzyma liczba obchodów grunwaldzkich, urządzanych po wsiach, jak niemniej i tych kilkadziesiąt pomników grunwaldzkich i krzyży pamiątkowych, wzniesionych po wsiach inicjatywą, ofiarą pieniężną i pracą rąk własnych naszego ludu.

To także dorobek nasz kulturalny i nadzieja lepszej przyszłości, że jeśli nie my, to dzieci nasze lub wnuczki ujrzą na własne oczy ucieleśniony ideał, dla którego ludowcy niezłomnie pracują: **Wolną Polskę ludową!**

Władysław Wąsowicz,
sekretarz PSL.

Kraków.

Wstań ludu!

Huczą i biją wciąż dzwony spiżowe,
A głos ich jękiem w powietrzu się znaczy,
To nasze Polskie Stronnictwo Ludowe
Do pracy wzywa święty lud oraczy.
Ludu siermiężny — ty ludu roboczy,
Oderwij ręce na chwilę od roli,
Obudź się ze snu i przetrzyj raz oczy,
A ujrzysz ranę, która cię tak boli.
Tam kędy prawa twe drzemią w powiciu
Zasiedli mocni, co dziś dzierżą wolę,
Oni wszak sądzić chcą o praw twych życiu,
Okaleczałe by ci dać pacholę.
Lecz jak cień nocy o blask zorzy pryska,
Tak i twe wrogi umkną w uroczyska,
Jeno stój twardo, bądź pełen otuchy.
Razem więc ludu! Dziej się wola twoja!
Oto już dnieje, wnet i słońce wstanie,
A gdy się ujrzym wraz u szczęścia zdroja,
Dzwonów usłyszymy granie.

Bonifacy Kurpiel.

Kochajmy się!

Człowiek bez miłości, żeby nie wiem jakie miłości posiadł, jest jako trup chodzący, jako upiór. — Nie odczuwa ni nędzy, ni radości, ni bólu bliźniego — choćby posiadał największe bogactwa, jest obojętny na łzy i cierpienia brata, nie potrafi być uczynnym, szlachetnym.

Naodwrót, człowiek choćby mniejszej nauki, mniej bogaty — ale ożywiony miłością Boga i bliźniego, mający dobre serce o wiele więcej dobrego działa w społeczeństwie i wskutek tego jest użyteczną jednostką i prawdziwym synem swojej Ojczyzny. Jego serce podszepnie mu tysiące sposobów, jak dopomódz biednemu, jak otrzeć łzę sierocą.

Różne przykłady tego widzimy w życiu codziennem. Ileż to razy widzi się ludzi, wychodzących ze świątyni, którzy radzą o procesach, o zemście na swoich bliźnich. Żebyś cały dzień krzyżem leżał w kościele — pamiętaj, żeś Boga obraził, jeśliś z nienawiści w duszy przekroczył progi świątyni.

Wszelka wiara bez dobrych uczynków martwą jest, a my niestety modlimy się nieraz ustami, a nasze uczynki przeczą słowom modlitwy. Tej nienawiści niestety tak wiele pośród nas. Nie tędy droga kochani Bracia!

Próżne marzenia! Tylko miłość rodzi szczęście i buduje, a wszelkie dzieła w nienawiści poczęte, są przeklęte przez Boga i ludzi.

Wszystko było w naszej historji, były dowody nadludzkich wysiłków, męczeństwa i poświęcenia, bohaterstwa, a wszystko szło na marne, bo nie było między nami zgody i miłości bratniej. Ojczyzna, to cały naród — więc żeby tysiące ginęły za Ojczyznę, żeby drugie tysiące gniły po kazamatach, daremne wysiłki. Wszyscy stanowimy Ojczyznę, więc wszyscy powołani jesteśmy do czynu i pożytecznej pracy obywatelskiej.

Dziś czasy inne. Nie czas nam jeszcze z orężem iść na święty bój, bo i jakżebyśmy szli tam my, nienawiścią bratnią i zemstą dyszący. Przecież nie brata mamy zabijać.

My, gdy pójdziemy, to pójdziemy na bój święty, wielki, bronić Ojczyznę, — a na taki bój musimy być oczyszczeni ze wszystkiego, co nas plami, co wyziębia nam duszę.

Nasze serca muszą pałać ogniem braterskiej miłości. Musimy być silni — silni jednością.

Wszystko już było — tylko tego nie było, byśmy szli wszyscy razem, by nasze serca jednem tętnem biły, zbratani jedną myślą, gorejące świętym ogniem zapału.

Odrzućmy więc na bok wszystkie nienawiści, wszystkie sąsiedzkie kłótnie, nie niszczmy się procesami, rośnijmy w siłę mo-

ralną i w dobrobyt materjalny. Wtenczas będziemy silni, będziemy mocarzami — na skrzydłach archanielskich poniesie nas miłość na bój za świętą sprawę, a wówczas nie będzie potęgi, która by się nam oparła.

Ale teraz do pracy bracia drodzy! — W zaciszy hartujmy dusze na stal i tężmy słuch, kiedy ozwie się róg, który powoła nas do czynu.

Bo jeden tylko, jeden będzie cud: Polska powstanie, gdy powstanie lud.

Raz już zgubiliśmy złoty róg, dlatego

nie wszyscy słyszeli pobudkę —
nie wszyscy stanęli do czynu.

Ale gdy się drugi raz ozwie, usłyszymy go w najdalszym zakątku ziemi chłopskiej, więc tężmy słuch i bądźmy gotowi.

Nie zapominajmy, że marzeniem wszystkich naszych genialnych duchów było połączenie się z ludem — natchnienie do swych dzieł czerpali z tej nieprzebranej krynicy.

Szli oni do ludu z wielkiem ukochaniem w sercu — dlatego widzieli tylko jego zalety, nie widzieli zaś wad.

My też uderzmy się w piersi, czyż rzeczywiście niema w nas zmazy?

Więc wstańmy z tych błędów i wad, które nas plamią i bądźmy godni tej miłości, którą nas nasi wieszcze ukochali, nie zawiedźmy tej nadziei, którą w nas najmłodsze pokolenie złożyło i czekajmy na odgłos złotego rogu, by uderzyć w czynów stal.

Czekajmy na świetlaną postać w szermiędze, który powiedzie nas do zwycięstwa i sławy.

Ryglice. *Romuald Reichelt.*

Modlitwa.

O daj mi Boże — niechaj wśród zieleni,
Gdzie złote niwy, legną me popioły —
I niech nade mną zorza się rumieni,
I w kosy dzwonią kosiarze-sokoły.

O daj mi Boże — niech wieśniacze dziecię
Wierzbowy krzyżyk zatknie mi w mogiłę,
I z polnych kwiatów wianek mi uplecie,
I nim umai mego grobu bryłę.

A gdy pod strzechy ból zeszlesz, o Boże,
I kiedy pierwsi załkają oracze,
Daj mi — o daj mi — błagam Cię w pokorze.
Niechaj swą boleść na mój grób wypłacze.

Bo tam pod darnią, bo tam pod ziolоną,
Legnie wszak serce, co z nimi pogwarzy,
Bo tu nad grobem zabłyśnie koroną
To — czego pogrześć nie mogą grabarze.

Kraków. *Karol Kornicki.*

Po kolędzie.

Obumarło gałęzie drzew, jak żyły grubachne i potężne bez krwi i tętnic, na tle śnieżnych pól wsi pochylone skarżą się na pustkę i osierocenie przestrzeni, wyją w poświstach grudniowego wiatru i skrzypią zbolałe i wynędzniałe opuszczeniem, cicho jak w zaklętej baśnią krainie, tylko skrypot drzew — mąci śmiertelną ciszę — tylko od zmartwiałej wsi doleci rozgłośny skowyt psa — czasem gwar i ruch życia. Jakąś melodję śmierci posiadają śniegi mroźne w swym majestacie grozy. Jakaś potęga tchnie od chłodnych, zimnych płacht, białości niepokalanej. Ton melancholji i smutku rzewnego rozlał się po zagonach i ugorach posrebrzonych — tchnie przestrzeń olbrzymia duchem polskim — polską myślą.

Z okienek szopki poprzez kauczukowe szyby lecą smugi rubinowych farb — jasne plamy ruchają się po śniegu, wspinają chwilami po gałęziach opuszczonych i suchych drzew, zalatują na konary, na pnie, pełzają po ziemi oświetlają gromadę ludzi, co dziwacznie przystrojona, głośno gwarząc, posuwa się przez bagnie ku chałupom.

Na przedzie stąpa parobek z latarką i dużą pałą w łapie. Środek pochodu zajmuje piękna o trzech strzelistych barwnych wieżach szopka niesiona ostrożnie przez dwóch „niesiaków“. Przystrajają gromadę, w poprzewracanych kożuchach, piramidowo sklejonych z tektury i złoconego papieru czapkach, także z okutemi pałami, na których umieszczone są dzwonki — parobcy betlejemscy — chłopy na schwał z ogromnemi kudłatemi brodami po pas, marsowatemi wąsami i faworytami. Z tyłu utykając po grudach śnieżnych — otoczony chmarą pomniejszych chłopaków sunie „worowy“.

Barwnie i swojsko wygląda ten orszak Furgołów, Maścibrzuchów, co od chałupy do chałupy — od sioła do sioła — idzie, tych koledników wiejskich, co nawiedzają ludzi słowem bożem — bożą śpiewką — taką piękną i rzewną, że aż dusza rwie się i płacze. Wystarczy, jak krzykną pod oknami — jak zagra ich muzyk — a serce raduje się i modli w głos. Oni nie grają, oni żyją szopką, to ich wesele i religja, chcą cześć oddać temu Małemu, zrodzonemu w żłóbku między bydlęty — chcą cieszyć się z Narodzenia Boga i tych przecudnych śpiewek kolędnych, prawdziwie polskich, z tych

obrządków prostaczych, a tak podniosłych, co w grudniowy wieczór, mroźny i śnieżny, z izby ciepło opalonej, przez okna zmarznięte wyrywają duszę i wspomnienie przed wieki — do małej stajenki sąsiadującej z płaską i wonczas zatłoczoną ludziskami zewsząd przybyłemi gospodą judzką, gdzie życie wziął Stwórca, gdzie z ludzi pierwsi przywitali Go siermiężni pastuszkowie, niosący Mu wszelakie dary zbożne. Dopiero po nich gwiazda miała przyprowadzić Mocarzy Wschodu, trzech mądrych w piśmie królewiąt.

Jakież zbratanie w tej strzechą pokrytej szopie!

Obok pastucha mizernego władca w purpurach i złocie — pierwszy niesie w kobiałce chleb i ser owczy — drugi wonne perskie kadzidło w bogatej szkatułce, obok bacy, zawiadującego pasterzami — paź strojny — pierwszy jagniątko kwilące trzyma na twardych od pracy rękach — drugi na delikatnych, oliwą ścieranych, paluszkach pachnącą myrche — a wszyscy przejęci, oczarowani śpiewną muzyką aniołów, co wiankiem nad głową Boską zawisł, rozmodleni pełni rozkoszy i radości, a zrówno pobożnego lęku przed bliskością Majestatu Bożego.

Chwiejną linją zbliżają się kolędnicy zawaloną śniegiem miedzą ku Grzybienicy, po ubielonym lodzie przechodzą ostrożnie i niepewnie — szczęk pał i dzwonków leci po polach — śmiechy i przekpinki donośne rozlegają się — zwolna wspinają się na brzeg hurmą i znów wałkiem już chyżej podchodzą ku chałupom. Rzędem one lecą obok gościńca, jak placki białe.

Ta pierwsza Frankowa Grochołowa — droga Filipa, co zaraz w mięsopusty miał córę wydawać — a dalej sznurem pousadzały się gazdostwa Trzosa Jaśka, wielce spokojnego chłopa — Szewczykowa — obejście Wojasowe, co od niepamiętnych roków w rodzie tylko muzykantami byli — kmieca obora Fiemów, gospodarzów jak się patrzy — a jeszcze dalej Toronie, z których najmłodszy Józek już był włodarzem na swojem, lubiany chłop jako na weselu nie było nad niego, coby lepiej zabawił i lepsze śpasy czynił, a zrówna gospodarkę prowadził mądrze i wcale niezgorzej zarabiał szkapiętami — jeszcze dalej Czumy — Podoleccy, siłacze a prostoduszni ludzie, teraz mają czterech najmłodszych, Pietrka, Michała, Matusa i Franka, braci trzymających się kupy zawsze i wspólnie wszelkie roboty przedsiębierzących, traczami bowiem są z zawodu — w końcu Wywiady, Staszek Skóra, twardy chłop i nieustępliwy — Gwizdki, Rezutkowie, Dąbrosie, Kaźmierczaki, Kowale, Hyrce, Rojowicze, Kalisze i któżby ich ta zliczył — gospodarze z wieka i pradziada — wszystko dufne w siebie i osiedziałe na gruncie, kieby grzyby w lesie.

Wypadła z brzegu Frankowa Grochołowa chałupa. Sam Franek młody jeszcze chłop, ale sierdzisty i gibki jak patyk, włosy na grzebyk rozczesane, kapelusek zawsze na prawe ucho, a już do śpie-

wek to pierwszy ze wsi. Jak zacznie wywodzić — a jucha głos ma kiej panna melodyjny i cieniuśki — to ino płakać a jękolić — to znów kiej go rozeprze, wyciąga z ostra, a jeszcze dotupuje. Śprychny i do wszystkiego. — Cy ano buta oporządzić, cy kole gospodarstwa — znany jest że i koło na oś nasadzi i pieknie okuje. Dość u niego ochoty zawsze — z młoda zaś nie było żadnej muzyki bez niego. Grali na ten przykład w Zamogilicach, to go tam było pełno — wżdy przodzi hulał, a śpiewał, a pozierał na dziewuchy.

Terazik się kapkę ustatkował, bo zbaczył, że niepeć i wnetby ony na księżą oborę posedł bez grosa i wszelijakiego oblecenia.

Z chłopaków kompanił śnim Kazimierz Rojowiczyk, siła młodsy w rokach od niego, ale przyścipny i wielki wiecownik. Nie przegwarzył go nikt, a kto się z niedopacka z nim zgadał i chciał se śniego śmiechy zrobić — to umiał domaścić mu do ostatniego, że ów coprędzej obracał w lepse i albo go cęstował papierosami, albo na co wołał.

Siły wielkiej nie miał, ale znał obajdurzyć i najtęższego. Przechwałki czynił rozmaite o tem, co zrobił — i o tem, co nie — sielnie gwarzył i rajcował. Piśmiennego ni czytanego nie znał, ale mawiał, że to wszystko kuli większego ludzi ogłupieniu wyszukano.

— Głupi — pedał — ucy się tego, co inni się naucyli, niech cosik ze swojego smysłu wyśpekuluje albo doliberuje.

Racji swojej nie ustępował — a wtedy był rad, jak mu inny ustąpił. Zresztą chłop nie był ostatni, do hulania, do konia, nie ociągał się.

Teraz ano on szedł z latarką przody i prościutko wiódł do Frankowego domu. Wiedział pewnikiem, że uraduje się stary znajomy i jeszcze choć żeniaty zaśpiewa, lub zatańcuje.

Już dwonienie pobudziło psy, które też zawzięcie, a ostro jęły ujadać, a doszczekiwać, rwąc łańcuchami coraz silniej darły się, lecz już przez przełazek obok wrót nosiła się kolęda popod okna izby. Hałas i gwar wzrósł co nie miara, stukanie pał z dzwonkami rozlegało się po natoniu, domownicy już spostrzegli miłych i radosnych gości. Wraz tez Kazimierz, jako prowadzący, zapukał lekko w szybę mówiący:

Zawitał tu święty Szczepan po kolędzie,
Zali wam na przykrość nie będzie?

Odpowiedział jeden z szopczarzy:

Nie będzie — nie będzie,
Bo tu dobrzy ludzie.

Popod oknem naprzeciw stołu wigilijnego z opłatkami stanęli hurmą i jęli kolędować. Grzmiało głośno:

Cztery lata zawszem pasał
W tej tu dolinie

Jako żywo nie słyszałem
O tej nowinie....

A muzyka wtórowała im do śpiewu radosnego, a oni społecznie z godnością, a wzięciem nucili z siłą. Śpiew niósł się daleko na wieś, odbijał się po odświeżonych dachach zagród, wpadł w obory, pukał w niskie okienka i drzwi zgarbacone, docierał do siedzących za stołem, w izbach mile ocieplonych, budzi pojadających placek świąteczny, lub zagwarzonych weselnie i serdecznie.

Wszędzie też gotowano się na przyjęcie szopki. Dziewuchy jak iskry krzątały się, stawiały kole ścian ławki i stołki, stół cofano w kąt, robiąc miejsce dosyć obszerne w środku izby.

Tymczasem do Frankowej sieni wgarnęli się z hałasem i swawolą — zakolebała się szopka, aż ją przezpiecznie na dwóch równolegle stojących ławeczkach ustawiono. A chłopaki jęli w wywróconych kożuchach z dzwonkami u lasek pastuszych obchodzić dookoła, żywo rozprawiając jako kolędnicy Jezusowi.

Wnet skończyli obchodzenie i głośne odpowiadanie, aż dopiero przeróżne figle pokazywano w owej szopce.

Na kurytarzyku zielonkawym ukazały się kolejno figurki pana, chłopa, ułana, kominiarza, górala, Heroda, djabła i śmierci. To znów Krakowiak, trzymając w pół zestrojoną i ukrochmaloną Krakowiankę, tańcował co żywo, a niekiedy nachylał się do owej dziewczyny i miłośnie całował, aż się rozlegało (Siurek one figle prowadził i rozgłośnie mlaskał gębą).

Ówdzie góral w tańcu huknął ciupagą ułana, aż ów srodze tknięty żelazem, nie bacząc na swój kawalerski honor i ambit, przewalił się w kąt wspomnianego kurytarzyka, z głośnym jękiem ducha wyzionąwszy.

Po nim żyd z bardzo długą brodą wadził się z babą. Długo przedkładał rękoma i całą swą figurą, coś jakby handlował, lub przekupstwo czynił, zadzierżysta wszakże kumoska silnie mu się wygrażała, jakby go miała ochotę ździebką miotłą przecharować.

Zniknęli jednak obydwoje, a w podskokach wszedł król Herod z koroną na czupurnej głowie, rękoma targający się za włosy. Djabeł ku niemu z drugiej strony chyżo żdąża, a w tej chwili śmierć, suchy i kościasty szkielet z ostrą kosą w ręku z tyłu daremnie dopraszającego się tyrana tnie. Spadł z tułowia łeb obrzydły, a cielsko jeszcze podskakuje i wierzga. Jednakowoż prowadzi go Siurek kurytarzem do końca i delikatnie złożywszy łebek z resztą ciała, chowa w koszyku wielkim, gdzie już tyle par ludzi różnego stanu, narodowości i wiary — odpoczywa.

Jeszcze dziadek siwusieńki z woreczkiem opatrzonym dzwonkiem prosi o centki, przyczem kiwa pociesznie głowiną wielkości orzecha i mruga znacząco oczkami.

Kiej już ukończyli te pokazywania i dziadek kościelny sporo zebrał groszy — zaczęli stroić skrzypki muzykanci.

Władek Wojasik, parobek śkomosik cichy i potulny, a wprawdzie pierwszy do tańca i śpiewki, trzymał prym. Zawsze on zwieszał głowę, gdy grał, a przedziwnie pięknie potrafił przeróżne melodje wyciągać i wydolił pomagać takiemu klarneciście, jakim był Wojtek Kowalczyk. Temu zęby zawsze się śmiały — ciągiem gwarzył i piskał — straśny miał smak do wina, będąc zdania że owo do nieba bacniej go zaprowadzi, bo przecież to trunek boży i już w Kanie Galilejskiej Poniezus mnożył w stągwiach i pił moszcz z gron winnych wraz ze swymi kompanami pobożnymi.

Wojtek miał się zawsze z Kaźmierzem, ciągając go za język i często gęsto się śniego pośmiewając. Zawdy jednak kończyło się po chrześciańsku, bo winem przypili biedę i zwadkę.

Za bardzo mądrego uznawał się Michał Hyrcyk — „sekunda akademicki“ — bo tak go zwali złośliwi — dlatego, że gęsto pedał, jako on akademikiem, lebo jeszcze większą pers ną być powinien i do roboty wcale się nie darł. Oczkami przemyślnie mrugał, a też odciąć się nie potrafił.

Wyprowadziłby wszystkich w pole nawet i Kaźmierza Rojowiczyka. Basista Kalisik Józek, jeszcze młody, ale przebiegły w mowie i ruchu. Z żydem zmówił się przewybornie, a lubiały go i dziewuchy, bo filut był, a i na twarzy oblewiał, a oczy mu się świeciły, kieby faryzeuszowi z Jerozolimy, obleśnie i chytrze. Temu udała się znów Zośka z ulicy od gościńca, cale ładna i poziorna dziewucha. na muzykach uciekał od basów, a lgnął do niej lubośnie. bo i ona nie nienawiedziła go znów tak bardzo.

— — — — — — — — — — — — — — —

Już Franek Grochocik zawiódł przed skrzypkami cieniuśko i ochotnie:

Kiej już Synek Boży
Narodził się w szopie
Uciesz się i ty
Pracowity chłopie!

Migiem zwinął się krąg tańcujących — muzyka przycieła z nagła — uczyniło się wnet jeszce gwarniej i huczniej.

Grochotka nie szczędziła placków i kiełbasy, suto obdzielając pomniejszą hałastre i starszych chłopaków i gospodynie przyszły z ciekawości z sąsiednich chałup, a gazdy z kumotrami obsiedli w oczymgnieniu spory stół w komnacie — mając przed sobą wcale po niezgorszym garczku herbaty.

— — — — — — — — — — — — — — —

Trzaskały drzewa na polu, sędzielisty mróz ścielił się przeokropnie na św. Jana, aż uszy cierpły pod baranicą, skrzypiał

śnieg donośnie, wrony kajsik daleko darły się przeraźliwie i złowrogo, bo ich lute powietrze tak uspokoiło — kiej już szopa na przełaj skrobała się na pagórek ku Pietrkowej Podoleckiego chałupie, najmocarniejszego chłopa we wsi, przecież sprawiedliwego i godnego człeka chrześcijana.

Jazy ad Niepołomice. *Ignacy Czuma.*

O pola! niezmierzone pola!
Jesienną obsiane pozłotą,
Miedzą waszą chodzi chłopska dola
Pod rękę z serdeczną tęsknotą...

O lasy! nieprzejrzane lasy!
Od wrzosów różowe przestrzenie,
Barw pełno, pełno na was krasy —
A w głębi tajemnicze cienie...

O wody! niezgłębione wody!
Srebrzyste od tafli jeziora —
A brzegiem z pełną sakwą szkody
Ucieknie krwawa i mściwa zmora...

O ziemio! ty rodzona ziemio!
W purpurze szkarłatna i złota,
Bogactwo, moce w tobie drzemią —
Wierzchem chodzi ino zgryzota.

Janów. *A. A.*

Nie mają kwitu.

(Prawdziwe zdarzenie).

To, co wam tu opiszę, zdarzyło się za Wisłą, a będzie temu 130 lat z górą, kiedy to jeszcze Polska istniała, ale się nie było już wcale czem weselić. Bo i cóż z tego, że mieliśmy swe rządy i swego króla Poniatowskiego na tronie, ale to wszystko psią wodę warzyło i tyle.

Osiodłały go baby, które trafnie sławny Niemcewicz, przyjaciel chłopów, nazywa »kwokami« i biedny król nie mógł przy nich ani zipnąć. Kobiety te, panie z pierwszych domów, były zepsute do imentu, a co gorsza, kochały i Moskali, naszych wrogów, co oczywista wywarło zły wpływ na króla, a fatalny dla narodu.

Były to baby piękne, ani słowa, ale nie znalazła się między niemi ani jedna z sercem patrjotycznem, ani jedna prawdziwie z sercem kochającem.

Niestety! brakło Poniatowskiemu kochającej kobiety, a miał piękne.

Ktoś, znający się dobrze na tej rzeczy, powiedział, że piękna kobieta tyle warta, ile złota zaważy, ale na kochającą kobietę nie masz ceny.

Trudno wymagać odemnie, abym sumiennie powiedział, czy ten człek miał rację czy nie, ale to pewna, że król tak wyszedł na tych »kwokach», jak jeden wódz polityczny w naszych czasach na pewnych posłach, co z jego łaski zostali posłami.

Panowie ówcześni byli pod względem przekonań politycznych bardziej zacofani, niż dzisiejsi panowie Podolacy. Patrząc dziś w Sejmie na ich argumenty, człek się nie może nadziwować, kiedy to zmądrzeje, a ma pojęcie, czem byli ich poprzednicy w owych czasach, kiedy wielki Ojciec Staszyc, Zamoyski i inni dobrzy szlachcice, chcieli koniecznie zrobić wyłom w ówczesnem prawodawstwie nie polskiem, ale stanowem, ultra szlacheckiem! Ale jak tamtym nie przydały się wszelkie protesty zgoła na nic, tak i ślepowidzom podolskim i innym na nic się ich obawy przy reformie wyborczej nie zdadzą.

Majątki ich, co prawda, w on czas były kolosalne! Niejeden magnat polski miał większy majątek, niż jakieś udzielne książątko niemieckie, i dzisiejsi nibyto dziedzice wyglądają raczej na rządców ówczesnych panów.

Dzisiejszy taki dziedzic jedno lub dwu wioskowy, wie nawet która kurka i kiedy ma znieść jajko, a tamtocześni panowie, nawet swych dóbr dobrze nie znali.

I dziś już bardzo mało w Galicji jest prawdziwych panów, a są tylko więksi gospodarze w lepszem wydaniu, którzy się tem różnią od nas chłopów, że ubierają swych forysiów w obrzydliwy mundur prusko-niemiecki i że chcą mieć rządy w garści, jak za dawnych czasów. Nie chcą nic o tem wiedzieć, że się koło na wiekowym zegarze dziejowym obróciło, a wskazówki wskazują na inną godzinę. Na godzinę, która przychodzi na każdy naród, na każdy stan — ach! i na każdego człowieka!

Wielcy panowie wtedy dobijali targu o biedny kraj z wrogami narodu, sprzedając się za upokorzająco marną sumę, a wioskowe szaraki szlachcice szli akurat tak, jak idą dzisiaj chłopi w polityce.

Ówcześni chłopi nie wiedzieli o niczem. Nic ich nie

obchodziło, co się w kraju dzieje, a choćby i co który miarkował, to musiał milczeć, bo nie miał prawa głosu. Pracowali w pocie czoła dla dworu we dnie, a dla siebie w nocy, gdy było można.

Trafiali się atoli niektórzy panowie w on czas, którzy w dobrze zrozumianym swym interesie chcieli się lepiej obchodzić z chłopem, ale cóż, kiedy władza wykonawcza nie do nich należała, ale do historycznego ekonoma, czyli, jak go chłopi zwali, »okumona«. Ci byli panami życia i śmierci chłopa, a nie wszyscy byli tacy »poczciwi«, jak ich opisał Mickiewicz w swym prześlicznym »Panu Tadeuszu«.

Cała nadzieja i rozrywka chłopów w on czas, była w karczmie, całą uciechą — zabawa w niedzielę. Przy brzęku skrzypiec chłop zapominał na swą dolę i udając zucha, śpiewał: »Nie boję się pana, ani okumona, odrobiłem pańskie, będę siedział w doma«.

Ale to była jedynie przechwałka, bo widmo »okumona« stało całej kompanji w rozczochranych głowach. Przy wódce i muzyce chcieli mieć atoli choć godzinę wesela. Dodawali sobie ochoty, śpiewając: »Hej, dziś, dziś, gorzej jutro, dziś wesoło, jutro smutno«, albo »Dzisiaj chłopcy, dzisiaj, dziś uciecha nasa, jutro jak najraniej musimy do lasa«.

Jacyżeśmy dziś (dzięki Bogu) panowie w porównaniu z dolą naszych dziadów, a jednak jakoś tej wesołości po nas wcale nie widać!...

W one to czasy odbywała się taka zabawa w jednej wiosce niedaleko Szydłowca, a był to tłusty poniedziałek zapustny. Ludowina bawiła się, jak umiała, a więc młodzi tańczyli do upadłego, że się im tylko kołtuny na głowach trzęsły, a inni starsi popijali siwuchę, która była dużo zdrowsza, niż dzisiejsze mąciele, bo była z żyta.

Najwięcej brykał Maciek Juzwa, młody gospodarz, świeżo ożeniony, który jakoś był w karczmie bez kobiety, która — dziwna rzecz — została się w chałupie.

Kobiety w głowę zachodziły, co się stało, że Maćkowej niema, ale nie mogły nic wykalkulować.

Raptem, kiedy na Maćku aż zgrzebna koszula cała była mokra, co tak wywijał z sąsiadką, wpada Marynka Maćkowa i stanąwszy przed skrzypkiem zaśpiewała:

»Hej tyrlitom, tyrlitom,
Kędyż koniec lelitom?« (jelitom).

Maciek był chłop nie w ciemię bity. Choć wszyscy nie wiedzieli, czego się chce młodej gosposi, ale on się w lot domiarkował i odśpiewał kobiecie:

»Hej, żono, moja żono,
A od żołądka pono«.

Marynka Juzwowa nie mogła się bawić w karczmie z mężem, bo miała w chałupie zajęcie, które ją wprowadziło w nielada ambaras.

Ktoś zrana przejechał im wozem wieprzka. Maciek go na korytku oparzywszy, oskrobał i uwiesił niby wisielucha u stragarza.

A że mu spieszno było na granie, prosił żonki, aby wieprzka rozebrała. Żona udawała, że się zna na tem, podjęła się tej operacji tem więcej, że to był gad nie srogi.

I wszystko by było dobrze, gdyby nie to, że gdy wyjęła flaki z nieszczęśliwego wieprzka, nie mogła jakoś końca ni początku znaleść, bo tego nigdy nie robiła i postanowiła o to zapytać męża. A że była kobietą delikatną, kochającą męża, nie chciała mu przerywać zabawy, rzuciwszy znane pytanie i odebrawszy odpowiedź, pobiegła do domu, a Maciek bawił się dotąd, póki się »dziad nie obwiesił«, czyli póki na zakończenie zapustu na wieży kościelnej nie zadzwoniono.

Podziwiać trzeba spryt i wyrozumiałość tej kobietki. Nie obmawiając, ale dzisiejsze kobiety tak by sie z nami delikatnie nie obeszły.

Nadszedł wielki post, a z nim wiosna. Parobcy w środopościu przeważyli żur, jako że już coraz krótsze jego panowanie, aż tu i palmowa niedziela.

Z kościoła wychynęła się procesja, trzymając w rękach wierzbowe pręciki, z których wystrzeliły młode baziaczki, a także i w puch obwite młodziuchne listki. Tuż przed księdzem ciągniono wózek na czterech kółkach tylich, co u kólcząt. Na wózku był osioł, na popielato udany, ot — jak zwykle osioł, a na nim siedział Pan Jezus. Jedną ręką trzymał wodzę od uzdeczki osiołka, a drugą błogosławił ludowinę, która popychając wózek, rzucała bazie pod nogi osiołka — ot, żywcem, jak im czytano w św. »wanielji«*).

Jeżeli dziś u naszego ludu do najcięższych robót należy logiczne myślenie i trzeba im prostą rzecz wykładać, niby pod płomień na łopacie — to cóż się dziwić naszym dziadom, że do myślenia nie mieli najmniejszego »smysu« (sprytu) ani ochoty.

Musiano im rzecz przedstawiać w obrazach namacalnie.

---

*) Takiego osiołka można dziś zobaczyć w Krakowie w Sukiennicach. Przywieziono go z Szydłowca. W Szwajcarji w muzeum w Zurychu widziałem takie dwa kawałki.

To też widząc Pana Jezusa, jadącego na osiołku, zrozumieli lepiej fakt ewangeliczny i zdawało się im, że Pan Jezus rzeczywiście teraz wjeżdża do Jerozolimy, a oni są tymi, co mu kładą palmy pod nogi.

Chłopom się to bardzo podobało, a tylko się niektórzy gryźli, że nie będą widzieli w wielką środę, jak chłopaki będą zrzucać z chóru kota żywego, który miał wyobrażać nieszczęśliwego Judasza*).

Na wielki piątek przyczyniano się wszędy na obrzęd zmartwychwstania Chrystusa i nawet pan »okumon« pofolgował kielo-tylo. Świtem wykąpał się ten i ów w stawie, a to, żeby nie mieć bolączek, bo to z choróbskiem żartów niema, kobiety przerobiły masła co nie bądź, które, jako bardzo pomocne, przechowywano cały rok.

Nareszcie co pilniejsi poszli na pogrzeb Pana Jezusa, a między nimi był i znany nam Maciek Juzwa.

Idąc, napotkali przy drodze orzącego Kapustę Franka, który sobie orał świętą ziemię starodawnym pługiem.

Po przywitaniu pyta gospodarzy:

— A gdzież to wuje idzieta?

— Na pogrzeb — odrzekli.

— A czyjże to pogrzeb?

— A dyć wéj Pana Jezusa.

— No, no, no, moiściewy, a to ci się chudackowi zmarło — powiada Franek, myśląc, że to akuratnie dziś dopiero Pan Jezus umarł.

Ale Maciek jął go oświecać, że to dziś tylko pamiątka śmierci Pana Jezusa i poszli dalej.

Kaznodzieja tym razem nie mieszał słów w kazaniu łacińskich do polskich — jak zwykle — ale prosto wyłuszczył historję męki i śmierci Zbawiciela, kładąc nacisk na niewiernych żydów, którzy byli powodem męki i śmierci Jego.

To chłopom najbardziej utkwiło w głowach i postanowili pomścić na żydach śmierć Pana Jezusa.

Przyszedłszy do najbliższej karczmy, patrzeli już z podełba na arendarza, którego ta postawa znajomych chłopów zdziwiła niepomału.

Usiedli na brudnych ławach, kazali sobie dać po półkwaterku gorzałki, splunęli i milczą. Żydek, nie mogąc dłużej wytrzymać, pyta:

---

*) Wylęknionego kota, zgraja chłopczysków póty z kijami goniła, aż go zatermoszono. Pamięć tego obrzędu przechowala się w śpiewce:
»Dudajże duraku, w kalinowym lasku,
Jak ci się odudasz, polecisz, jak Judasz«.

— Nu, Macieju, a co wam to, czy wam »okumon« wlepił co gandziarą (harapem) na plecy, czy co?

Ale Maciek ani odmruknął, tylko kazał dać znowu drugi półkwaterek, a po drugim poszedł trzeci i tak dalej, aż ni z tego, ni z owego, chwycili żyda w swe żylaste ręce i srodze pobili, nic nie mówiąc.

Maciek przyszedłszy do domu, opowiedział kobiecie, że się zemścili z sąsiadami na Jabramie za to, że im zabił Pana Jezusa.

W wielką niedzielę Maciek z żoną suszyli i ani krztynki święconego do ust nie brali, wierząc ówczesnym zwyczajem, że to ich od ognia czyścowego nieomylnie zachowa*).

Raptem wieczorem wpada włodarz ze dworu z wezwaniem, by się jutro Maciek dostawił do pana.

Przybywszy do dworu, zastał tam już tych sąsiadów, co bili Jabrama i zaraz się domiarkował, po co ich tu wezwano.

Niebawem wyszedł pan z fajeczką na długim cybuchu i pyta:

— A pocóżeście wy, hultaje, pobili Jabrama i jego bachory?

Na to wystąpił Maciek jako najwymowniejszy i powiada, kłaniając się do nóg dziedzicowi:

— Prosimy bardzo pięknie jegomości, a pocóż nam żydzi zabili naszego Pana Jezusa?

A drudzy chłopi mówili wszyscy naraz:

— A ino, o tak, my go tylko za to poterpali, bo zresztą ujdzie żydzisko.

A dziedzic, który był wtedy w złotym humorze, puścił kłęby wonnego dymu i powiada:

— Ależ przyjaciele, toż to stara historya i dawno ją już żydzi wyrównali.

— A jeżeli to prawda, proszę jegomości, — odrzekł Maciek — to niechże nam na to żydzi kwit pokażą?

Pana rozśmieszył dowcip chłopka i darował im tę awanturę, która potem zakończyła się w karczmie u Jabrama, który się chłopom tłómaczył, że wtedy, kiedy się stał ten wypadek, to jeszcze na niego ptaki nie świergotały**).

Grębószów. *Jakób Bojko.*

---

*) Prawdziwe. Ś. p. ojciec opowiadał mi o tym zwyczaju, który kler całkiem słusznie zaliczał do zabobonów.

**) Zdarzenie to opisane jest w rzadkiem dziełku pod tytułem: »Ksiądz z kropidłem na cygana z gandziarą«. Wspomina o nim J. I. Kraszewski w swym dziele p. t. »Polska w czasie trzech rozbiorów«.

Powrót do staroświeckiej mody.

Każdemu z nas, kto był na obczyźnie, miło usłyszeć polskie słowo, miło spotkać rodaka, pragnie się z nim pogadać.

Nic dziwnego, boć przecie język ojczysty jest każdemu najbliższy. Nic dziwnego, że mowa rodzima, wśród której my się wychowali, że jej słowa są nam najmilsze. Przecież one pieszczotliwie do nas w niemowlęctwie z ust matki płynęły. Te słowa macierzyńskie razem z życiem naszem nam dane były. Tak samo izba, w której my się wychowali, w której słońce ujrzeli — do śmierci naszej w pamięci naszej jej obraz ostanie. A jeśli to jeszcze była izba ładna, ozdobiona, jakie się spotyka na Podhalu albo w Krakowskiem, to te ozdoby, ręką cieśli wioskowego wycyfrowane na wzrębie, lub wymalowane ręką dziewczyny na białej ścianie izby krakowskiej, albo wycięte z papieru kolorowego w Łowickiem, bijące wesołemi barwami, na zawsze nam w pamięci ostaną.

Ubiór nasz krasny, nasze miłe piosenki, to wszystko, co upodobania nasze wytworzyły, jest nam najbliższe. Kto więc był na obczyźnie, czy to za zarobkiem w Ameryce, czy na Sasach, czy też jako żołnierz nieraz w obce strony zapędzony i gdy po niejakim czasie wraca do domu — ten wie, jako miła mu się jego wioska wydaje i jak wesoło i dobrze między swoich wracać. Tak jak mowa narodowa z życia narodu powstała, tak zasób sił żywotnych i energja rozrostu stworzyła odrębność narodową. Odrębność ta, wytworzona warunkami życia, wyciska swoje piętno na duszy narodu. Natura w ludziach tworzy typ — a zajęcia poszczególne różniczkują stanowo jednostki w danym narodzie.

Natura wytworzyła typ narodowy, tak zewnętrzny, jakoteż i duchowy, a ludzie w zastosowaniu się do warunków kraju, stworzyli odpowiedni typ budownictwa, uszyli sobie stosowne ubranie, ozdobili je — stworzyli pieśń, sztukę — słowem wszystko, czego do życia potrzeba.

Rzeczpospolita polska wielkiem państwem była, bo od morza do morza sięgała. Jako ta w niej było, to było — dużoby o tem gadać, dość na tem, że ludzie żyli i naród polski rozwijał się swobodnie. W każdej prowincji Polski lud budował, jak mu było potrzeba, ubierał się wedle swego zwyczaju i upodobania, mówił tak, jak jego otoczenie zdawna mówiło — i stąd taka rozmaitość w strojach ludowych, stąd tyle odrębności w budownictwie wiejskiem i tyle narzeczy ludowych. Każdy lud do warunków gospodarczych się

stosował i żył życiem swoistem — na takiej małej prz strzeni, jak od Tatr do Krakowa, a co za różnice w stro-jach, budownictwie i mowie.

Jako było chłopu w Polsce za Rzeczpospolitej, to różnie można mówić. Naprzykład na Podhalu, to bezwarunkowo lepiej było ludowi góralskiemu za czasów polskich, jak po rozbiorze w pierwszych czasach panowania austrjackiego. Była tu królewszczyzna i lud był wolny, a królowie polscy opieką lud góralski otaczali, jak o tem świadczą nadania królewskie, których jeszcze lud nasz góralski dużo posiada. Z nich to wyczytać można, jak chłopu polskiemu w królewszczyznach było. Nie o tem jednak chcę tu mówić, choć trzebaby to przedstawić ludziom, żeby prawdzie oczy rozjaśnić. I dośćby było przetłómaczyć parę nadań królewskich z czasów polskich i parę wyroków kamery, z czasów austrjackich, dotyczących używania tych samych łąk i lasów.

Dość na tem, że Polska miała swój »styl« — swój sposób budowania, co Ją różnił wyglądem od niemieckich i moskiewskich krajów. Nie będę tu mówił o miastach i dworach, chociaż te ostatnie przeważnie miały wspólny typ z ludowym, jak również i miasteczka. Chcę mówić o wsi, boć dziś wieś tworzy charakter kraju — dworów coraz mniej, a w miastach teraz myśleć zaczynają, żeby stawiać budowlę w swojskim stylu.

W Polsce długie zimy, wiele deszczów — więc ludzie stawiali dachy z okapami, by ściany ochronić od wody kapiącej. Okap często słupami podpierano we dworach i w miasteczkach, skąd powstał typ całych szeregów domów — najczęściej w rynku — z tak zwanemi »podcieniami«, gdzie i deszcz i skwar letni nie dokuczył ani kupcom, ani kupującym.

Ganki przy dworach wspierano na słupach, często murowanych, cegłę robiono na miejscu ręcznie, więc tynk się jej dobrze trzymał, przez to przeważnie bielono domy i dwory, co na tle zieleni ładnie się wydawało i taki domek schludnie wyglądał.

Nie będę się rozpisywał o tem, co stanowi właściwość polskiego stylu w budownictwie, ale przejdę do tego, co się tu na Podhalu zrobiło i co się w całej Polsce robić zaczyna dla rozwoju stylu miejscowego.

Zanim jednak do tego przyjdę, muszę nadmienić, że rząd pruski ogromną wagę przywiązuje do wyglądu zewnętrznego budowli i że komisja kolonizacyjna, budując domy dla kolonistów swoich w Poznańskiem, wprowadza najcharakterystyczniejsze cechy stylu pruskiego. W Polsce

zaś dokonuje się wywłaszczenie stylu własnego i to dobrowolnie, przez nas samych! Całe Poznańskie, z małemi wyjątkami, ma już w budownictwie charakter pruski. Strój ludowy prawie znikł, mowę polską tylko w zaciszu domowem się słyszy, a cudzoziemcowi, przejeżdżającemu przez Poznańskie, kraj ten zniemczonym w zupełności wydawać się może. Trochę tylko szyldów polskich zobaczy i gdzieniegdzie mowę polską usłyszy.

Z Poznańskiego do Królestwa pruski sposób budowania przeszedł i zrobił tam znaczne postępy — ze Śląska zaś do Galicyi zachodniej trafił. I gdyby tak dłużej to potrwało, to na niejaki czas straciłaby Polska swój charakter i zdawałaby się na oko prowincją pruską. Wpływy niemieckie wszędzie się rozdzierały; i tu na naszem zimnem Podhalu zaczęto w swoim czasie z niemiecka budować domy.

Dom taki wyglądał jak węglarnia. Niemcy i to prusacy byli właścicielami Zakopanego, a tutejsza »Szkoła dla przemysłu drzewnego« bardzo przyczyniała się do rozwoju niemczyzny, wprowadzając tyrolszczyznę. I gdyby nie jeden człowiek, który się tu w sam czas zjawił, dziś Zakopane i Podhale miałoby wygląd szwabski. Witkiewicz — bo on to był tym opatrznościowym człowiekiem — widząc stare domy góralskie, odrazu zrozumiał i powiedział, że z tych motywów styl polski rozwinąć można. Co powiedział, to i zrobił. Pracując przez kilkanaście lat z ludem góralskim, zrobił to, że lud się przekonał do staroświeckiej mody, poszedł za swoim nauczycielem, i dziś całe Podhale zabudowuje się w swojskim stylu. I nie tylko lud, ale i panowie przekonali się do podhalskiej mody.

Z budownictwem to tak akuratnie, jak z ubraniem.

Ogromnie wiele ludzi przebrało się w niemiecką tandetę, a przecież strój nasz ludowy nie tylko że jest piękny. wdzięczny, ale i lepiej zastosowany do naszego zajęcia i warunków, w jakich żyjemy. A że jest przeważnie u siebie wyrabiany, stąd też i trwalszy i co najważniejsza, że pieniądz, zań zapłacony, w kraju zostaje.

Wartoby się zastanowić i pomyśleć, ile to pieniędzy idzie w ręce niemieckie za nasze ubrania. Pomyśleć, ile kobiety mają ubiorów, a to wszystko zapłacone w większości Niemcom, bo dziś już nie dają płótna farbić na spódnice, jak dawniej, ale gotowe perkale kupują. Wprawdzie taniej można kupić płótna na koszule u żyda, jak swojskiego, ale jakaż różnica w trwałości materjału. Dawniej, kiedy ze swojskiego płótna uszyto koszulę, to lata trwała, dziś z ku

pnego w okamgnieniu się rozleci. Mówią, że niema czasu na przędzenie i robienie płótna, ale jakże nasze matki czas na to miały, kiedy było mniej ludzi, a ziemi tyle co i teraz i trza było ją obrobić. U nas, na Podhalu, jeszcze dziś robią płótno i sukno i przeważnie mają bieliznę ze swojskiego płótna, a ubranie męskie w większości z domowego sukna, ale też jest trwałe.

Mówią, że panowie nie chcą fabryk zakładać, ale ci, co to mówią, niech zaczną sami myśleć o rzemiośle. Przemysł domowy płócienny może się łatwo rozwinąć u nas — tylko nie trzeba być leniwym. Tak samo możemy sobie cegłę na budowę, dachówki, dreny sami wyrabiać. Tylko się w spółki łączyć trzeba.

Domy powinniśmy takie budować, jak ojcowie dawniej budowali: to zupełnie modzie staroświeckiej nie przeszkadza, by podłoga była w izbie, okna wielkie i podwójne, bo to chroni od zaciekania i trzyma ciepło w izbie. Tak samo izby mogą być wysokie, ale ścian nie trzeba olejną, albo klejową farbą malować i do tego malowania partacza jakiego sprowadzać, tylko ściany i sufit wybielić, a na wapnie może ładnie dziewczyna wianuszki, kwiatki i różne różności farbką pomalować, jak się to dzieje koło Krakowa. Pokój taki jest jaśniejszy, czyściejszy, bo go można częściej bielić, bez sprowadzania malarza.

Dużo jest działów w przemyśle, które moglibyśmy u siebie wprowadzić. Przecież dawniej, kiedy nie było koleji, kiedy komunikacja była trudniejsza, większą część naszych potrzeb zaspakajaliśmy własnemi wyrobami. Trzeba przełamać lenistwo i ociężałość i łączyć się w spółki wytwórcze, któreby nam dostarczały tych produktów, których wyrób może się bez wielkich fabryk obyć.

A przytem nie zbytnio oglądać się na pomoc inteligencji, bo mówiąc otwarcie, między miastem i wsią są przecież różnice interesów — jednak dla pożytku dobrej sprawy, kto chętnie łączy się z ludem we wspólnej pracy, to go też przygarnąć należy.

Kraj nasz dopóki przemysłu własnego nie wytworzy, zawsze biednym będzie i cały ciężar podatkowy tylko na rolnikach widzieć będzie. Ten, co nie produkuje, nie wytwarza — bez względu czy na roli, czy na innym warsztacie pracy, ten z producentów żyje, z ludu pracującego. Jeżeli my nie wytworzymy przemysłu, to zejdziemy do roli wyrobników, będziemy narodem najemników. Ziemi nie przybywa, a ludzie się pomnażają — miljony idą za granicę, za towar — lud nasz po te miljony do Ameryki jeździć

musi. A jak nie będą puszczać do Stanów Zjednoczonych naszych ludzi? Gdzież się podziejemy?

Chciałem tylko o potrzebie przywrócenia starodawnej mody w budownictwie pisać, a wjechałem w politykę i w przemysł — jednak jedno z drugiem się łączy i jedno drugie podtrzymuje.

Sposób budowania u nas wytworzył się taki, jaki był najodpowiedniejszy. Nie tylko upodobania grały tu rolę, ale potrzeba i warunki życia. To też kto się dobrze zastanowi nad dawnym naszym zbytem, ten się musi przekonać, że to był najlepszy sposób budowania w tych warunkach.

Myśmy powinni dążyć, by to, co nam ojcowie zostawili, podnieść wyżej, ulepszyć — ale nigdy się tego nie pozbyć. Bo to tak, jakbyśmy się mowy ojczystej pozbyli. Trzeba wprowadzać ulepszenia w gospodarstwie, iść za postępem, ale jak nie możemy uprawiać winogradu w naszym klimacie, tak nie powinniśmy takich domów stawiać, jakie budują tam, gdzie winograd rośnie, bo nie są dostosowane do naszego klimatu.

Jesteśmy narodem mało szanującym siebie i swoją modę i dlatego nieraz śmieszne budynki — zwłaszcza dwory — można u nas napotkać.

Łatwo obce rzeczy przyjmujemy — a jednak nasze ludowe wyroby, czy to wyszycia, czy ubiory, tkaniny, słowem wszystko, co lud nasz ozdobnego wyrabia, więcej się Francuzom i Anglikom podoba, jak wyroby naszych miast. I były takie wypadki, że gdy Krajowy Związek przemysłowy posłał do Londynu swoje towary, to wszystko, co ludowe było ze staroświeckiej mody, to Anglicy kupili, a zaś miejskie wyroby wróciły niesprzedane, bo za mało były odmienne od znanych w Europie, gdyż naśladując obcą modę, gorzej były zrobione od wyrobów zagranicznych.

Taki, co chodzi w swoim ludowym stroju, ten co dom podług mody staroświeckiej buduje, słowem taki, co wszystko swojskiego upodobania, krajowego wyrobu mieć chce — ten się bardzo przyczynia do wzmocnienia swojego narodu i polepszenia doli tych, co ich dziś nędza pędzi w cudne kraje, chleba szukać.

I dziś, po tym roku grunwaldzkim, w tę pięćsetletnią rocznicę zwycięstwa narodu polskiego nad Niemcami, niech ludzie myślą, by się wyzwolić z pod obcego jarzma ekonomicznego i kulturalnego. Dziś walka z prusactwem na polu przemysłu się odbywa, walka zacięta i trudna; niechże nam wspomnienie zwycięstwa z przed pół tysiąca lat podnosi ducha i otuchy dodaje w tej walce.

Weźmy handel w swoje ręce, wytwórzmy przemysł, wszystko miejmy w kraju zrobione, a będziemy silni i będą się wtenczas z nami liczyć. Trzeba nam tylko zgody, trzeba wiedzy i wiary w swoje siły, a to wszystko mieć możemy, boć naród polski ma siły żywotne. Pan Bóg krzyżyka nad nami jeszcze nie postawił. Początek zrobiony — trzeba tylko dalej iść w jednym szeregu z całym polskim narodem.

Trzeba się tylko zastanowić, obmyśleć, nauczyć, dać dzieci do szkół rzemieślniczych, choćby i zagranicę, jak tego potrzeba będzie wymagać, a wspólnemi siłami, przez spółki i związki niejednego dokonać możemy.

Może pobieżnie i nieudolnie to napisałem, alem pisał z wiarą i mam silne przekonanie, że przemysł u nas ma dużą przyszłość. Sam pracuję lata w przemyśle drzewnym, opartym na staroświeckiej ludowej modzie góralskiej, więc wiem, jak się przemysł u nas rozwinąć może i jak są rozchwytywane przez naszą publiczność wyroby w polskim stylu i ręką polskiego wytwórcy zrobione.

Zakopane. *Wojciech Brzega.*

Do kobiet i dziewcząt wiejskich.

Liczne dzis mamy wsie, gdzie gazetka, książka to gość codzienny, a pogadanki, wiece, zebrania ściągają liczne rzesze, żądne oświaty i wiedzy. Nie łudźmy się jednak, aby sprawy te interesowały ogół mieskańców wsi, wielka ich część pozostaje obojętna na cały ten nowy ruch, a przedewszystkiem kobiety.

Dlaczego kobieta wiejska, ta dzielna współpracownica męża na roli, ta wytrwała i niezmordowana robotnica, ta równouprawniona już od wieków w obowiązkach pracownica, nie stała się dotychczas uczestniczką rozwoju umysłowego mężczyzn, dlaczego nie czyta ona gazetki, książki, a w zebraniach, pogadankach tak mały bierze udział? Jedną na to otrzymujemy odpowiedź: kobieta nie ma na to czasu, ma dom, dzieci, gospodarstwo — dobrze, jak książke do nabożeństwa przeczytać potrafi.

I dlatego to widzimy, że dwoje dzieci z jednego domu posyłane do szkoły, chłopiec i dziewczyna, nierównego doznają w domu obejścia, chłopca napędza się do nauki, natomiast dziewczynę zajmuje się robotami w domu lub piastowaniem dzieci, uważając szkołę, jako konieczne zło, na które ze względu na karę godzić się trzeba.

Wiadomo, że szkoła ludowa, szczególniej szkoła wiejska, daje tylko podstawy oświaty, daje możność pozyskania jej — samej jednak oświaty nie daje i trudno tego od niej wymagać. Wiadomości potrzebnych, niezbędnych prawie do życia praktycznego, nie

można uczyć dziecka 6—12-letniego, a jeżeliby się je nawet uczyło, trudno wymagać, aby ono z tego rzetelnie korzystać mogło. Mieszkańcy wsi na szkółce wiejskiej kończą zazwyczaj edukację, pozostaje im zatem obcy cały zakres wiedzy, bez którego w życiu trudno dać sobie radę, starają się więc rozmaitymi sposobami te braki uzupełnić.

Jedni kierują się we wszystkiem doświadczeniem swych ojców, które często przeradza się w ślepe naśladownictwo tylko, ci tworzą typ konserwatysty-chłopa, chyba największego wstecznika na świecie; drudzy przez czytanie książek, gazet, pism, w pogadankach, na wiecach i różnymi innymi sposobami uzupełniają swoje wiadomości i często taki samouk-chłop zdumiewa bystrością umysłu, jasnością pojęć i sądów.

To wszystko tyczy się jednak młodzieży męskiej. A dziewczęta? Tym z góry zapowiedziano, że dom i rodzina, to cały ich świat, poza obręb którego wyjrzeć im nie wolno.

Kobieta wiejska więcej pracuje od mężczyzny, bo oprócz robót w polu, ogrodzie i lesie prowadzi gospodarstwo domowe i wychowuje dzieci. Ona pierwsza się budzi, ostatnia spać idzie, a często i w nocy kołysze dziecko. Dla niej niema odpoczynku nawet podczas jedzenia, ona o wszystkich najpierw pomyśleć musi — o sobie na ostatku. Jak często widzimy ją prowadzącą całe gospodarstwo w razie choroby, niedołęstwa lub śmierci męża, gdy przeciwnie mężczyzna żeni się natychmiast prawie po śmierci żony, „bo sobie bez baby nijakiej rady dać nie może“.

Ta ciągła jednak krętanina, nigdy niekończące się zajęcia kobiece, to ustawiczne czuwanie we dnie, a jak dzieci małe, to i w nocy, brak chwili odpoczynku, robią powoli z kobiety istny kołowrotek, kręcący się od świtania do nocy i czynią umysł jej wskutek nadmiernych wysiłków fizycznych niepodatnym do przyjęcia strawy umysłowej, jaką jest nie czytanie lub słuchanie samo, ale przyswajanie sobie tego, co się czyta lub słyszy.

Zwracanie uwagi wyłącznie na urodę i wiano dziewcząt, jak to we wsi jest we zwyczaju, nie przyczynia się także do zamiłowania ich w nabywaniu wiedzy, a doświadczenie matek, wzrosłych w tych samych warunkach, nie daje najelementarniejszych wiadomości, niezbędnych kobiecie, jako matce i gospodyni.

Cóż więc dziwnego, że kobieta wiejska, wśród takich wyrastająca okoliczności, pozostała w tyle za bratem swym, mężem, synem, że często poważną jest przeszkodą w szerzeniu prawdziwej oświaty, robiąc z domu piekło za każdy grosz, wydany na książkę, czy gazetę, a nie rozumiejąc tego, o czem mówią i radzą jej najbliżsi, ma tylko wyrazy potępienia na wszystkie nowinki. Nie dziwić się, ani ubolewać, ale radzić na to trzeba.

Przedewszystkiem o tem pamiętać należy, że kobieta tak

samo, jak mężczyzna, ma pełne prawo do rozwoju swej duszy i kształcenia umysłu i nikt jej tego prawa z powodu tylko jej płci odmawiać nie może. Jako matka i wychowawczyni powinna mieć dużo rozumnej rozwagi, aby należycie wychować swoje dzieci, jako gospodyni dużo wiedzy i przezorności, aby owoce ciężkiej i mozolnej pracy na dobro prawdziwe swej rodziny zużytkować umiała, jako obywatelka kraju, czas i sposobność do poznania stosunków, w jakich żyjemy, oraz możności radzenia i działania dla poprawy tychże.

Jeżeli więc chcemy, aby ład i dobrobyt prawdziwy zapanowały w wiejskiej chacie, nie brońmy kobiecie światła, nie odsyłajmy jej do garnków i pilnowania dzieci, nie mówmy „nic tu po babach“, jak się to często na wsi słyszy przy pogadankach i odczytach, ale przeciwnie, zachęcajmy je do wspólnego czytania, pogawędki, bierzmy na wszystkie zebrania, nie wyłączając politycznych, a korzyść, jaka stąd popłynie, okaże się niezadługo. Ustaną swary, plotki, próżne mielenie językiem, bo kobieta, której widnokrąg się rozszerzy, zrozumie wnet, że każda chwila darmo stracona nie wróci, a korzyść jej większą przyniesie wiadomość z książki dobrej, czy gazety, jak najciekawsze plotki o drugich. Zrozumie ona wnet, ile to umieć trzeba, aby dobrze żyć na świecie, będzie się więc starała, nabyć to, czego jej nie dostaje.

Wiadomo, że na nic wszelkie starania i najcięższa praca męska, gdy zła gospodyni w domu, że wszystko się rozłazi i w niwecz obraca, gdy w domu niema rządnej i obrotnej kobiety, ale też wiadomo, że do wszystkiego trzeba się brać z rozumem, a nic samo nie wlezie do głowy.

Już i w Galicji powstają szkoły dla gospodyń wiejskich, gdzie uczą potrzebnych kobiecie wiejskiej wiadomości, ale na nic wszystkie wysiłki, gdy kobiety same nie zaczną się starać o większą oświatę, jak ta, którą mają dotychczas. Czas najwyższy, aby kobieta poznała inną książkę, oprócz tej, którą co niedzielę pięknie oprawną niesie do kościoła i czyta całe życie — czas, aby stały się prawdziwemi towarzyszkami mężów w ich rozrywkach umysłowych takiemi, jakiemi są w ich pracach.

Wieś polska nie zbudzi się z uśpienia, dopóki jej większa część, kobiety i dziewczęta, nie powiedzą sobie: Przespałyśmy dużo, czas nadrobić, co się zaniedbało, czas już najwyższy, aby przy uświadomionym chłopie-obywatelu stanęła światła, odpowiedzialna za swe czyny, kobieta-człowiek!

Kraków. *Michalina Stączkowa.*

Jedzcie tylko chleb „Merkury“

Równouprawnienie kobiet.

W całym świecie, słychać krzyki,
z trybun, z krzeseł, z ław;
„armje“ kobiet tworzą szyki,
żądne równych praw.

Do izb sejmów, parlamentów,
przypuszczają szturm;
broń trzymając z różnych sprzętów,
do bojowych surm.

Garnki, rądle, lik ożogów,
nawet tyki z grząd;
padną na łby żeńskich wrogów;
babski ci to sąd.

Władze patrząc, drżą ze strachu,
chcą złagodzić spór;
straż przy każdym stawiąc gmachu
przed ćmą Ewy cór.

Po wsiach, w mieście po ulicach,
słychać groźny szum;
wojsko skupia się w spodnicach,
w coraz większy tłum.

Nie dziwota! Wiek dwudziesty,
nowy niesie prąd;
czas niewolę znieść do reszty,
jako główny błąd!

Gdy kobieta jest podporą
w domu węgłów trzech;
czemuż zawsze ma być chorą
na swój babski pech?

Jeśli zdoła w gospodarstwie
zaprowadzać ład;
to potrafi męskiej warstwie
też udzielać rad.

Czemuż w sprawach społeczeństwa
nie ma głosu mieć?
gdy od czasu już małżeństwa
umie gębą mleć!

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL.

Gdy zdobywa równe prawa,
każdy męski stan;
któż się z kobiet naigrawa
w czasach wielkich zmian?

Że smak jabłka poznać chciała
matka pięknej płci;
czemuż się to wieczność całą
na jej córach mści?

Adam również był łakomy,
gdy ogryzek zjadł;
w czemże lepszy mąż od żony,
by jej prawa kradł?

Niechaj się więc co chce dzieje!
raz już kozie śmierć!
cały świat się z kobiet śmieje,
że praw mają ćwierć!

W. Wołoszczak.

Chłopi polscy w Bośni.

Przed laty czternastu ogłosił rząd bośniacki, że rozdaje darmo ziemię „cesarską“ i wtedy zjawiły się tam pierwsze szeregi chłopów polskich. Przybysz dostawał około 30 morgów ziemi, zalesionej na wierchach i pasmach górskich na własność wieczystą z warunkiem, że przez lat dziesięć będzie płacił dziesięcinę „cesarzowi“, a po latach dziesięciu podatek zwyczajny, nadto, że nie wolno mu sprzedać ziemi, póki trwa dziesięcina i że nie można posiadłości dzielić. Osadnik dostawał tabliczkę z numerem, którą musiał nad drzwiami domu swego umieścić i od tabliczek nazywano całą posiadłość numerem. Na osadnictwo przybywali w przeważnej części ludzie biedni, co mieli ręce zdrowe i chętne do pracy, a w duszy czuli ten gorący głód ziemi, jaki cechuje chłopa polskiego.

A byli i tacy, którzy w Ojczyźnie posiadali po kilka morgów roli i dobytek własny, zasłyszawszy jednak, że w Bośni ziemia lepsza i tańsza, że tam lub ówdzie, jakiś Turek grunt sprzedaje, pozbywali się ojcowizny i spieszyli na południe. Najliczniej przybywali osadnicy z Tarnobrzeskiego, z powiatu niskiego i z Królestwa Polskiego ci, co z Galicji pochodząc, za kordonem zostali rozporządzeniami rządowemi prawa do ziemi pozbawieni. Przybysze tej kategorji zastawali już jakie takie budynki mieszkalne i pola

jako tako uprawione. Numerowi natomiast musieli lasy dziewicze ciąć, karczować i pierwsze tygodnie w szałasach przebywać. Majętność nie dawała nic prócz drzewa, a żyć trzeba było, to też zadłużali się z początku, a z powodu długów zagospodarowanie się szło bardzo opornie, powolniej, niż u tych, którzy na kupnej ziemi siedzieli.

Jest wreszcie i trzeci rodzaj kolonistów — komornicy. Przybyli oni już później, w latach mniej więcej 1905—1910. Rząd nie dał im zaraz ziemi, a teraz dać im nie chce, bo prąd teraz nie wiedeński, ale krajowy bośniacki przewiewa za Sawą. Hasło: „Bośnia dla Bośniaków" — powstrzymuje osadnictwo. O ile więc aneksja utrwaliła osadników dawnych w tej pewności, że cesarz już im ziemi nie odbierze, że już na pewno ich własnością będzie „carevina", o tyle dla komorników nie przyniosła nic pocieszającego, a nawet odbiera im nadzieję, ażeby kiedyś mogli co dostać. To też, który tylko może, kupuje nadarzoną ziemię od Turka, skoro ten zapragnie się wynieść dalej na Wschód. Nie wszyscy jednak mają gotowizny na tyle i tym przydałby się kapitał bankowy, coby szedł z pomocą łaknącemu pracy na własnej roli osadnikowi. Niemcy i Czesi taką pomoc mają, Rusinom pomaga nawet ich władyka, zakupuje ziemię dla biedniejszych, polski jeno komornik zdany jest na własne siły i fortunę.

Gdzie są osady polskie? Zaraz na wstępie do Bośni, za Bośniackim Brodem znajdziemy Polaków w Dervencie i okolicy Derventu (Detlaczkielag, Jakubovac, Teszanj) i koło Doboju (Laniszcze, Paljewina). Podobnie u bramy zachodniej, na pograniczu chorwackiem w okręgu Novi (Pastirevo-Dombrowa) i bliżej Sawy naprzeciw Slawonji w powiecie gradyskim (Czelinovac, Miljevaczka kozara I i II liczą po 200 dusz mniej więcej, Bakinci dolne są jedną z osad ważniejszych. Główne jądro osadnictwa polskiego zapuściło korzenie wokół miasta Prnjavoru, które jest nietylko siedzibą urzędów powiatowych dla tych osad, ale także ich pocztą ostatnią, mimo, że do niejednej gminy osadniczej jest ze 30 kilometrów. Ci też raz w tygodniu tylko pocztę odbierają.

Główne kolonje w Prnjavorskiem są: Dubrava stara i nowa, Devetina (nasi zowią Dziewięcina), Gajevi, Gumjera, Grabasznica, Kamenica, Kokorski Lug, Kliczkowo, Brdo czyli Martinac (osadnikom przyrzeczono nową nazwę dla ich gminy, mającej już 216 domów i dusz półtora tysiąca), Rakovac-Kunora (sam Rakovac ma dusz około tysiąca) z 116 numerów, Smoticz Polaczkovci.

To wedle wykazu urzędowego, a przecież nie wymienione w nim wcale Koniuchowce pod Prnjavovem mają tylu osadników, że otrzymali swojego wójta czyli „kneza". Liczą się na jakie

70 domów. Nie wszystkie osady są jednak zorganizowanemi gminami samoistnemi. Dotąd organizację mają kolonje: Dubrawa, Grabasznica, Devetina, Rakovac i Martinac. Dwie gminy ostatnie są czysto polskie i to są największe polskie osady. W innych są Polacy i Rusini dzięki temu, że gdy numery dawano tylko Polakom, Rusin podawał się za Polaka, a rząd nie pytał o metrykę ani o inne dowody. Potem dopiero ze skorupy polskiej wychodziło jądro rusińskie. Albo też rozdawano ziemię „Galicjanom" w przekonaniu, że to wszystko Polacy. Teraz i inne czynniki jeszcze tą sprawą gmatwają.

Prócz polskich i rusińskich są także kolonje czeskie i niemieckie. Czesi się dostali w sąsiedztwo Polaków, osiedlili się na pagórkach. Niemcy natomiast trzymają się równiny i zwartą kolonją osiedli koło Bośn. Gradyski nad Sawą. Posłannictwo kulturalne, do którego rząd kolonje powołał, spełnili wszyscy. Polacy pokazali sąsiadom Serbom ziemniaki i nauczyli ich używać tego ziemiopłodu. Zdumiony tubylec już porzucił drewniane radło i gałąź bukową, którą przedtem krajał zagonki po wierzchu, a kupił sobie pług i lemiesz, już nauczył się robić masło, którego przedtem nie znał. Z podziwem patrzy leniwy Serb lub ospały Turek, jak polski „Szwab" dwukrotny plon zbiera z jednego zagonu. Ledwie bowiem zebrał żyto i pszenicę, w zaorane ściernisko zaraz sieje hreczkę. Nawet w północnej części kraju, najbardziej zeuropeizowanej, widzi się nie rzadko chłopa, młócącego zboże w ten sposób, że wokół pala rozrzuci snopki, do pala przywiąże konia i pędzi go po słomie koło drąga. To wszystko dzieje się w polu daleko od chaty. Przy kolonjach już Serbowie znają cepy, a nawet młockarnie już ten i ów poznał.

Nasz chłop okazał tu wielką siłę fizyczną i wytrwałość ducha. Z przepastnych krain wiecznego cienia i puszczy, wiejącej ciemnym chłodem, uczynił on złociste łany zbożowe, głośne zagrody i wesołe sady. Koło obejścia polskiego osadnika widzimy gnące się pod owocami drzewa, wylepione miodem pasieki, na ogrodach winograd, za stodołą na zagonach melony i kawony. Widok to dla przybysza niespodziewany. A poznamy, że to osady polskie, bo przy każdym niemal domu sterczy w niebo krzyż szeroki, podobny jak przy drogach polskich, ale wyższy dwukrotnie. Mają się chłopi nasi nie źle w Bośni, skoro który już rolę uprawną posiędzie

Każdy kupiec który umieszczać chce swe ogłoszenia ze skutkiem, niechaj zwróci się do Ekspedycji ogłoszeń **JULJUSZA LEOPOLDA** Budapeszt, VII. Elisabethring 41, gdyż tam ogłoszenia we wszystkich pismach i kalendarzach świata załatwione będą ze szczególną znajomością rzeczy, sumiennie i punktualnie i po przystępnych cenach. Zastępstwo przeszło 250 kalendarzy, biuro centralne węgierskich dzienników prowincjonalnych, administracja wielu dzienników. — Wszelkich wyjaśnień udziela się P. T. Interesantom bezpłatnie.

„Chleba mamy dzięki Bogu dosyć“ — powiada gospodarz w Rakowcu lub w Martińcu. Brakuje im jednak obroku duchownego. Są narodowo uświadomieni. Tem silniej, tem rzewniej i tęskniej pożądają pokarmu polskiego dla duszy polskiej.

*

— Toście wy tu już dawno, kiedy tak dobrze mówicie po chorwacku — zagadnąłem gospodarza kolonistę, który tak biegle i wprawnie „bośniackim“ językiem mówił, jakby od kolebki między tamtejszymi się chował.

— Ano, dyć ja tu przyszedł z tymi, co naprzód przyszli, tak przed czternastu rokami. Ale też to tu świat był całkiem inny. Ani na ździebełko nieba nie widział człowiek w tem miejscu, gdzie dziś moja zagroda. Toć nawet pod kościołem naszym w Rakowcu i koło kościoła widać pełno starych korzeni z drzew, co ich nie można było wykorczować dobrze. A w miejscu mojego domu to przecie dęby były takie rozrosłe i grube, że cały dzień Boży musieliśmy jednego ociupywać, żeby smoka zwalić. Jak się przechylił, to się oparł ramionami o plecyska sąsiada i dalej my znowu tego drugiego dopiero podkopywali, nieraz i trzeciego i tak coraz dalej, aż się nakoniec ten pierwszy całkiem na ziemię przechylił, tak, żeśmy się już do niego siekierami brać mogli. Spaliśmy w budzie takiej, jak to żydzi mają na kuczki, a właściwie nawet w takiej jak cygany, bo desek nie było, tylkośmy z gałęzi zrobili i ściany i nakrycie.

Baba też to i dziewcha się napłakały, ale trudna rada, na co się już człek ofiarował, to niech znosi! Obcinały gałęzie i konarki, a ja z bratem równaliśmy belki, coby z nich mogły być ściany. I tak my sobie już na zimę sklecili chałupę, a przed nią pierwsze zagony powstały z tej żylastej ziemi, co takie okrutne dęby wychowała swoimi sokami.

Co też to uciechy było, jak człek obaczył pierwsze kiełki żyta, kiedy się z ziemi wydobyły. A pierwsze, cośmy na wiosnę sadzili, to ziemniaki. Rok za rokiem każdy się rozsuwał z granicami swojemi, coraz widniej było każdemu. Wnet już i sąsiadów uwidział. Radośnie huknął jeden drugiemu, kiedy go z pługiem na roli dostrzegł. I hukali my sobie tak z wierchów na wierchy za dnia, a w nocy to ognikamiśmy sobie znaki dawali. Gdzie numery były bliżej siebie, to im było weselej, robota też szła raźniej i ci mają najwięcej wykorczowanej ziemi. Rozrzuconym szło trudniej i powolniej.

Przez pierwsze lat dziesięć płacił każdy osadnik dziesięcinę cesarzowi za tę ziemię, co od niego dostał. Plony się zbierało z pola przy posłańcach z powiatu, co dziesiąty snopek, lub dziesiąta miarka ziemniaków szła „dla cesarza“. Niejeden chciał dać

chudszy snopek za „carewinę“, ale egzekutor nie dał się ocmić i wybierał sobie lepsze snopki. Przez dziesięć lat tak się oddawało dziesięcinę, a potem przyszły już podatki. Troszkę to i gorzej z podatkami, bo bardzo wysoko otaksowali grunta i niejednemu do wyższej klasy zaliczyli ziemię, niż ona tego wartała, i takiego tu taksatora, jakiegosik Serba złego nasłali, co zaraz, jak się kto skarżył, że ziemia nie jest tej klasy, tupał nogą i darł się ze złością: Jak nie chcesz przystać, to wynoś się za Sawę, hajdy za Savo! Z mocą Boską jednak i tak się jeszcze mieć można nie źle, bo ziemia lepsza tu, niż w Galicji, ale robić trzeba.

Rozejrzałem się po gospodarstwie rozmownego gospodarza. Dom już porządny, obszerny, z gankiem wzdłuż całej ściany przodowej, stodoła w tyle, a z boku stajnia duża bo parę koni już sobie chowa i krów ze trzy czy cztery. W ogrodzie koło domu pełno śliw, aż gałęzie się gną i łamią pod mnogością białych śliwek, obrodziły bez uroku dodatnio, będzie z czego pod jesień palić rakija czyli śliwowicę. Każdy prawie ma te śliwki przy obejściu, a rakiję palić już i nasi umieją niektórzy. Nauczyli się od Serbów. Ale co i winograd polski tu znajdzie! Mają go jednak jeszcze nie dużo. Rusini w Kamienicy, gdzie metropolita lwowski osadził Bazyljanów, mają już tak szeroko rozwiniętą hodowlę winnej latorośli, że już do Galicji zaczynają wysyłać stąd własne wino „ukraińskie“, czerwonawe, kwaśnawe, ale w dalszym smaku przyjemne i łagodne.

Chłop polski przyniósł do Bośni kulturę i cywilizację. Z ziemi więcej wydobywa, niż Serb, Chorwat lub Turek, plony zdobywa siłą stosunkowo najmniejszą. Więc też wiedzie mu się materjalnie dobrze. Nie powodzi mu się jednak moralnie. Rozrzuceni po wierchach i lasach i zajęci ciągłą pracą, nie zdołają pamiętać o wychowywaniu dzieci. Pokolenie młode oswojone tylko z gąszczem leśnym i gęstwą krzaków, naprawdę usuwa się przed obliczem przybysza. Chorwacki kościół i do tego oddalony, nie przyciąga ich ku sobie. Szkoła? Na tyle są uświadomieni narodowo, że chcą szkoły polskiej, a takiej mu rząd obecny nie da, nie są zaś na tyle uświadomieni oświatowo, by zdobywać oświatę choćby w obcym języku, a przecież zachować rdzeń i miazgę polską. Brak tu czynnika posiłkującego, jakiem jest inteligencja. Więc rosną i mnożą się w młodzieży analfabeci, nie umiejący czytać ani pisać, wzmagać się będzie skutkiem tego potęga ciemnoty. Na domiar niebezpieczeństwa zjawia się już i ten serdeczny druh ciemnoty i głupoty — alkohol. Młodzież w analfabetyźmie, starsi w alkoholizmie truciznę znajdują.

*

„Księdza polskiego i nauczyciela Polaka — a będziemy szczęśliwi“, powiada gromada cała jednogłośnie, gdziekolwiek się z nimi

rozgwarzyć. Są parafje, są kościoły, są księża, ale cóż, to wszystko jakieś inne, obce, cudze. Cała wieś czysto polska, a ksiądz Chorwat. Uczy się wprawdzie po polsku, łamie i kaleczy tę obcą sobie mowę, czyni to jednak, jasno mówiąc dla wygody własnej raczej, niż z potrzeby chrześcijańskiej, a czyniąc tak nawet, postępuje przeciw nakazowi swych przełożonych.

Powiedzmy bowiem otwarcie, że biskup banjalucki chce mieć z osadników naszych Chorwatów, nie Polaków. Toć nawet naukę wiary polecono wykładać parafjanom polskim po chorwacku. „Ani tu nieszporów, mój panie, ani tu godzinek, jak to w Ojczyźnie było“ — użalał się poważny gospodarz. Gdzie jeszcze śpiewanie jest polskie, tam pół biedy, ale bieda już cała tam, gdzie ludność jest nasza zmieszana z Chorwatami i śpiewanie podczas mszy jest „arłackie“. Przekonaliśmy się, że gdy w Rakowcu lub Martincu ludność jeszcze pełną piersią śpiewała „Serdeczna Matko“, w Prnjavorze nawet pierwszej zwrotki dośpiewać nie mogli po mszy polskiej, już im z pamięci ostatnie wiersze uleciały. Dodajmy jeszcze specjalność bośniacką, że ksiądz oprócz pensji rządowej (nie wielkiej zresztą, bo 600 kor.) i opłat przygodnych, pobiera po 5 kor. rocznie z numeru, a po 3 od komornika. Gdy tylko ktoś nie uiści się w terminie, zaraz duszpasterz melduje w powiecie, natychmiast zjawia się „sekutar“ z wójtem i sprzedają choćby ostatnią krowinę, łzy i prośby o zwłokę najkrótszą nic nie pomagają. Stosunek taki nie może oczywiście zbliżać owieczek do pasterza. Nie wszędzie to jest co prawda, ale też wyjątki takie nie są bynajmniej nieliczne.

Z innej znowu wsi nie widzą swego duszpasterza u siebie jak rok boży długi. „Z numeru po 5 kor. to zapłać, bo „sekutara“ przyślą, od śmierci albo urodzin zapłać człecze, ale do kościółka naszego toby przyjechał, gdyby mu osobnie dać piątkę jeszcze“. Odstręczają się przeto od kościoła i duchowieństwa miejscowego. Ksiądz polski dla nich, to jakby Mesjasz jaki, to pocieszyciel, którego ze łzami żegnają.

Na wiadomość, że ksiądz polski, ksiądz z Krakowa przyjechał, milami się ludność zbiega na mszę i kazanie. „Ojca duchownego z Krakowa“ księdza Czermińskiego, wspominają z westchnieniem głębokiem, „ale temu tu już biskup banjalucki zabronił przyjeżdżać do nas na misje, bo spowiadał i kazanie miał po polsku“ I prawdę mówią. Mnich-biskup jest namiętnym wielkochorwatem. Co Franciszkanie z Serbami ogłosili w soborze sarajewskim, że Bośnia dla Bośniaków, to w djecezji banjaluckiej żyje w praktyce. — Nie chcesz być Polaku Chorwatem, to „hajdy za Savo“ Trzy Felicjanki polskie uczyły dziatwy po polsku w jednej kolonji, a niebezpieczeństwo stąd dla bośniackiego charakteru Bośni było tak wielkie w oczach tych czynników, że wydalono nasze mni-

szki. Nie pomogły deputacje, na nic się nie zdały płacze dziatwy u wrót konsystorza, zamknięto im wrota przed oczami.

„A nikt się za nami nie ujmie — żalą się nasi koloniści — ani w Sejmie o nas nie wiedzą, ani w Wiedniu się o nas nie upomną, ani do nas nikt nie przyjedzie, tak, jak to do Rusinów. Rusini to mają swoich księży, nawet klasztor swój mają w Kamienicy, ich biskup ze Lwowa to często tu przyjeżdża, odwiedzi wszystkich po kolonjach i przemówi za nimi u władzy; lepiej im jest. Nawet biskupa swojego tutaj mieć będą, będzie mieszkał w Sarajewie".

I znowu prawda, co mówią. Chciano Rusinów też oddać duchownym chorwackim rzymsko-katolickim, ale oni się oparli, oświadczyli, że przejdą na prawosławie, gdyby nie dostali dwóch księży. Chcąc ich utrzymać przy Rzymie, musiano się zgodzić na parafje unickie, zupełnie samodzielne, a sprytna polityka metropolity zdobyła im generalny wikarjat dla Bośni z siedzibą w Sarajewie. Z rzymsko-katolików pierwsi dopiero Niemcy w kolonji Windhorst podobno zagrozili biskupowi przejściem na protestantyzm, jeżeli im nie da księdza Niemca.

Dla religji, dla moralności polskich osadników, szkoda z tego braku polskiego duchowieństwa płynie nie mała. — Ale rośnie także niebezpieczeństwo szkody narodowej. Gdy słyszą księdza łamiącego po polsku naukę, sami się dostrajają do jego mowy; zdaje się im z czasem, że to mowy polskiej słuchają i w tem przekonaniu zatracają poczucie języka ojczystego i nawykają do tutejszej mowy. Już i starzy dzisiaj mówią „po tamtejszemu". a z młodzi mało kto zna mowę przodków swoich. Dziczeją i gubią język ojców własnych. Są wprawdzie w czterech gminach polskie czytelnie (przez I. Koło T. S. L. krakowskie założone), ale nie rozwijają się należycie, a zresztą żywe słowo, nie papier, tworzy żywe dzieła. Księdza polskiego wołają, księdza polskiego potrzeba.

Potrzeba i nauczyciela polskiego. Gdzie szkoła jest, tam nauka odbywa się zupełnie po chorwacku, nawet nauka religii, choć dzieci są same polskie, jak na przykład w Martińcu. Gdzie na naukę chorwacką się nie zgodzono, tam wieś bez nauki, choćby miała murowany budynek szkolny od lat kilku, jak na przykład w Rakovcu. Mógłby być nauczyciel polski w szkole prywatnej,

„Służę" jest to napis marki ochronnej, która jest prawnie zastrzeżona dla balsamu aptekarza A. Thierry'ego celem ochrony przed bezwartościowymi naśladownictwami. „Służę dobru cierpiącej ludzkości" może mówić wynalazca z chlubą, gdyż w chorobach jest prawdziwym skarbem rodzinnym **aptekarza Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa,** których uzdrawiające działanie jest uznane przez wszystkie powagi lekarskie i zastępują rzeczywiście aptekę domową. Tysiące listów dziękczynnych świadczą o najlepszych wynikach tych środków domowych z apteki A. Thierry'ego „pod Aniołem Stróżem" w Pregrada obok Rohitsch.

przez gminę utrzymywanej, ale musiałby mieć egzamin z języka chorwackiego. — Takiego nie znajdzie na północy, a tam znowu trudno o takiego, coby po polsku umiał. Warunki istnienia dla szkół nie serbo-chorwackich w Bośni ogromnie się pogorszyły od pierwszego „parlamentu bośniackiego“.

Ani grosza subwencji nie przyznaje się teraz „obcym“ szkołom. Polacy nie podołaliby jeszcze utrzymać sobie nauczyciela, trzebaby im pomocną rękę podać z Ojczyzny, póki zaś kandydata, znającego mowę krajową, nie mają, zaradzić złemu można obecnie tylko przez założenie kursów dla analfabetów, jeśli nie we wszystkich naraz gminach, to kolejno po parę miesięcy w każdej. Taki wędrowny nauczyciel mógłby pełnić swe zadanie między młodzieżą głównie, dla starszych byłyby pożądane pogadanki naukowe. Jedna inteligentna dusza polska zdziałałaby wiele. Nie mówiąc o tem, że obecnie są już warunki do zorganizowania kas Reiffeisenowskich między naszymi osadnikami i do tworzenia spółek wytwórczych, jak spółki bartniczej, maślanej, kaszowej i t. p. Możemy tu w Ojczyźnie mieć dobre kasze, prawdziwe masło i wyborny miód od polskiego kolonisty w cenie, co najwyżej równej cenom wszelkim innym, bo opłata pocztowa od aneksji zrównana z austro-węgierską, a pomoglibyśmy swoim, sobie i narodowi całemu.

Łączność narodowo-ekonomiczna jest wskazana i nakazana bo bracia nasi na osadach w Bośni są i czują się osamotnieni. Kolonista czeski, czy niemiecki, trzyma się gromady swojej i nie robi znajomości z naszymi. „Arłat“ — jak nazywają Chorwatów-katolików — patrzy z zawiścią na „Szwaba“ i nie lubi przybysza. Jeszcze gorzej zachowuje się prawosławny Serb wobec Polaka. Gdyby mógł, toby spalił i wygnał za Sawę tego przybłędę, co mu „swobodną“ ziemię zabrał. W jednej miejscowości wygrażano się ostro Polakom, że proboszcz sprowadził dla zagrożonych kilkadziesiąt rewolwerów dla osobistej obrony. Rusini, z nimi nawet pomieszani, winniby być ich najbliższymi sojusznikami. Niestety, choć stosunki te jeszcze nie są złe, nie są wojenne, ale są z każdym rokiem coraz mniej dobre, a w najlepszym razie obojętne. O wspólne kościoły już spory się zaczynają. Chwalą sobie nasi Turków tylko jako sąsiadów. Uznają ich uczciwość i zacność. „Jak panie, Turek szkodę jaką zrobi człowiekowi, to sam przyjdzie, przyzna się i wynagrodzi, nie tak jak inny, co go trzeba czasem skarżyć, zanim szkodę zapłaci“. Polacy też żyją z Turkami w przyjaźni i Turcy chętnie się z mową polską zapoznają. Na popasie, w drodze z Prnjawora do Derventu spotkaliśmy taką kompanijkę turecko-polską. Z wielkiem uszanowaniem powitali naszego księdza i z pewnem zadowoleniem chwalili się, że rozumieją po polsku.

Na uwagę, czyby nie było dobrze Polaków z Bośni i sprowadzić do Galicji Wschodniej na kolonje, odpowiedź dali sami

osiedleńcy. Za Galicją żaden z nich nie tęskni, do Galicji by nie wrócił, jedynie tylko jeszcze do Ameryki by poszli. Niektórzy nawet już opuszczają siedziby w Bośni i jadą za ocean, albo też sprzedają osadę w tym celu jedynie, aby w innej stronie kupić gospodarstwo, od Turka, który się gotuje na wychodźtwo do Turcji. Otóż tam oni zostaną i zostać pragną obywatelami, ale chcą być przytem Polakami. Muszą jednak z nimi być w jedności rodacy z Ojczyzny. Jeden to z osadników mi powiedział, że „jak będziecie wy tam w kraju razem z nami w jedności, to będzie nasza siła tu i tam, a jak będzie nasza siła, to kiedyś zwycięstwo nasze“. Święte słowa.

Kraków. *Jan Magiera.*

Łza Polski.

Polska płacze i w ukryciu,
Perłowe łzy roni
I chłop tylko w łzy te patrzy,
Jak ku złotej broni...

Zbiera skrzętnie rozrzucony,
Klejnot po klejnocie,
I sam oto zasmucony
Płacze w tej zgryzocie...

A jak zbierze, wnet poleci
I na sercu zważy,
A na łzę ojczyzny dzieci
Bogu się poskarży...

O! Łzę Polski, nie tak łatwo
Otrzeć przeproszeniem,
Łza ta krwawa, łza na sercu
Zacięży kamieniem...

A na dusze te niewdzięczne,
Co jej smutkiem same,
Na ich życie — życie całe,
Wieczną rzuci plamę...

Bóg zaś takich — zagniewany —
Puści z swej opieki,
I stróż Anioł zapłakany
Porzuci na wieki...

Bo choć Polska im przebaczy
Ciężkie łzy goryczy,
Bóg osądzi ich inaczej,
Wszystkie łzy policzy...

Hej... torturo, hej... bezbożna,
Ty, co Polskę smucisz...
Wszystko inne wrócić można,
Lecz jej łez nie wrócisz...

Kazimierz Ciepiela z Ludlow Mass.

Zycie Polaków w Paranie.

Parana jest to kraj w Brazylji (w Ameryce południowej), posiadający 226 tysięcy kilometrów kwadratowych obszaru (to jest prawie trzy razy tyle, co Galicja) i 360 tysięcy mieszkańców (to jest tyle, co Kraków i Lwów razem). Z 360 tysięcy mieszkańców jest 90 tysięcy Polaków, czyli 25 procent.

Polacy zaczęli się zjawiać w Paranie przed 40 laty. Pierwsza polska kolonja Pilarzinja powstała w roku 1870 i składała się wyłącznie z wychodźców z Prus Zachodnich. Później trochę napłynęli Galicjanie, a jeszcze później przybyli Królewiacy.

Prawie wszyscy Polacy w Paranie osiedli na roli i dorobili się tam majątku.

Do Parany każdy emigrant polski przywiózł tylko ręce do pracy, a dzisiaj przeciętnie posiada 50 morgów ziemi, ładną chałupę i dobytek. W każdej znajdziemy kupę dzieci, wszystkie zdrowe i wesołe.

Jednak i ta ilość ziemi, którą posiadają, dzisiaj Polakom nie wystarcza. Obecnie każdy stara się zakupić jak najwięcej. Są już gospodarze mający po 300, 500 i nawet 1000 morgów ziemi.

Mogą tam dorabiać się nasi gospodarze, bo ziemia urodzajna i piasków niema. Przed Polakami nikt tej ziemi nie uprawiał, a więc wyjałowić się nie mogła. Klimat ciepły. Zimy niema zupełnie, bywają tylko przymrozki na parę stopni poniżej zera i to w nocy. Dzieci cały okrągły rok chodzą boso. Lato gorętsze, niż w Galicyi, lecz każdy Polak bardzo prędko przyzwyczaja się i do lata. Ja prawie nie odczułem zmiany klimatu. Deszczów też dość. Nic więc dziwnego, że wszystko rośnie w Paranie, jak grzyby po deszczu.

Rośnie żyto, które daje od 20 do 25 ziarn, pszenica, owies, jęczmień, groch, ziemniaki (dwa razy do roku), tatarka (trzy razy do roku), kapusta i t. d. Kapustę można sadzić cały rok.

Z roślin miejscowych najlepiej opłaca się kukurudza, dająca od 200 do 250 zarn i czarna fasola, pożywniejsza i smaczniejsza od białej.

Z drzew owocowych rosną niektóre odmiany grusz i jabłek i japońskie śliwki, kaki.

W każdym zaś ogródku przy chacie znajdziemy pomarańcze, figi, brzoskwinie, cytryny itd.

Zwierzęta domowe, a więc: konie, krowy, świnie i t. d. hodują się w Paranie nie gorzej, jak w Galicyi. Drób to samo. Hodowlę wszelkiego rodzaju bydła ułatwia brak zimy, bo nie trzeba robić ogromnych zapasów paszy i budować bardzo trwałych chlewów. Byle buda wystarczy.

Dróg obecnie jest dość i zwyczajnych i żelaznych, a wkrótce będzie jeszcze więcej, bo budują ciągle i dużo nowych kolei żelaznych.

Tysiące robotników już znalazły zajęcie przy budowie dróg, a jeszcze tysiące znajdą. Zbyt na produkty też łatwy i z każdym rokiem staje się łatwiejszy dzięki budowie dróg.

Inaczej to wszystko wyglądało przed 40 laty, kiedy dopiero w Paranie zaczęli się zjawiać nasi wychoźcy.

Wtedy cała Parana była pokryta lasami dziewiczymi. W lasach zaś siedział gdzieniegdzie krajowiec i przymierał głodem. Przymierał głodem, bo nie umiał i nie chciał pracować. Krajowiec dawny nie miał pojęcia o takich prostych rzeczach, jak pieczenie chleba, używanie wozu i t. d.

Z przyjściem Polaka wygląd kraju zmienił się do niepoznania. Na miejscu puszcz dziewiczych powstały pola uprawne. Ścieżki, po których grasowały dawniej dzikie zwierzęta, zamieniły się na drogi kołowe, a ostatnio i żelazne. Słowem, Polak swą własną pracą z kraju zupełnie dzikiego zrobił kraj podobny do Europy.

Krajowiec jednak niczego od Polaków nie nauczył się i zdaje się nie nauczy. On woli po staremu gnuśnieć i sprzedawać swoje ziemie Polakom.

Zresztą Brazyljanie wogóle bardzo zwyrodnieli i z Polakami nigdy zrównać się nie potrafią. Są całe miejscowości, zaludnione przez Brazyljan, gdzie ani jednego zdrowego

Jedzcie tylko chleb „MERKURY"

od chorób wenerycznych człowieka się nie znajdzie. I jeżeli nie spotyka się wśród Brazyljan żywych trupów, to jedynie należy to zawdzięczać łagodnemu klimatowi.

Polacy zaś są nietylko zdrowsi, lecz i tężsi fizycznie od swych braci w Galicji lub Królestwie. Chorują rzadko i umierają w dość późnym wieku. Nic więc dziwnego, że wypierają na każdym kroku Brazyljan, dorabiają się majątku, często nawet pokaźnego.

Każdy gospodarz ma grunta w kupie z domem w środku. Po śmierci rodziców nigdy gospodarstwa nie dzieli się, lecz bierze je zwykle najstarszy syn, a inni kupują nowe gospodarstwa, bynajmniej nie mniejsze od ojcowskiego, bo ziemi w Paranie jest dość i tania. Jeden z moich sąsiadów Stafin czy Stapfin kupił 900 morgów ziemi i za to zapłacił gotówką 15 tysięcy koron. Przed 20 laty ten człowiek nic nie miał.

Dobrem w Paranie jest nietylko to, że każdy może stać się samodzielnym gospodarzem i nie potrzebuje wysługiwać się jako parobek lub wyrobnik, lecz i to, że tam jest każdy równy. Niema tam szlachty i chłopów, lecz są obywatele.

Niema tam c. k. starostów, namiestników i innych biurokratów, więcej austrjackich, jak polskich, lecz są urzędnicy wybrani z pośród wszystkich obywateli.

Nie znaczy tam też jeden głos szlachcica, tyle co sto lub tysiąc głosów chłopskich — jak u nas przy wyborach sejmowych — lecz głos każdego jest równy.

A jeżeli przyjdzie jaki biedak z prośbą do prezydenta stanu (prezydent stanu równa się naszemu namiestnikowi) to nie będzie czekał na prezydenta całemi godzinami lub nawet tygodniami, lecz może natychmiast zobaczyć się z prezydentem i pierwszy mu poda rękę do uścisku.

Nie trzeba też prosić o pozwolenia na zebrania, obchody i t. d. Stowarzyszać się każdemu można wszędzie i w każdej chwili. Nikogo nie wolno aresztować bez sądu, z wyjątkiem złapania na gorącym uczynku.

Dobre strony Parany nie kończą się jednak na powszechnym dobrobycie i zupełnej wolności.

Polacy w Paranie siedzą zwartą masą i twardo stoją przy ojczystej mowie i zwyczajach.

W niektórych miejscowościach można siedzieć całymi miesiącami i nie słyszeć wyrazu w innym języku, jak w polskim. Dzisiaj w Paranie wszędzie można dać radę z językiem polskim. Wszędzie są kościoły i nabożeństwa w naszym ojczystym języku. W każdej kolonijce (jak w Paranie

nazywa się wieś) znajdziemy szkołę polską i towarzystwo polskie.

Do towarzystw należy sporo kobiet i ludzi zupełnie niepiśmiennych.

Polacy w Paranie mają dwa pisma polskie: »Polaka« i »Gazetę Polską«. Oba te pisma rozchodzą się w 2 tysiącach egzemplarzy.

W Kuritybie, głównem mieście Parany, można kupić wszelką książkę polską. I nasi koloniści nie żałują pieniędzy na książki, bo zresztą mają na to.

Są koloniści mający biblioteczki, złożone z paruset tomów.

Poczucie świadomości narodowej silne i z każdym rokiem wzrasta.

Wobec tego Paranę uważam za jedyny kraj, nadający się dla emigracji polskiej. Tembardziej, że rząd brazylijski robi cały szereg udogodnień dla nowo przybyłych emigrantów.

Każdy emigrant, o ile posiada żonę, po przybyciu do Parany dostaje 45 morgów ziemi, dom, pewne narzędzia do pracy, jakoto: siekierę, motykę, fojsę i t. p. i zapomogi w naturze do pierwszych zbiorów. Za to wszystko trzeba w ciągu 10 lat zapłacić niespełna 1000 koron, przyczem pierwsze dwa lata nic się nie płaci. A nawet i później rząd jest bardzo względnym przy ściąganiu opłat. Na Luceniu, Rio-Klaro i wielu innych kolonjach ludzie siedzą po lat kilkanaście i jeszcze wszystkiego nie wypłacili.

Oprócz tego można uzyskać bezpłatny przejazd do Parany. Jak długo będzie istniał bezpłatny przejazd, trudno określić, lecz w każdym razie kilka miesięcy będzie trwał. Bezpłatny przejazd można otrzymać za pośrednictwem »Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie«, ale dają go tylko rodzinom. Za rodzinę uważa się małżeństwo, nawet bezdzietne.

Po otrzymaniu bezpłatnego przejazdu jedzie się do wskazanego portu, naprzykład Trjestu i wsiada się na okręt.

Okrętem jedzie się aż do Rio-de-Żanejro, głównego miasta Brazylji.

W Rio-de-Żanejro wyjedzie na spotkanie od emigracji, Polak, i odwiezie emigrantów do baraków na wyspie kwia-

Tanie pierze! Znany chlubnie wszystkim naszym Szan. Czytelnikom dom wysyłkowy pierza do łóżek **A. Fleischl i Syn** w Neuern Nr. 521 (Czechy) wysyła podwójnie czyszczone pierze, jedynie dobry towar, jakoteż gotową pościel, po niezwykle nizkich cenach. — Dobre imię, jakiem firma ta dotąd się szczyci, ręczy za ściśle rzetelną obsługę. — Cenniki darmo i opłatnie.

tów. Baraki urządzone ładnie, niema wspólnych sypialń, a tylko mniejsze lub większe pokoje. Karmią emigrantów dobrze i obchodzą się grzecznie.

Na wyspie kwiatów każdy emigrant powiada, dokąd chce jechać. Polak każdy powinien mówić, że chce jechać do Parany i więcej nigdzie. Jeżeli zaś nie wybierze Parany, a inną miejscowość, to nie da sobie rady z językiem, bo tylko w Paranie polski język rozpowszechniony, a może trafić do miejscowości, gdzie grasuje żółta febra, której w Paranie niema ani śladu. Na żadne namowy nie trzeba zwracać uwagi.

Z wyspy kwiatów innym statkiem wysyłają do Paranagua, portu w Paranie. Z Paranagua koleją jedzie się do Kurityby, głównego miasta w Paranie.

Z Kurityby odsyłają na kolonje, gdzie każdy, jak wspominałem, dostaje dział ziemi wielkości 45 morgów.

Cała podróż z wyspy kwiatów aż na kolonję odbywa się na koszt rządu, jak również całe utrzymanie też idzie na koszt rządu.

Ziemia, którą daje rząd, jest pokryta lasem dziewiczym. Lasu nigdy nie karczuje się, lecz pali, bo karczowanie zajęłoby zbyt dużo czasu. Potem ziemię zlekka poruszy się w kilku miejscach motyką i sadzi się kukurudzę, która da najmniej 250 ziarn. Nasiona daje rząd.

Pierwsze dwa lata bywają dość ciężkie, bo rząd nie daje ani konia, ani wozu i t. d. Lecz dzisiaj bardzo łatwo o zarobek i to dobry. Zwykły robotnik bierze najmniej 3 milrejsy dziennie, to jest 4 kor. 50 hal. (1 milrejs = 1 kor. 50 hal.). Na kolei płacą więcej. Tam zwykły robotnik przy sypaniu ziemi pobiera dziennie 5 milrejsów, to jest 7 kor. 50 hal., a nawet zarabia dziennie 7$^1/_2$ milrejsów, to jest 11 koron z halerzami w ten sposób, że w ciągu jednego dnia wyrabia robotę półtora dni. Praca na kolei trwa do godz. 6 wieczór, kto zaś pracuje do 9, to ma dzień i pół, bo trzy godziny liczą się za pół dnia. Na utrzymanie pójdzie najwyżej dwie korony. Praca przy kolei zawsze pewna, bo budują moc.

A więc może jechać do Parany taki, co tu nic kompletnie nie ma, a tam w przeciągu kilku lat stanie się gospodarzem pełną gębą. Naturalnie, jeżeli nie boi się pracy, bo pracować wszędzie trzeba.

Zapomniałem jeszcze dodać, że w Paranie żadnych podatków od ziemi się nie płaci.

Parana. *Michał Pankiewicz.*

Do chłopa-wychodźcy.

Jak zabłąkany od gniazda ptak,
tułacz bezdomny i wieczny,
przez oceanów burzliwy szlak
płyniesz tu, chłopie serdeczny.
Rzuciłeś niwy kłośne i zbożne,
ruń lasów i wstęgę miedz;
już cię nie będą krzyże przydrożne
przed burzą strzedz.

Gdzieś tam rdzewieje ojcowski pług
bez wiednej dłoni oracza,
gdzieś tam po pasmach twych rolnych smug
ugor szarzyznę roztacza.
Aleś ty chłopie zacisnął usta,
by się nie wyrwał z nich jęk;
obca ci słabość i tęskność pusta
i obcy lęk.

Zamknąłeś w sercu świętość twych wiar
i byt wykuwasz przebojem,
przez czeluść kopalń, przez fabryk zgar
za jutrem pchasz się, za swojem.
Twe chłopskie mięśnie — jakby ze spiżu,
wytrwałość twoja — to stal;
z mocarną wiarą ty trwasz przy krzyżu,
a patrzysz w dal.

O krzep się chłopie, bo idzie czas
na twoje sztangi i młoty,
bryły niekształtne brutalnych mas
już się twej proszą roboty.
Spękane pięści szykuj, mój bracie,
bo ważna czeka cię rzecz,
bo trzeba śmiecie w twej starej chacie
wyprzątnąć precz.

Zbrójże twój rozum we wiary grom
i pod nasz sztandar odwieczny,
na niezdobytej fortecy złom
skupiaj się, chłopie serdeczny.
Patrz, tam krzyż złoty. On cię z pomroki,
z wichrów wywiedzie i burz,
ani cię starych fałszów proroki
nie skuszą już.

Stalże twe mięśnie, bo idzie dzień
roboty, chłopie, i żniwa;
oto harmonją tajemnych drgnień
przyszłość do czynu cię wzywa.
Patrz, już się chwieje bałwan wszeteczny,
co podli ziemski nasz glob,
boś ty mocarny, chłopie serdeczny,
boś polski chłop. —

Ameryka. *Tomasz Kozak.*

Złe strony wychodźtwa.

Z wyjątkiem tych szarych, nic nie myślących mas, żyjących z dnia na dzień we wsiach, miastach i miasteczkach, zgrozą przejmuje każdego myślącego i w przyszłość patrzącego obywatela-Polaka to, co nazywamy wychodźtwem sezonowem do Prus.

Wychodźcy ci są jak jaskółki czy bociany, mające odlatywać od nas ku jesieni. Z tych ukochanych naszych boćków, co dążą do Egiptu, wiele już do naszego kraju z wiosną nie powróci, nie zaklekoce koło gospodarskiego obejścia na wysokiej topoli.

A smutno nam bez nich. Jak również smutno, gdy się widzi naszych Maćków, Wojtków, Jaśków, nasze Marychny, Kasie i jak ich tam jeszcze ochrzczono w prastarym parafjalnym kościółku, gromadzących się po kilkanaście lub kilkadziesiąt we wsi, by wyruszyć w nieznane i obce kraje, najczęściej do śmiertelnych naszych wrogów — Prusaków!

Ponoś za chlebem!

Gdyby to tak rzeczywiście było prawdą.

Piszący to, obserwuje corocznie owych „Saksaków". Jest to po większej części nie potrzeba zarobku, bo w danej wsi jest go poddostatkiem, lecz to jest choroba czasu, to jest widoczna manja zwiedzenia świata, — użyć wolności.

Nie jeden ojciec i nie jedna matula, gdyby widzieli, jak ich nadobna córa używa wolności również z wolnym już synem sąsiada — to zdaje mi się, że nie tyle lekkiem sercem, a raczej bez serca, puszczaliby swoją Kasię w podwoje szerokiego świata, kędy jak się chełpią „obieżysasy", co niedziela gra muzyka, przy której w objęciach Wojtka Kasia się aż poci.

Czy z miłości, czy ze strachu, czy też ku rozweseleniu, błogiej używa wolności, niech sobie do reszty rodzice dośpiewają, niech się domyślą.

Użyli młodzi tanów, tak, użyli, lecz owe niedzielne tany

sprawiły, że wiele naszych dziewcząt powróciło do gminy w tym stanie, że ją nazywają „przeskoczką“ *).

Prócz zaniku moralności, przynoszą nasi wychodźcy do Prus wszystkie potworne antinarodowe uczucia czy zwyczaje.

Słuchając mowy ich, przykro się robi człowiekowi, że potakując, nie powie „tak“, lecz z niemiecka *„ja“* i wiele innych obcych wyrazów zepsutym językiem.

Dla pychy popisuje się mową, przeplątaną co chwila źle brzmiącemi słowami niemieckiemi — ot tak z głupoty.

Widziałem nieraz w kraju naszym n. p. Czechów w wojsku służących. Ci mimo że umią po niemiecku, jednak choćby ich tylko dwóch się zeszło, mówią po czesku. To samo widziałem i w niemieckich miastach.

Nasi przeciwnie; połapał taki chłopak parę wyrazów niemieckich czy czeskich, choćby i w Morawskiej Ostrawie, a już się nimi popisuje we wsi, niby że on to mądrzejszy. A jego tatuś i mamusia aż „gęby otworzyli“, bo strasznie wsłuchali się w „oracje“ syna.

— Tak, tak kumie, co ta gadać, świat uczy rozumu, a mój Józek, patrzcie jaka psiapara mądra, gada jak z karty, a jeszcze i po niemiecku, — tak się chwalił przed sąsiadem ojciec emigranta.

Pieśni nasze narodowe i ludowe, jakież to przepiękne, czy nasza młodzież je śpiewa? — nie. Taki wędrowiec światowy przynosi do nas jakieś cudackie, podrygowe, szwabskie czy czeskie, walce i znowu niemi stara się zadziwiać mieszkańców wioski.

Po „przyodziewku“ także się poznaje, kto był na Saksach. Kapelusz z piórkiem ze sierści w tyle głowy, coś na kształt indyka, gdy roztoczy na okrągło swój ogon.. Krawatka ho ho, niby modna, a przeważnie czerwona, ma to być symbol siły, krwi i złości. Zegarek wielki, jak cebula Madera, a łańcuch do niego setnie obgrubni, co się zowie, na moc zrobiony.

Taki człek gdy idzie przez wieś, to wzrokiem swoim przeszywa, bije od niego „pychy na dwa sztychy“, zarozumiałość i pogarda dla wszystkiego, co nasze. Słowem, przewróciło mu się w głowie, jak to mówią, do cna.

Straszne zepsucie i rozwydrzenie przynieśli do naszych wiosek ci, co wędrują, jak ptaki na obczyznę.

Całoletni zarobek zostawi w szynku w zimie, a skutek jest ten, że podpiwszy, śpiewają i otwierają gębę od ucha do ucha, a rżną się nożami, niby rzeźnik bydlę.

Gdyby go Ojczyzna polska wołała do obrony, to taki odważny zuch kryłby się do mysiej dziury, lecz krajać nożem swego

---

*) Przeskoczką nazywają na wsi taką dziewczynę, która powije nieślubne dziecko.

brata, bo Polaka, doskonale potrafi i to sobie uważa za wielki zaszczyt. Ot fałszywe junactwo!

Zabawy, wesela u nas bez bitki nie może być, bo to nie nazywałoby się weselem. Oblegnąć dom gospodarza, który sprawia wesele tak, że goście zaproszeni weselni muszą przed taką, jakby dziką hordą ustępować, uważają za dobry ton, za szyk.

Do czego więc dojdziemy, jeżeli dalej taki stan potrwa? Płakać musi Polska, że jej dzieci marnują się dla Niej, a stają się Jej nie synami i córkami, lecz pasierbami.

Wykoszlawienie pojęć o wolnej Polsce, a raczej o bezmyślności szerokich jeszcze mas, (bo światłe jednostki ludu, to może 5 procent, — bodaj byłem pesymistą!) napawać nas muszą, że daleka jeszcze przyszłość dzieli nas od wolnej Ojczyzny.

Temu winna ciemnota ludu, temu winien brak ochoty młodzieży do czytania, winien system szkolny, że nie wlewa w młodzież miłości dla Polski.

Do czego więc dojdziemy? — Smutne horoskopy.

Wyciąże. *Franciszek Wójcik,*

List z Ameryki.

Matko moja, matuś droga,
Ślę wam pokłon. oj! z daleka —
Z Ameryki, którą myje
Fala morska od wiek wieka.
Tęskność wielka mnie ogarnia,
I łza rzewna oko pali,
Kiedy wspomnę nasze strony,
Co gdzieś giną w sinej dali.
I niczego nie zazdroszczę
Ludziom wolnym w szczęścia dobie —
Jeno ziemi ukochanej,
Mowy ojców pięknej w sobie,
Nieraz płynie ona cicho
Do mej duszy po przez morze
I zachwyca mnie, jak złuda,
Zrywam się i wołam: Boże!
Odpuść winy, grzechy moje,
Wybaw z ciężkiej mnie niewoli,
Ulecz serce me tęskniące,
Serce, co wciąż płacze — boli...

Kiedy już tam przeczytacie
Skargę moją z duszy wziętą,
Za mój powrót jak najprędszy
Dajcie, proszę, na Mszę świętą,
Może Padewski Antoni,
Co od zguby wszystko chroni,
I mnie także może przecie
Z tej tu rychło wyrwie toni,
Może los mój, przeznaczenie,
Wasze łzy, modlitwy wasze
Zmiękczą trochę. Ja przylecę,
Jak jaskółka na poddasze.
Radość taką święcić będziem,
Jaką biblja nam przytacza,
Kiedy ojciec ucztę sprawił,
Dla swego syna tułacza.
Jak deszcz święty, łzy popłyną,
Bo je radość wygna z duszy —
Pocałunków wicher ciepły
Łzy wypije i osuszy!
Tak! popłaczem się z pewnością
W on dzień godów, dzień radości.
Serce me tymczasem pęka
I schnę cały ode mdłości...
Poszedłbym, jak pątnik lichy,
Do was, matko ukochana,
Ale morza na mej drodze
Toń zaległa rozhukana!

Stach.

Wskazówki dla wychodźców.

(Zestawione przez „Polskie Towarzystwo emigracyjne“).

Kwestja wychodźtwa należy u nas niewątpliwie do najbardziej piekących, a jednocześnie najbardziej zaniedbanych spraw społecznych. Skutki tego zaniedbania i obojętności ponosiło i ponosić będzie społeczeństwo, jeżeli nie będzie dążyło do wytworzenia racjonalnej organizacji zbytu na pracę ludu naszego, ten najważniejszy przedmiot wywozu z kraju naszego.

Wiadomo, że z kraju naszego płynie rokrocznie potężna fala naszego ludu roboczego, którego pracowite ręce powiększają dobrobyt innych krajów, przedewszystkiem zaś pruskich pracodawców, odpłacających się za to szykaną i brutalnem nieraz trakto-

niem. Fala ta rozlewa się coraz dalej, obejmując kraje, dalej na zachód położone. Idą ludzie nasi, torując sobie drogę, najczęściej bez wskazówek, na oślep, a wskutek tego w drodze, pełnej rozczarowań, zawodów i strat materjalnych, padają ofiarą różnych ajentów, wyzyskiwaczy, którym sowicie opłacać się muszą.

Kraj nasz dostarcza nadto największej w środkowej Europie liczby wychodźców zamorskich — lecz i pod tym względem nikt dotąd nie troszczył się o los tych tysięcy wędrujących za morze i tutaj ta sama obojętność społeczeństwa, tensam brak pouczeń, kiedy i dokąd jechać można za morze, ażeby z najmniejszym nakładem kosztów cel zamierzony osiągnąć.

Podajemy tedy w streszczeniu najważniejsze rady i wskazówki, których przy pomocy publikacji swoich udziela naszym wychodźcom „Polskie Towarzystwo Emigracyjne", chcąc ich temsamem ustrzedz przed błędami, których skutki mszczą się na nich niemiłosiernie, narażając na liczne straty i zawody.

Rady te podzielić się dadzą na dwie kategorje: na wskazówki dla wychodźców sezonowych, którzy w poszukiwaniu zarobków wędrują do krajów europejskich, głównie do robót przy gospodarstwach rolnych i to na sezon tj. od wiosny do końca jesieni — tudzież na rady dla emigrantów zamorskich, udających się za zarobkiem lub w celach osadniczych za ocean.

Co się tyczy pierwszych, tj. **robotników rolnych, sezonowych**, to rady im udzielane dotyczą przedewszystkiem wystrzegania się wyjazdu na robotę za namową pierwszego lepszego ajenta — i bez znajomości celu, na oślep. Należy wystrzegać się wczesnych wędrówek już w lutym do Mysłowic, gdzie wskutek wielkiego nagromadzenia się robotników, wytwarza się konkurencja, obniżająca zarobki. Robotnicy nie powinni wyruszać ze wsi, nie upewniwszy się poprzednio, dokąd na robotę wyruszą i nie poznawszy mniej więcej na jakich warunkach pracować będą.

W tym celu powinni przed wyjazdem zwrócić się do P. T. E. w Krakowie lub do najbliższego powiatowego Biura pośrednictwa pracy i podawszy szczegóły co do wieku płci i liczby towarzyszy, który również pracy szukają, wymienić, dokąd udać się pragną. Książek robotniczych nie należy nikomu obcemu wydawać, lecz wręczyć osobiście urzędnikowi w Biurze pośrednictwa pracy. Kontrakt, przedstawiony do podpisu w biurze, należy dokładnie przeczytać i domagać się wyjaśnienia ustępów niezrozumiałych; również trzeba sprawdzić, czy zaliczka pobrana, zapisaną jest w tej samej wysokości, jak pobraną została.

W razie nieporozumienia z pracodawcą należy zwrócić się do tego biura, przez które kontrakt zawarto. W wypadkach nagłych należy się zwrócić listownie do najbliższego konsulatu austrjackiego lub telegrafować po polsku.

Szczególną uwagę zwrócić należy na niebezpieczeństwo zrywania kortraktu i opuszczenia roboty bez wypowiedzenia, tak co do utraty kaucji zatrzymanej, jak i odszkodowania za podróż powrotną.

Ważnem jest także zachowanie się podczas podróży, kiedy to tak łatwo narażeni są wychodźcy na kradzieże, lepiej tedy jest wysłać pieniądze przekazem pocztowym do kraju, pozostawiając przy sobie tylko kwotę niezbędną.

Drugiej kategorji wychodźców naszych **emigrantom zamorskim**, udziela się następujących wskazówek:

Nie należy wyruszać za morze bez koniecznej potrzeby, nie powinien też wyjeżdżać ten, kto obawia się ciężkiej pracy; za morzem bowiem można dorobić się czego tylko w drodze ciężkich trudów fizycznych.

Przed wyruszeniem należy zasięgnąć informacji o stosunkach zamorskich u osób godnych zaufania i znających się na rzeczy, nie zaś u pokątnych agentów emigracyjnych. Pamiętać też trzeba o tem, że przepisy emigracyjne w krajach zamorskich, częstym ulegają zmianom, należy więc zasięgnąć przedtem dokładnych pouczeń w tym względzie.

Po karty okrętowe nie trzeba się zwracać za granicę, lecz zaopatrzyć się w którem z uczciwych biur krajowych.

Najlepiej jest jechać już z kartą okrętową do portu, w innym bowiem razie można narazić się na trudności na granicy pruskiej, jeśli kto jedzie na Niemcy, Belgję, lub Holandję.

Pieniędzy nie należy mieniać u osób prywatnych i w drodze, gdzie łatwo można paść ofiarą oszustwa.

Przed wyjazdem trzeba też upewnić się co do stanu zdrowia; kto ma chore oczy lub jaką zakaźną chorobę, nie będzie w Ameryce dopuszczonym do wylądowania. Kto jedzie do Stanów Zjednoczonych, poddany będzie badaniom amerykańskiej komisji emigracyjnej, której najlepiej jest odpowiadać na stawiane pytania zupełnie szczerze, gdyż wykręty na nic się nie zdadzą i powodują tylko zakaz wylądowania.

Po przybyciu do Ameryki należy unikać wszelkich pośredników nieznajomych, a zwracać się w razie potrzeby do polskich organizacji, w pierwszym rzędzie po Polskiego Związku Narodowego.

Pieniędzy do kraju rodzinnego nie można posyłać w zwykłych listach poleconych, lecz przekazami pocztowymi, w listach pieniężnych przez Bank polski w Chicago, lub za pośrednictwem austrjackiej Pocztowej Kasy Oszczędności, którą reprezentuje w Stanach Zjednoczonych „American Express Compana".

Jedzcie tylko chleb „MERKURY"

Kilka uwag o naszej biedzie.

Sławną jest nasza galicyjska chłopska bieda i takeśmy się już do niej przyzwyczaili, że zdaje nam się nie ma lekarstwa przeciw niej.

Sławne u nas jest także to opuszczanie się na wolę Bożą: »ha, wszystko u Boga, jak pan Bóg nie da, to choćbyś ręce po łokcie poobrabiał, to nic nie pomoże«.

Prawda, nic niema bez błogosławieństwa Bożego, ale jakbyś bracie tylko na Pana Boga czekał, a sam się nie brał do odgarnięcia tej biedy, to Pan Bóg za ciebie nie będzie się z twoją biedą handryczył, bo ty musisz sam robić, a Pan Bóg ci pomoże.

Chciałbym też rzucić kilka uwag o tem, co jest w części powodem naszej biedy i jak się przeciwko temu bronić. Kraj nasz przeważnie rolniczy, a jednak tyle drogiej ziemi się marnuje, na której zamiast wierzb, mogłyby róść grusze, jabłonie i śliwki, a zamiast pokrzyw ogórki, sałata i różne jarzynki. Jak to dobrze jest mieć w zimie, gdy mleka zabraknie, suszone owoce, grzybki i różne marynowane jarzynki, kiszone ogórki, ale za to wszystko trzeba dać w mieście drogie pieniądze, bo to sprowadzone z zagranicy.

A weźmy pod uwagę tę ziemię, którą się u nas uprawia — mocny Boże, aż przykro i wstyd się robi człowiekowi patrzeć na te czteroskibne zagonki nawet na dobrych i suchych ziemiach. Nie rozpisuję się tu cyfrowo, jakie straty są na takich zagonach — bo od tego są książki rolnicze, pisane przez ludzi mądrzejszych odemnie.

A ile to u nas marnuje się nawozu przez złe utrzymanie tegoż, a ile przez utratę gnojówki, która schodzi do rzek i na drogi, a my w zamian za utratę tak cennych naturalnych nawozów kupujemy sztuczne za drogie pieniądze i to tak na ślepo, nie wiedząc, co się w tym worku mieści, i jakiego nawozu dany grunt potrzebuje. Trzeba także nadmienić, że bardzo dużo gospodarzy nawet siać nie umie, bo przeważnie sieją za gęsto.

Każdy rzemieśnik, ażeby mógł prowadzić swoje rzemiosło, musi się w niem uczyć — tak samo i gospodarz. Mało jest zawodów, któreby takiej różnorodnej wiedzy potrzebowały, jak gospodarstwo rolne, gdyż gospodarz musi być weterynarzem, chemikiem, maszynistą, astronomem i Bóg wie czem. Niema też może zawodu, w którymby pracujący ludzie tak małe mieli pojęcie, jak w rolnictwie. Powie mi niejeden: gdzie ja się będę uczył? do szkoły rolniczej nie pójdę, bo mnie na to nie stać — albo jestem za stary.

Bracie, tylko chciej, a wszystkiemu można zaradzić. Jest przecież dużo książek i z nich można się wszystkiego dowiedzieć.

Weźmy u nas chów bydła, a szczególnie w zimie, tać tę biedną krowinę trzyma się na suchej słomie w zimnej, w ciemnej stajni i z czegóż ona ci może dać mleka, nic więc dziwnego, że gospodarz na kilku morgach gruntu w zimie je razem z dziećmi zupełnie jałową strawę. Jest przecież u nas chęć dopomożenia krowom do lepszego dojenia się, ale tu już bracie żadne czary i gusła nie pomogą na lepszy podój mleka, bo już samo przysłowie mówi, że »jak nie dasz krowie między rogi, to nie sięgaj między nogi«.

Wiem, że w Filipowicach koło Czchowa gosposie w jednym dniu b. r. wydały nieznajomym ludziom 140 kilka koron za jakieś ziela i proszki przeciwko czarom. Tak idą nieraz ludzie o kilka mil do klasztorów po »ziele«, którego się dostaje raz w garść za kopę jaj lub garniec masła, często kupionego. W jednym tylko klasztorze wydaje się takiego ziela, porzniętego w sieczkarni na sieczkę, do dwóch fur rocznie. Takie kobiety, idąc ze zielem z klasztoru, zabierają garściami ziemię z cudzych podwórzy, by, dosypawszy jej ziemi do ziela, kadzić krowę przed wypędzeniem na wiosnę w pole, by jej cały rok nikt nie zczarował i dużo mleka dawała.

Bracie chłopie, ziele i proszki nic nie pomogą, za te pieniądze kup otrąb, makuchów lub buraków i daj krowie zjeść — to napewno da więcej mleka. A jeżeli ci się w lecie mleko psuje, to nie ziele i czary na to pomogą, lecz czyste utrzymywanie i częste wyparzanie naczyń od mleka.

A klasztory lepiejby zrobiły, by zamiast sprzedawania ziela i podtrzymywania zabobonów, sprzedawały odpowiednie książki i tępiły przesądy i zabobony.

Przejdźmy teraz kochani Bracia do pszczelnictwa, które u nas stoi niżej krytyki. Na małym ogródku stanie 50 pni,

Aptekarza A. Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa. W interesie naszych czytelników, zwracamy im uwagę na te nadzwyczaj skuteczne środki. Nie ulegają one nigdy zepsuciu, lecz przeciwnie, im są starsze, tem więcej wartościowe i skuteczniejsze, nie cierpią na mrozie ani podczas gorąca, dlatego mogą być użyte w każdej porze. Niosą one zawsze pomoc i skutek, więc nie trzeba się uciekać do fałszowanych choć nieraz zachwalanych, lecz bezwartościowych i bezskutecznych środków, na które się tylko bezcelowo pieniądze wyrzuca, lecz trzeba się trzymać tych obu wypróbowanych, tanich, pewnych, światowo znanych środków domowych, które powinny być w zapasie na każdy wypadek w każdym domu. Gdzie nie dostanie tych środków leczniczych ze wszystkiemi znamionami prawdziwości, tam należy zamówić wprost pod adresem: Aptekarza A. Thierry'ego, apteka „pod Aniołem Stróżem" Pregrada obok Rohitsch.

prowadzonych według nowych zdobyczy naukowych. Nie daje to zbyt dużo pracy, w średnim roku przyniesie przeciętnie z jednego ula 7 kor. czystego zysku a przytem będzie można zrobić bardzo łatwo dobre wino owocowo miodowe, które zadowoli nawet wybrednych, a wystarczy na chrzciny lub inną zabawę, zamiast śmierdzącej i drogiej gorzały.

Inną przyczyną naszej biedy jest brak organizacji rolniczej. Gdybyśmy się zorganizowali, to nawet przy takiej wytwórczości stalibyśmy znacznie lepiej, gdyż nie tuczylibyśmy setek pośredników, którzy niedość, że panoszą się z naszej pracy i urągają nam na każdym kroku, to jeszcze nie rzadko zdarzy się widzieć, że taki kupiec, szczególnie świński, i do kija się bierze, jeżeli mu za bezcen nie sprzedasz. W innych krajach rolnicy dzięki organizacji stali się panami, a u nas wszyscy — prócz chłopa — się organizują i wskutek tego coraz większe ciężary, nakładane są na chłopa, a ten cierpi i nic nie mówi, bo — jak to mówią — »wszystkich Pan Bóg stworzył z gliny, a chłopa z żelaza«.

Nie wspominam tu o procesach, bo o tem już dosyć było pisane w »Przyjacielu Ludu«, ale muszę nadmienić, że gdyby tak wprowadzono sądy polubowne, to już to jedno zatrzymałoby w naszych kieszeniach setki tysięcy koron, a niejeden z adwokatów zamiast kupować kamienice, musiałby pójść do rzemiosła.

Kończąc tych kilka w krótkości napisanych słów, wołam do was, bracia chłopi w imię waszego i waszych dzieci dobra, ocknijmy się! Rzućmy się do gazet i książek, niech nie znajdzie się ani jedna chata chłopska, w którejby nie było książki o rolnictwie, chowie bydła, sadownictwie, pszczelnictwie i t. p, Niech nie zabraknie gazety, niech się ziści życzenie Mickiewicza, który wołał: »o, żebym kiedy dożył tej pociechy, aby te księgi zbłądziły pod strzechy«.

Niech w każdej gminie będzie czytelnia, i niech się schodzą i starsi i młodsi i niech wspólnie czytają i radzą, niech dziecko, skończywszy szkółkę, kształci się dalej po pracy w domu, niech nie zapomina tych skromnych wiadomości, które wyniosło ze szkoły.

Niech głos posłów ludowych i ludzi, którzy nam życzą dobrze i nawołują nas do postępu i oświaty, nie będzie głosem wołającego na puszczy — to wtenczas praca nasza wyda owoc, którym będzie wolna Polska ludowa, a w niej równouprawnienie i dobrobyt wszystkich stanów.

Kończyska.

Józef Budzyn.

Jakoś to będzie!

Nie bój się biedy, ożeń się, Stachu,
Chociaż koszuli nie masz na grzbiecie,
Grosza własnego, ani też dachu,
Gdziebyś umieścił żonę i dzieci.
Ty coś zarobisz — żona uprzędzie,
I jakoś będzie!

Stary to zwyczaj: trzymać grunt cały,
Na którym żyła liczna rodzina,
Teraz, gdy dzieci podorastały,
Cząstka dla córki, cząstka dla syna.
Niech każdy klepie biedę na grzędzie,
To jakoś będzie!

Długi zaciągać trzeba koniecznie,
Gdzieś w banku jakim lub u lichwiarza,
By później płacić procenta wiecznie,
Jakby był z pana, nie z gospodarza.
A kiedy bieda dobrze przysiędzie,
Jakoś to będzie!

Niech sprawia huczne chrzciny, wesela,
Niech w karczmie siedzi i wszystkim płaci
Tak w dni powszednie, jak co niedziela.
A że się z tego żydek zbogaci.
Stach to ci zawsze powie i wszędzie,
Ej — jakoś będzie!

Aż gdy na starość biedny, sterany,
Cudze wycierać pójdzie w świat progi
I ujrzy swoje żebracze rany,
U innych zasię pełniutkie stogi.
Nieraz zapłacze, mając na względzie
Swe — „jakoś to będzie!"

Antoni Rakoczy.

Bydło utrzymać zdrowem jest często największą troską gospodarza, przeto proszę uważać, aby zawsze był w domu słynny Fellera **proszek pożywczy dla bydła** z marką „Elsa" bo z niego stają się konie ogniste, zdrowy drób, tłuste świnie. Krowy dają wtedy tak dobre mleko jak śmietana, jeżeli się codziennie do paszy doda Fellera **proszku pożywczego dla bydła** z marką „Elsa". Ten proszek wznieca apetyt do żarcia, wzmacnia żołądek i muszkuły, uśmierza kaszel i kurcze, zapobiega chorobom zaraźliwym i bywa zachwalany przez wszystkich praktycznych gospodarzy. 5 puszek kosztuje 5 K. opłatnie. — Prawdziwy do sprowadzenia od wytwórcy E. V. Fellera w Stubicy Nr. 231 (Kroacia).

Słówko o naszej niezaradności narodowej.

»Cudze chwalicie,
Swego nie znacie,
Sami nie wiecie,
Co posiadacie.«
W. Pola: «Pieśń o ziemi naszej«.

Niema drugiego na świecie bożym narodu, jak nasz, aby tyle w nim było miłości ideału i zapału, co u nas, a jednak niema drugiego nieszczęśliwszego narodu, jak nasz, z powodu tego właśnie, że o zapał dla rzeczy dobrych, świętych, obowiązkiem każdego prawego Polaka będących, łatwo — ale wytrwałości, żelaznej woli i poczucia solidarności u nas brak prawie zupełnie.

Ileż to cudnych pomysłów, ile ładnych dzieł zostało u nas poczętych, a zapytajmy się, gdzie one się podziały i czemu przeważnie każda najszlachetniejsza u nas rzecz marnie przepada i ginie bez śladu.

Żal serce ściska, kiedy rzucimy wstecz wzrokiem i przypomnimy sobie, że przez nasze niedołęstwo, rozrzutność i brak opatrzności, marnie zginęła nasza świetność narodowa.

Źle z nami, ale jeszcze nie tak źle, bo Polska może być i będzie odrodzoną przez nas samych. My chłopi polscy za dużo mamy doświadczenia życiowego, za dużo krzywd i nieszczęścia wypisanego jest na naszej twardej skórze, abyśmy nie czuli ogromu obowiązków, na nas ciążących. I dlatego w górę serca, bo póki mamy nasz zagon, póki możemy orać naszą świętą ziemię, dotąd jest dobrze, bo mamy grunt pod nogami, bo nam jej żadna siła ludzka wyrwać nie potrafi.

Jeżeli chcemy dojść do dobrobytu, jeżeli chcemy osiągnąć niezależność narodową, to musimy starać się dążyć przedewszystkiem o niezależność materyalną. Nie pora do walki orężem, bo czasy te minęły, ale naszą bronią obecnie winien być przemysł i handel, a naszą myślą zwyciężenie wroga jego własną bronią.

Skarżymy się, że chroma nasz handel, że obce towary zalewają nasze rynki — że tysiące nasze płyną z kraju do cudzych rąk, a jednak nie posuwamy się ku lepszemu, tylko dzieje się jeszcze gorzej, a to z winy panującej u nas ospałości i niezgody.

Najwięcej naszej krwawicy idzie między obcych przez towarzystwa ubezpieczeń od ognia, a jednak my tego nie widzimy, bo widzieć nie chcemy, a co gorsza, nie brak między nami takich, którzy za łyżkę soczewicy handlują własną bracią, którzy dla marnej prowizji są naganiaczami dla obcych towarzystw i bezwiednie nieraz przyczyniają się do zubożenia własnego kraju.

Wiemy to wszyscy, ile spustoszenia rok rocznie zrządzają w naszych wioskach pożary i wszyscy aż nadto zdajemy sobie z tego sprawę, że wina to nasza, bo dużo nieszczęścia powstaje przez nasze niedbalstwo, brak opieki nad dziećmi, a miejmy odwagę przyznać się do tego, że i z braku miłości dla bliźniego. Są u nas niestety tacy, którzy pod wpływem nieszczęsnej wódki nie wahają się w zawiści podpalić własnego sąsiada, nie zdając sobie sprawy z ogromu nieszczęścia, jakie mogą przez to sprowadzić na wieś całą i z ohydy własnego czynu. Ale, na szczęście, wypadki takie należą do rzadkości, najwięcej bowiem pożarów powstaje z przyczyn przypadkowych. Jakkolwiek jednak jest, niestety pożary dużo nam złego co roku zrządzają, a choć od nas zależy uchronienie się przed ich skutkami, tak nam ciężko przychodzi poświęcić jakiś grosz na asekurację.

I w tem leży główna nasza wina, że zaczynamy myśleć o niebezpieczeństwie zwykle zapóźno, wtedy, gdy ono już przyszło, a najczęściej dopiero wtedy, kiedy widzimy jego straszne skutki. Nic nas tak bardziej poruszyć nie potrafi, jak widok nieszczęścia, łzy i rozpacz sąsiada, który przez pożar utracił dach nad głową, cały dobytek, i który musi wyciągać rękę do miłosierdzia publicznego, stając się nieraz z dostatniego gospodarza prawie nędzarzem. A jednak nikt z nas nie pomyśli o tem, że przez ogień może stracić wszystko i pozostanie mu tylko kij żebraczy.

Dlatego świadomsi z pośród nas powinni działać na innych, by każdy poczuwał się do obowiązku ubezpieczania swego mienia i to tylko w swojem własnem, krajowem Towarzystwie.

Do niedawna byliśmy, my chłopi, o tyle upośledzeni,

Zakazanem jest szkodzić swemu zdrowiu, ile możności strzedz się należy przed chorobami. Dlatego też każdy wiedzieć powinien, że przeciw kaszlowi, bólowi piersi, słabościom kataralnym, chrypce, zaflegmieniu, zimnym i gorącym potom nocnym, charczącemu oddechowi, astmie etc. prawdziwy zagorjański syrop piersiowy aptekarza E. V. Fellera — używany bywa z najlepszym skutkiem. Ten doświadczony środek tępi już w zarodku niebezpieczną chorobę, której symptomami są powyższe dolegliwości. 2 flaszki za 5 K. franko wysyła wytwórca aptekarz E. V. Feller w Stubicy Nr. 281 (Kroacja).

że jakkolwiek mieliśmy krajowe Towarzystwo ubezpieczeń, zwane powszechnie »Florjanką«, to jednak nie zawsze mogliśmy je popierać, bo nie zawsze tak się tam z nami obchodzono, jak należało. Dużo się i nasłuchaliśmy i naczytali skarg i narzekań chłopskich na jej gospodarkę, świeżo nam stoi w pamięci obniżanie wartości budynków chłopskich przez nią i wypowiadanie nam chłopom ubezpieczenia, dlatego nic dziwnego, że mniej uświadomieni nie ubezpieczali się zupełnie, a świadomsi z nas szukali szczęścia u różnych czeskich i niemieckich towarzystw ubezpieczeń.

Teraz jednak stosunki się zmieniły, bo mamy już swoją ludową „Wisłę“, która dała się poznać przez czas swego krótkiego istnienia, jako jedynie nam odpowiadająca, jako nasza własność, gdzie nasze żądania są słuchane, gdzie mamy swoich ludzi w zarządzie i gdzie to, co dla nas robią, uważają za swój obowiązek, a nie za łaskę. Nie potrzebujemy już godzinami całemi wyczekiwać pod drzwiami panów — agentów Florjanki, którzy nie zawsze mieli czas dla nas chłopów, bo »Wisła« ma agentów-chłopów, a swój ze swoim zawsze prędzej dojdzie do ładu.

Nie potrzebujemy wyczekiwać niczyjej łaski i bać się o wyrzucanie z ubezpieczenia, jak to praktykowała Florjanka, czeska Slavia i inne, bo wiemy, że mamy teraz swoją własną asekurację, która jest naszą spólną własnością.

Ja, jako ciekawy człowiek, trzymam się zasady, że nie uwierzę niczemu, dopóki sam się naocznie nie przekonam, i dopóki sam wszystkiego nie zbadam. Zaraz więc po założeniu »Wisły« — choć mię to cieszyło, że chłopi biorą się do pracy, i choć »Wiśle« dobrze życzyłem — nie zapalałem się zbytnio, tylko czekałem, jak też ona będzie postępować i czego my chłopi mamy się po niej spodziewać. I muszę przyznać, że niedługo przyszło mi czekać i że z każdym dniem zaczynam się coraz bardziej cieszyć, że Pan Bóg natchnął dobrych ludzi dobrą myślą, bo przecież jest nadzieja, że i my chłopi będziemy mogli dojść kiedyś do lepszej przyszłości i sami się rządzić, a nie czekać na cudzą łaskę.

Ponieważ nie wszyscy jeszcze zapewne wiedzą, co to jest »Wisła« i co ona może nam dać dobrego, dlatego postaram się opowiedzieć drugim, czego się o niej dowiedziałem, a wszystko tylko w tym celu, aby to moim braciom wyszło na pożytek.

Każdy się dorozumie, że tam, gdzie jest do czynienia

z czyimś groszem, musi ktoś rządzić, musi być odpowiedzialnym za to, na co ten grosz wydał i czy nim uczciwie szafował. I takby się zdawało, że każdy ma prawo domagać się, aby szafarze jego groszem zdawali przed nim sprawę i aby członkowie jakiejś instytucji mieli prawo wyboru zarządu i wglądania w rachunki. Za tem przemawia słuszność i poczucie sprawiedliwości, a jednak w praktyce nie miała ta słuszna rada dotąd zastosowania. Jeżeli bowiem byłeś członkiem jakiegoś towarzystwa ubezpieczeń, to nie wolno ci było wglądać w jego rachunki, nie miałeś prawa domagać się wyboru twoich ludzi do zarządu, a choćbyś sobie i płuca wygadał, nikt się z twoim głosem nie liczył. Chłop musiał płacić za ubezpieczenie, na wypadek szkody musiał się zadowolnić, jeżeli otrzymał jakieś wynagrodzenie, a mniejsza o to, czy był z niego zadowolony, czy nie.

I tesame stosunki panowały i panują dotąd tak w innych krajowych, jak i w czeskich i niemieckich towarzystwach ubezpieczeń, które dbając tylko o swój interes, nie chciały i nie chcą uznać równych praw każdego ubezpieczonego, krajowe towarzystwa inne przyznają jakieś prawa przynajmniej bogatym, ale przyznają, gdy tymczasem obce towarzystwa lekceważą sobie wszelkie żądania ubezpieczonych, nie zdają przed nikim sprawy z zarządzania groszem ubezpieczonych, na cele kraju naszego nic nie dają, tylko całe zyski zabierają dla siebie. Już to samo lekceważenie ludności polskiej, składającej do kas towarzystw obcych asekuracyjnych rok rocznie po kilka miljonów koron, jest wystarczającem, aby być dla nas nauką, że przeciw obowiązkowi narodowemu i przeciw sobie samemu postępuje każdy, kto niesie swoją krwawicę do kas obcych towarzystw asekuracyjnych.

A teraz przypatrzmy się, jak jest w naszej „**Wiśle**".

Niezbędnym dla ogłaszających jest nowy katalog gazet i kalendarzy znanej **ekspedycji anonsów Edwarda Brauna, Wiedeń I. Rotenturmstr. 9.** Leży przed nami bardzo ładny 280 stron obejmujący tom, w prawdziwie artystycznej oprawie, zawiera on wszystko co trzeba wiedzieć inserującym w gazetach i kalendarzach. Spis bardzo starannie ułożony wszystkich wychodzących w Austrji gazet i kalendarzy, jakoteż spis wychodzących w Niemczech. Systematyczne wyliczenie tendencji, nakładu, czasu wychodzenia, szerokości szpalt i ceny ogłoszeń każdego organu, świadczą o starannej pilności opracowania. Wszystkie oddziały są przejrzyście uporządkowane a kalendarz wykazuje praktyczne nowości, które każdy inserent przyjmie z radością. Ten katalog gazet i kalendarzy ekspedycji anonsów Edwarda Brauna spełni swój cel całkowicie i będzie nadal wiernym doradcą i przewodnikiem świata inserującego. Na żądanie zostanie ten katalog wysłany darmo i opłatnie inserującym firmom.

Ona stanęła odrazu na tem stanowisku, że kto płaci, ten ma prawo domagać się, by mu powiedziano, co się dzieje z jego groszem.

I dlatego każdy, kto jest we »Wiśle« ubezpieczony, ma prawo wybierać i być wybranym do zarządu i to bez względu na to, biedny czy bogaty, czy płaci rocznie kilka koron czy kilkadziesiąt.

I dlatego w zarządzie »Wisły« zasiadają chłopi i oni, a nikt inny, zarządzają tym majątkiem chłopskim.

I dlatego agentami »Wisły« są przeważnie chłopi i to prawie w każdej większej gminie, aby każdy mógł jak najłatwiej się ubezpieczyć i, aby nie potrzebował nikogo o łaskę prosić i nikomu się kłaniać.

I dlatego, kto tylko ma jakąś wątpliwość, kto chce się czegoś dowiedzieć, może napisać do dyrekcyi »Wisły«, a otrzyma stamtąd chętną i prędką odpowiedź i poradę i ma przynajmniej tę pociechę, że mu to zrobią chętnie i usłużnie, bo tam sami swoi, wyszli tak samo, jak on, z roli.

A i to coś warte, że we »Wiśle« **k a ż d y** ubezpieczony jest jej właścicielem, że zatem jej majątek jest naszym wspólnym majątkiem.

A jak prawdziwego przyjaciela poznasz w biedzie, w nieszczęściu, tak samo dobrodziejstwo posiadania »Wisły« poznajesz bracie w chwili, kiedy dotknięty nieszczęściem ognia, strapiony i znękany, doznajesz prawdziwej pociechy, bo szkodę szacują ci twoi właśni bracia i pieniądze na odbudowę dostajesz rychło, jeżeli nie zaraz na pogorzelisku. A że to wszystko nie z palca wyssane, tylko święta prawda, mógł się każdy o tem przekonać, kto czyta gazetki ludowe, tyle w nich było podziękowań za otrzymane wynagrodzenie, tyle chwytającej za serce radości tych, którzy, popaliwszy się, doznali przynajmniej tej pociechy, że im »Wisła« prędko i uczciwie, bez włóczenia po sądach, wypłaciła szkodę.

»Wisła« jeszcze niedawno istnieje, to też trudno wymagać od niej, aby przynosiła zyski, bo i urządzenie biura i druki i wprowadzenie w życie takiej instytucji musiało dużo kosztować. Ale, skoro da Bóg doczekać, a my poprzemy ją, jak na to zasługuje, skoro zacznie przynosić zyski, to wtedy dopiero poznamy, co to znaczy mieć s w o j ą własną instytucję asekuracyjną, bo zysków »Wisła« dla siebie nie schowa, bo nie ma dla kogo, tylko pójdą one na nasze własne cele i znowu zostanie ładny grosz w kraju.

To wszystko są zanadto wielkie korzyści, aby je sobie

lekceważyć i aby jeszcze mógł się znaleść ktoś tak zaślepiony, ktoby sądził, że nie należy »Wisły« popierać.

Dlatego bracia, jeżeli chcemy, żeby obce towarzystwa asekuracyjne przepędzić z kraju, jeżeli chcemy, aby im dotąd oddawane miljony nasze zostawały w kraju, jeżeli chcemy dojść do dobrobytu — powinniśmy sobie powiedzieć śmiało i otwarcie — precz wszelkie niesnaski i swary, zwalczajmy się na polu politycznem, ale tam, gdzie przychodzi interes nasz ekonomiczny, gdzie chodzi o naszą własną kieszeń, wszystko powinno milknąć i wszyscy jak jeden mąż, bez względu na przekonania polityczne, powinniśmy ubezpieczać się tylko we »Wiśle« i każdy powinien starać się nakłaniać do tego swojego sąsiada.

Jeżeli już tak koniecznie być musi, że pod względem politycznym nigdy do jedności i zgody nie dojdziemy, to starajmy się dojść do jedności przynajmniej na polu ekonomicznem, bo j e d n a jest tylko rzesza chłopska.

Kasper Kałuża.

Popijanie na weselach.

Jesień.

Przewaliły się roboty w polu, wracają ostatnie „furki" z ziemniakami. Kiedyż, jak nie teraz, pomyśleć o żeniaczce, kiedy i czas i ochota potemu.

Weselisko za weseliskiem, huczno, dworno, ze strzelaniem i trzaskaniem zajeżdża przed kościół. Twarze rozognione, czupryny zapocone i nic dziwnego — piło się bowiem całą noc u pana młodego, piło się całą noc u pani młodej. Jak ochota dopisze, to pijatyka weselna potrwa ze trzy dni — a potem będzie przeprowadzka i znowu okazja i tak przepije się cały tydzień.

Pan młody i pani młoda, chociażby chcieli, nie wywiną się od kieliszka, bo jakżeż tu gości przyjmując, nie przypić do nich. Przecież z listem nie przyszli — a staropolska to cnota gościa przyjąć i uraczyć, co się zowie. Kiedyż zresztą i przypić, jak nie na weselisku?

Ale ba, czyż to potrzeba koniecznie na wieś iść, by takie weselisko, raczej taką orgję pijacką zobaczyć? Gdzie tam. Stary to już nasz zwyczaj, że żadnej ważniejszej sprawy nie załatwimy bez kieliszka, a zwyczaj ten przechowuje nadzwyczaj troskliwie nie tylko nasz lud, ale i tak zwana inteligencja. Imieniny, chrzciny,

Jedzcie tylko chleb „MERKURY"

sprzedaże, kupna, straty, zyski, pogrzeby, jednem słowem „wszystkie nasze dzienne sprawy“, muszą być podlane alkoholem, a różnica między chłopem a panem ta tylko, że chłop oblewa uroczystość ordynarną wódką i taniem piwskiem, pan koniakami i drogiemi winami, chłop po przepiciu na drugi dzień pije wodę studzienną, pan barszczyki i cytrynkę.

Że zwyczaj ten nie tak prędko się zwalczy, to pewna. Gdy boli głowa po przepiciu, to człek ochotny do ślubów wstrzemięźliwości, ale kiedy się uda klin klinem wybić, to dobre chęci, jak ptaki skrzydlate lecą hen w dal szukać innych przepitych. Ostatecznie i trudno człowieka zachować od zezwierzęcenia, jeżeli sam ten człowiek nie ma ochoty bronić swego człowieczeństwa — obowiązkiem jednak każdego dobrze myślącego jest bronić innych istot niewinnych od skutków, jakie zezwierzęcenie jednostki pociąga za sobą.

Dużo zapewne wody jeszcze upłynie, nim wesela nasze odbywać się będą bez alkoholu, dużo minie czasu, nim do łożnicy małżeńskiej zbliżać się będą małżonkowie z powagą i namaszczeniem, godnem wielkiej chwili poczęcia. Rąk jednak opuszczać się nam nie godzi.

Dowodzić już chyba dzisiaj nie potrzeba, że dzieci alkoholików od samego poczęcia słabiej są rozwinięte i zdradzają większą skłonność do różnych chorób — dowodzić także nie potrzeba, że człowiek pijany przy akcie poczęcia, chociażby nie był alkoholikiem, rzadko kiedy spłodzi zdrowe dziecię. Gdybyśmy po wsiach i miasteczkach poddali dzieci dokładnym oględzinom lekarskim, zobaczylibyśmy, że najczęściej dzieci pierwotne wykazują braki pod względem zdrowia tak fizycznego, jak umysłowego. Szukając przyczyny tego objawu, więcej jak pewne, doszlibyśmy do tego, że ten brak prawidłowego rozwoju spowodowany został zbyt obfitem popijaniem przy uczcie weselnej.

Złemu radykalnie nie zaradzą pouczenia i uświadamiania — tam bowiem, gdzie chodzi o złamanie zwyczaju i jednostka nawet uświadomiona boi się popłynąć przeciw prądowi. Złemu zaradzić tu może w pierwszym rzędzie k o ś c i ó ł.

Ślub jest w każdym razie uroczystością kościelną — sakramentem zbyt ważnym, by można do niego przystępować po nie-

Poleca się najusilniej, nawet najlżejszy kaszel kurować, gdyż nigdy nie wiadomo jakie on następstwa sprowadzić może. Kaszel, chrypka, zaflegmienie, ciężki oddech, ból piersi i poty nocne, są zawsze niebezpiecznemi objawami a zakatarzenie samo już jest ostrzegającem. Orkeny'ego syrup miodowo-lipowy, zalecany przez wielu lekarzy, bywa w takich wypadkach bardzo wychwalany. Próbna flaszka tego doskonałego środka kosztuje 3 K., duża flaszka 5 K., a 3 flaszki otrzymuje się za 15 K. franko, za zaliczką, z apteki **Hugo Örkény, Budapeszt, Tököly-ut 28. Abt. 176.** Każdy działa we własnym interesie, zwracając uwagę na powyższą wzmiankę a w razie potrzeby stosując te dobre środki.

przespanej i przepitej nocy — i zaraz po przyjęciu tego sakramentu ważnego, napijać się znowu dalej. Trzeba też, by kościół zakazał stanowczo w dzień ślubu odbywania uczt weselnych — trzeba, by ze strony kościoła wyszło polecenie, że uczta weselna odbyć się może dopiero w oktawę ślubu — jeśli już musi być koniecznie to popijanie.

Konieczność zakładania spółek włościańskich.

Przysłowie powiada, że nikt nikomu nie pomoże, jeżeli sam sobie pomódz nie potrafi.

Ta zdrowa zasada odnosi się także i do samego ludu, w myśl której nie powinien on się oglądać na pomoc obcą — ale przez zbiorową i wspólną pracę, starać się w jak najszybszym czasie, sprowadzić zmianę w stosunkach na lepsze.

Kraj nasz, który jest na wskróś krajem rolniczym, nigdy nie dźwignie się z tego upadku i zastoju na polu rolnictwa — jeżeli mieszkaniec jego, którym jest włościanin, nie będzie się starał i doskonalił nie tylko w gospodarstwie rolnem, ale również w niemniej ważnej gałęzi tego gospodarstwa rolnego, którą jest ruch spółkowy wśród włościan.

Jest ono wśród ludu naszego dopiero w zaraniu — ale nie powinno nas to zniechęcać do wytrwalszej pracy w tym kierunku, do pracy, która opłaca się sowicie, byle była rozumna i energiczna.

Włościanin nasz, czy to przy zakupnie czy sprzedaży produktów rolniczych, zdany jest całkiem na łaskę kupca, który częstokroć wyzyskuje go najnielitościwiej. Aby temu zapobiedz, powinni chłopi łączyć się w zbiorowe ciała, tworzyć spółki, której oddawaliby nadmiar swych produktów rolnych. Spółka, mając większą ilość danego produktu, łatwiej znajdzie sobie na niego nabywcę i lepszą cenę osiągnąć może. Pojedynczy bowiem włościanin, sprzedając swój produkt, częstokroć musi się zgodzić na cenę, podaną mu przez kupca — spółka natomiast bezwarunkowo może żądać wyższej ceny. — Spółka tedy może i powinna wpływać na regulowanie ceny.

Jedzcie tylko chleb „Merkury“

To samo będzie i przy nabywaniu produktów przez włościan. Inna jest cena dla jednostki. a inna dla kilkudziesięciu i kilkuset. Czy to kupiec, czy fabrykant, który będzie miał możność sprzedania większej ilości czy to potrzebnych towarów korzennych, czy materji, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych — chętnie zadowoli się jak najmniejszym zyskiem — byle sprzedać i zarobić.

Zakupna takie może i powinno się tylko robić wspólnie i to wprost ze źródła — z fabryk. Zysk tedy wszystek, który zostawał w kieszeniach pośredników, zostanie w kieszeni członków spółki. A to rzecz nie mała. Ile to setek najrozmaitszych narzędzi rolniczych zakupują włościanie u mniejszych kupców — którzy muszą przecież zarobić — a wszystek ten zarobek zostałby własnością włościan, gdyby tak w jednej fabryce, czy to przez Kółka rolnicze, czy przez krajową jaką spółkę rolniczą narzędzia nabywali. Setki tysięcy ciężko zapracowanego grosza ginie niestety w kieszeniach pośredników.

Kraj nasz produkuje rocznie około 3 miljony świń, które zakupują handlarze, a ci dopiero odsprzedają rzeźnikom. Czy oni to robią bezinteresownie? Nie! Najmniejszy zarobek na każdej sztuce wynosi 5 koron — co ogólnie wyniesie w jednym roku 15,000.000 koron. Tych 15 miljonów zostałoby w kieszeni włościan, gdyby zrozumieli konieczność zakładania spółek. A przecież sprzedajemy jeszcze bydło, cielęta, owce, drób, nabiał, które również zakupują handlarze. Setki miljonów opłacamy rok rocznie pośrednikom, dlatego tylko, że brak spółek.

Przypatrzmy się na naszą gospodarkę w gminie. Grunta mokre, nieodwodnione — rola nie da się dobrze uprawić i rodzić nie chce. Czy niema sposobu zaradzenia złemu? Jest. Ale nie jednostka — ogół — znowu spółka, drenuje pola i zmienia się zaraz gospodarka i korzyści inne.

Jakie bydło mamy? — Nędzne charłaki. A dlaczego? — Bo niema rozpłodnikow należytych. Pojedynczy włościanin nie jest w możności nabyć i utrzymać buhaja czy knura rasowego — ale może to zrobić spółka. Gdy rozpłodnik będzie własnością spółki, wszystkich — ustaną skargi, że każdy włościanin chce jak najtaniej dopędzić, bo wtedy ten buhaj jest i jego wspólną własnością, do którego nabycia i utrzymania on się przyczynił. Wtedy wygląd bydła się zmienia — dochód z niego wzrasta.

Przez uzyskanie lepszego bydła, zwiększa się tegoż wydatność mleka, którego nadmiar zmusi naszego włościanina do myślenia, w jakiby korzystny sposób mógł to mleko zużytkować. I oto powstają spółki mleczarskie, które stosunkowo w krótkim nawet czasie wprowadzają stały postęp niemal we wszystkich dziedzinach gospodarstwa rolnego.

Jednym z najważniejszych produktów gospodarstwa włościań-

skiego, jest produkcja jaj, których corocznie sprzedajemy za 40 miljonów koron. Niestety, handel tego ważnego produktu spoczywa przeważnie w rękach żydowskich.

Z miljonów owych może najwyżej 2 trzecie dostają się naszym włościanom, reszta zaś bezpowrotnie dla włościanina ginie w rękach pośredników. A jednak są kraje, które pozakładały i ujęły w ręce swoje handel jajami. Uczyniły to tylko przez spółki.

Całe wielkie dziedziny gospodarstwa rolnego u nas stoją jeszcze odłogiem, albowiem jednostkom trudno często co zdziałać, natomiast przez spółki i zrzeszenie się, możnaby te dziesiątki miljonów zdobyć, a tymczasem dźwignąć kraj z upadku.

Ale nie tylko materjalną korzyść mamy z zakładania spółek. Spełniają one może jeszcze znaczniejsze zadanie wychowawcze... Uczą naszego włościanina myśleć, uczą kochać swój zagon ojczysty, z którego tyle korzyści wyciąga. Życie spółkowe przyzwyczaja lud do wspólnego nad wspólnem dobrem radzenia i dla tegoż dobra pracowania. Nabiera on świadomości, że tylko wspólną pracą dźwignąć się może. W spółkach zatraca ową nieufność, obawę i zazdrość wzajemną, która niestety cechuje do dziś niektórych włościan. Życie spółkowe usuwa i tę przeszkodę i nadzwyczaj ułatwia pracę społeczno-gospodarczą nad dobrobytem naszej wsi.

Przez zakładanie spółek giną owe przestarzałe uprzedzenia do tworzenia na wsi rzeczy nowych, a dziś już koniecznych. Spółki włościańskie są reformatorami przestarzałych przesądów na wsi.

Zakładajmy więc spółki! Ale baczmy, aby w jednej wsi nie tworzyć ich za wiele. Jedna spółka ogólna — powinna obejmować niemal wszystkie gałęzie gospodarstwa i produktów rolnych, bo tylko taka jednoczy ducha solidarności bardziej, aniżeli kilka spółek, zawiązanych obok siebie w jednej gminie!

Jan Tepper

Jordanów.

Jakby zdmuchnięty bywa zły stan chorego, jeżeli nabędzie i używa prawdziwych **szwedzkich kropli** aptekarza Fellera, bowiem doświadczenie wykazało, że środek ten, zwany także **balsamem i esencją życia**, przeciw wszelkim dolegliwościom organów trawienia, brakowi apetytu, kurczom, boleściom, pobudzaniu do wymiotów, wzdęciom, obstrukcji, blednicy i innym cierpieniom wewnętrznym, — jest najskuteczniejszym. Zapobiega on także osadzaniu się tłuszczów. Kto się chce zabezpieczyć przez używanie tego środka domowego przed chorobami a powstałe już dolegliwości usunąć, powinien bezzwłocznie zamówić 3 flaszki za 5 K. u wytwórcy, aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr. 231 (Kroacja), który je wysyła opłatnie do każdej miejscowości wraz z przepisem użycia.

Prowadzenie rachunków w gospodarstwie włościańskiem.

Z każdym rokiem więcej gospodarstw włościańskich różni spekulanci na licytacji sprzedają i z każdym dniem gospodarstwa włościańskie ku upadkowi się chylą — a przyczyną tego obok wielu innych jest życie z dnia na dzień, bez prowadzenia rachunków.

Gospodarz, który zapisuje swoje wydatki i dochody, może przy końcu roku spostrzedz, że drobne, często niepotrzebne nieraz, wydatki, stanowią wielką sumę i może w przyszłym roku, podłym pod tym względem, rozsądniej zacząć postępować i podobnych wydatków, bez których bardzo często obejść się może, nie robić.

Gospodarz roztropny, przeglądając roczne rachunki, zobaczy, jak znaczne sumy wydał na sól, cukier, okrasę, naftę, mydło i różne liczne potrzebne przedmioty i dojdzie z czasem do przekonania, że daleko korzystniej byłoby zakupić potrzebną ilość wymienionych artykułów w większych ilościach odrazu, bo w ten sposób zaoszczędziłoby się niekiedy kilkadziesiąt reńskich rocznie. Wogóle zaś oszczędność byłaby znaczną, a towar lepszym, co nawet mogłoby wspólnie kilku gospodarzy dla siebie przeprowadzić.

Gdy inni gospodarze dowiedzą się o takiej zaradności tamtych, zaczną także w tensam sposób postępować, towary wspólnie sprowadzać, co wypadłoby jeszcze taniej, i to wprost ze źródeł pierwszych, a nie od pijawek, spekulantów, nieraz niesumiennych.

Pieniądze w ten sposób zaoszczędzone, możnaby zużytkować na dokupno nieraz paszy, albo nawozów sztucznych, na ulepszenie w gospodarstwie.

O, jakże pożądaną rzeczą byłoby dla gospodarza znać stan swego majątku przy podziałach familijnych, przy tem rozdrabnianiu już drobnego majątku, jak w niektórych miejscowościach się zdarza, przy zaciąganiu pożyczek i tym podobnych sprawach.

Gospodarz, znający dobrze stan swego majątku, nie obciąży gospodarstwa zbyt wielkiemi spłatami, nie zaciągnie pożyczki, gdy obliczy, że oddać nie będzie w możności na termin. Nadto gospodarz, przeglądający pilnie rachunki, obliczyć może, czy nawozy sztuczne opłaciły się mu, czy przy ich użyciu osiągnął takie urodzaje, że nadwyżka w plonach zapłaciła mu nawóz sztuczny, słowem, czy go ma używać, czy zaniechać. Może się też przekonać, która gałęź

gospodarstwa najlepiej mu się opłaca, które zboże wydaje mu najwięcej czystego dochodu z morgu i z jakiego użytego nawozu sztucznego. Gdy zaś podobne zapiski z lat poprzednich kilku posiada, dojdzie do przekonania, że należy mu zaprowadzić pewne zmiany w gospodarstwie i poświęcić więcej uwagi pewnym jego gałęziom, które lepiej się opłacają.

Korzyści więc, jakie gospodarze z prowadzenia rachunków wyciągnąć mogą, są bardzo wielkie i rozmaite, powinni przeto zastanowić się nad tą sprawą i chociaż powoli przyzwyczajać się do prowadzenia bodaj skromnych zapisków, a z czasem nabiorą chęci do prowadzenia obszerniejszych a więc dokładniejszych rachunków.

Jordanów. *Kwiryn Pniaczek.*

Nowomodne przysłowia.

Jak zaorzesz, tak... żyd będzie zbierał.
Nie to ładne, co ładne, ale co... da się wziąść na kredyt.
Góra z górą się nie zejdzie, ale... pijak z rowem często.
Dopóty dzban wodę nosi, dopóki... po piwo nie poślą.
Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie... rower.
Uderz w stół... reumatyzm się odezwie.

Djabeł babę przemienił.

Nie wiem, dlaczego ta kobieta miała tak miękie nazwisko Marmolada, bo doprawdy, fizycznie była mocno kościstą, a moralnie także twardą jak krzemień. Tak przynajmniej stoi w pamiętnikach pana Wojciecha, u którego bohaterka niniejszego opowiadania... była guwernantką...

Jeżeli rzeczywiście miała w sobie coś usprawiedliwiającego dziwaczne jej nazwisko, to chyba serce słodkie, miękie, które stanowiło nielada przynętę dla much, a raczej bąków.

Panna Marmolada była to sobie osoba wielce wykształcona: umiała po francusku, ma się rozumieć i po francusku umiała i umiała po francusku — i więcej nic. W naszym wszakże kraju to dość, aby pobierać sześć koron na rok

Jedzcie tylko chleb „MERKURY“

mieć wszelkie wygody i wygadywać niestworzone rzeczy na swoich chlebodawców.

Pannie Marmoladzie przykrzyło się życie, nie dlatego, żeby ono rzeczywiście przykrem być miało, lecz stąd, iż w Lipinkach byli sami tylko starzy ludzie i dzieci, a wskutek tego miękie serce nie znajdowało dla siebie żadnego pokarmu. Sam pan Wojciech, łysy jak dynia, rządca siwy jak gołąb, a pisarz prowentowy, który grywał nawet na gitarze i najwięcej do romantycznych przygód okazywał skłonności, był tak znów szpetnie brzydki, że nietylko grymaśna francuzica, ale sam nawet djabeł nie mógłby się w nim zakochać. Natura z tym człowiekiem obeszła się po macoszemu i dała mu jedno tylko oko i dwa nosy, miękie i ruchliwe. Nosy te wyrastały jeden na drugim i tworzyły śmieszną piramidę, z brodawką i trzema rudemi włosami na końcu...

Lecz, na szczęście, mieszkańcy Lipinek byli nabożni i jeździli regularnie co święto do kościoła, gdzie zbierała się cała śmietanka parafji. Panna Marmolada też w domu Bożym jedynie zajdowała sposobność strzelania oczami i nareszcie raz trafiła w samo serce pana Stanisława, który objąwszy świeżo po zmarłym ojcu gospodarstwo, przekładał jeszcze czarne, palące źrenice kobiety nad widok łanów pszenicy i żyta.

Wejrzenia wystarczyły tym siostrzanym duszom do porozumienia się wzajemnego, ale cały stosunek na westchnieniach kończyć się musiał, gdyż pan Stanisław w Lipinkach nie bywał, a pan Wojciech, ponurych obyczajów człowiek, panny, chociaż guwernanki i do tego doletniej, z domu samej nie wypuszczał, ażeby, broń Boże, do czego złego sposobności nie miała. Nie pozostawało więc młodej parze nic więcej, jak tylko na różowych, woniejących liścikach opowiadać sobie dzieje serc i pragnienia dusz.

Na wsi miłość ma posłańców takich, jacy się pod ręką znajdują. Żyd, co jeździ ze smołą, dziad, co się po żebraninie włóczy, stara cyganka, brzydka jak czarownica.

Są w życiu ludzkiem chwile, w których człowiek już wytrzymać nie może.

Okropny to był wieczór 15 lipca: powietrze ciężkie, duszne, parne... zanosiło się na burzę, barometr opadł całkiem, a później zrobiło się tak ciemno, że na dwa kroki przed sobą nic widzieć nie było można.

Pan Wojciech coś pisał. Nie łatwo mu to przychodziło, gdyż okropnie przy tej czynności sapał i ciągle koniec pióra przygryzał. Potem zawołał Jacentego, fornala i zapowiedział

mu, gdzie ma jechać, oraz nakazał, aby się tak cicho sprawił, żeby się, broń Boże, pani nie obudziła.

Panna Marmolada jeszcze nie spała. Kiedy wszyscy udali się na spoczynek, w niej budziło się serce. Poszedłszy do swego pokoiku, dziesięć razy odczytywała bilecik ukochanego. Konie o godzinie jedenastej czekać miały przy ogrodowej furtce. »Wybacz, moja najdroższa — pisał (ma się rozumieć po francusku) pan Stanisław — że nie przysyłam karety; prosty wóz nie wzbudzi podejrzenia i będziesz bez przeszkód w progach tego, który z niecierpliwością liczy sekundy, oddzielające go od twego przybycia, sekundy długie, jak wieczność!«

W głębokiem milczeniu panna Marmolada zapakowała tłomoczek, otuliła się czarnym szalem i zeszła do ogrodu.

Tuż przy furtce oczekiwał wielki wóz drabiniasty; panna Marmolada wsiadła, uroniła w milczeniu dwie łzy i fornal powoli, noga za nogą, wyjechał z dziedzińca, przebył groblę, a dopiero, jak się wydostał za młyn, na szosę, wypuścił konie z kopyta.

Wóz warczał po szosie, ciemność była okropna, w czarnych chmurach huczało coś złowrogo.

Natura lubi w przerażający sposób akompanjować dramatom serc ludzkich.

Wicher wył, pioruny uderzał jeden po drugim, a ulewa była tak straszna, jakiej nawet starzy ludzie nie pamiętali.

Kiedy przejeżdżali przez most, tak się strasznie błysnęło, że fornal wykrzyknął: »Wszelki duch Pana Boga chwali« i popędził jeszcze prędzej, gdyż był pewny, że djabła zobaczył, a panna Marmolada zemdlała...

Nieprzytomna zupełnie leżała na słomie, nie wiedząc dokąd jedzie i co się z nią dzieje.

Tymczasem Jacenty, mówiąc pacierze i żegnając się nabożnie dla odpędzenia złych duchów, wjechał w wąską, a błotnistą ulicę miasteczka i zatrzymał się przed domkiem, w którym mieszkał eskulap. Narzuciwszy na pannę Marmoladę zmoczoną derkę, zaczął silnie dzwonić... w oknie ukazało się światełko, klucz zgrzytnął w zamku i w otwartych drzwiach stanął tłuściutki, łysy, jak melon, staruszek,

Dobru ludzkości służy aptekarza A. Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa, o których skutkach świadczą tysiące listów dziękczynnych. Oba te środki domowe nigdy nie ulegają zepsuciu, należy je więc mieć zawsze w domu, gdyż niosą one zawsze pomoc. Thierry'ego balsam 12 małych albo 6 dużych flaszek za 5 K., a Thierry'ego maść centyfoliowa 2 pudełka za K. 3·60 należy zamawiać u aptekarza A. Thierry'ego, apteka „pod Aniołem Stróżem“ Pregrada obok Rohitsch.

w pantoflach i grubym, watowanym szlafroku, w duże palmy tureckie.

— A co to? — zapytał.

— A to, wielmozny konsylazu, z Lipinek, przywiozłem babę i pismo od wielmoznego dziedzica.

— Tak nagle, po nocy?

— A juści.

— Dawajże no prędzej ten list, niechże go zobaczę... co to może być?...

Fornal wydobył z za sukmany papier owinięty w chustkę...

Doktór cofnął się do pokoju i rozerwawszy z pośpiechem kopertę, czytał co następuje:

»Wielmożny Doktorze Dobrodzieju!

Kucharka moja, Wojciechowa, ta sama, której zdolności do gotowania niejednokrotnie chwaliłeś, jest mocno słaba; ma silną gorączkę, nogi jej popuchły i zdaje mi się, że to jest róża. Żona moja nie chce pozwolić na umieszczenie jej w szpitalu, więc wysyłam ją w sekrecie w nocy, tem bardziej, że o ile sądzę, baba może drygnąć i narobić mi ambarasu. Przyjmij ją więc doktorze pod swoją opiekę, a zarazem bądź łaskaw, daj mi znać, kiedy będziesz potrzebował owsa dla swoich kasztanków, które, o ile słyszałem, cokolwiek zołzują, czego ci też szczerze życząc, pozostaję etc.«.

— Hm! hm! — mruczał stary doktór — wysyłać chorą babę w taką ulewę, to też, panie dobrodzieju... to też! No! gdzież ta baba jest?

— A dyć leży na wozie kiej kłoda, wielmożny doktorze, ale widzi mi się, że ona wnet »dojdzie«, bo mało co już i dycha.

— Więc wprowadź że ją tu żywo!

Jacek ze zgrabnością sparaliżowanego niedźwiedzia skoczył do woza, a chwyciwszy na ręce francuskę, przyniósł ją do pokoju.

— Tu, tu, kładź ją na sofę — rzekł doktór i zbliżył się do panny Marmolady, która istotnie leżała zemdlona. Ujrzawszy jednak zgrabne buciki i ponsowe, w czarne kraty pończoszki, krzyknął zdumiony:

— Co to jest? to ma być Wojciechowa?

Jacenty tak zbladł, jak ściana.

— O la Boga, nieszczęście! — zawołał — toć mi ta na moście djabeł babę przemienił... jak się wielmożny panie łysnęło, jak zagrzmiało... ja bojałem się obejrzeć, bo mi tak bez plecy mróz poszedł. a we wozie ino się zakotło

wało... a później się taki siarczysty smród zrobił, dycht jako po smole...

— Co ty pleciesz?

— A juści, pletę, niby to przez oczów byłem, djabeł panie, djabeł i tylo...

Odkrywszy woalkę, trzeźwił doktór pannę Marmoladę, jak umiał, aby ją do przytomności przyprowadzić.

— A mnie się zdaje — rzekł — że to wasza guwernantka.

— O la Boga, miemka! a juści miemka; nie darmo też ludzie powiadają, że djabeł z miemcem, to jedność.

Co było dalej, łatwo sobie czytelnik wyobrazić może.

Panna Marmolada przyszedłszy do przytomności, zemdlała na nowo.

Jacenty za żadne skarby świata nie chciał jej zabrać napowrót do Lipinek, ponieważ nad służbę droższe mu było zbawienie duszy...

Doktór obraził się śmiertelnie i napisał do pana Wojciecha bardzo ostry list, w którym powiedział, że ma wnuki i że jest stary i za poważny na to, aby mu przysyłano w nocy przemokłe francuski...

Wojciechowa, przywieziona do pana Stanisława, przy zsiadaniu z woza została ucałowana przez dziedzica, który poznawszy omyłkę, natychmiast ją, z powrotem wyprawił.

Panna Marmolada wyjechała do Warszawy, a pan Stanisław przez pół roku nie wyjeżdżał z domu.

Gdy się wszystko wyjaśniło, doktór pogodził się z panem Wojciechem i obadwaj staruszkowie później często wspominali o swojej przygodzie.

Ale, ale... Jacenty fornal odprawił się w środku roku, gdyż za nic w świecie nie chciał się więcej widywać z djabłem.

Dobra rada jest teraz drogą, wzdycha niejeden ojciec rodziny i matka, jeśli kto z rodziny nagle zachoruje, niema w pobliżu lekarza, a wszystkie inne środki domowe zawiodą. A przecież jest pewna pomoc przy wszystkich przypadłościach, jak kurcze, omdlenia, wymioty, biegunka, kaszel, chrypka, bóle szyji, skaleczenia, które się tak często zdarzają. W czem polega tu pomoc skuteczna, lub przynajmniej dopóki lekarz nie przyjdzie? Jedynie w tem, że ma się zawsze mały zapas nieulegających zepsuciu, wypróbowanych środków domowych: **Aptekarza A. Thierry'ego Balsam i maść centyfoliowa** i te używa się zawsze według dodanego pouczenia. Każdy powie: to należyta pomoc w biedzie i będzie zawsze trzymał w domu tylko te środki a nie będzie wyrzucał pieniędzy na inne bezwartościowe, choć nieraz reklamowane fałszerstwa. To jest najlepszą radą i to nietylko drogą, lecz nawet bardzo tanią, gdyż za małe pieniądze można zapobiedz wielkiemu nieszczęściu. Należy zamówić pod adresem: Aptekarza A. Thierry'ego „apteka pod Aniołem Stróżem“ Pregrada obok Rohitsch.

Chłopi, krowa i adwokat.

(Bajka).

Dwaj chłopi mieli jedną krowę po połowie,
Ztąd spór: nuż do adwokata, co on na to powie.
A ten rzecze: Źle, byście krową się dzielili,
„Ot tak, lepiej ciągnijcież moi ludzie mili
„Jeden mocno za ogon, a drugi za głowę“ —
. . . .
Tymczasem pan adwokat doi sobie krowę. —

Żarty.

W SZKOLE ŻYDOWSKIEJ.

Nauczyciel: Moryc, powiedz mi, do czego służy mydło?
Moryc: Midło, proszy pana profesora, służy do sprzedawania.

PRAKTYCZNY MACIEK.

— Dlaczego ty, Maćku, zawsze kłamiesz, to bardzo nieładnie z twej strony.

— A juści, nie mam łgać? Raz powiedziałem okumanowi prawdę, że jest złodziej; tom za to bez trzy dni w kozie siedział. Teraz się boję.

MĄŻ I ŻONA.

— Co tobie jest, stary, żeś taki niespokojny i zamyślony przed jutrzejszą spowiedzią? Czy masz co na sumieniu?

— Wiesz, kobieto... zwierzę ci się: oto ja przed dwudziestu kilku laty wziąłem z kościoła ciężki krzyż.

— Rany boskie! rozum ci odebrało, Antoni!?... Idźże natychmiast, ale to w tej chwili i odnieś do kościoła. Gdzie on jest? Gdzie go masz?

— A ot tu!... — zawołał żałujący grzesznik, obejmując żonę obiema rękami. — Pójdźże, niech cię oddam, skąd cię wziąłem!

NA POCZCIE.

— Czy niema listu do Srul-Pinkes?
— Post restant?
— Wi hajst protestant? Ja ni protestant! Ja żid...

- Jedzcie tylko chleb „MERKURY“ -

DOMYŚLNY.

— Panie Aron, wiesz pan, dlaczego księżyc świeci tylko w nocy?

— O jej, czemu nie?

— No, dlaczego?

— Bo on musi być taki szlachcic, co się włóczy jeno po nocach, bo sobie świeci jeno pożyczanym blaskiem.

SPRYTNY MACIEK.

— Mój poczciwy Maćku, pokażcie mi którędy wyjść z lasu.

— A skąd pan wie, że mnie Maciek na imię i że ja poczciwy?

— Domyśliłem się.

— Ano, to niech pan się domyśli, którędy wyjść z lasu.

NAWRÓCONY.

W Moskwie miano powiesić żyda.

Na pytanie, jakiem jest jego życzenie, odparł, że pragnie przyjąć prawosławie. Dozorca zdumiony tem żądaniem tłómaczył mu, że to nic nie pomoże, gdyż tak, czy owak go powieszą.

Żyd obstawał przy swojem.

Przyszedł więc pop, dokonał chrztu i obecnym palnął orację o potędze religii prawosławnej, pod której skrzydła nawet taki żyd nędzny się ucieka, aby uniknąć kary wiecznej.

Żyd słuchał aż do ostatnich wyrazów, a usłyszawszy je, zawołał:

— Ni! to nie wedle tego.

— A dlaczegoż przyjąłeś świętą prawosławną? — pyta pop.

— Z przeproszeniem dlatego, że skoro już kto ma wisieć, to niech to nie będzie bidny żydek, ale — Moskal.

ŻYD NA OKRĘCIE.

Podczas silnej burzy na morzu, gdy okrętowi groziło rozbicie, żydek rozdrażniony woła:

— Panie kapitanie, każcie stanąć! Ja wisządę i pójdę piechotą.

To i owo.

RÓŻNE KŁÓTNIE.

Kłótnia między kochankami, to mała chmurka, kilka łez, jak parę kropel deszczu padnie, słonko zaświeci i już pogoda ładna.

Kłótnia w małżeństwie to przemijająca burza, czasem z grzmotem i błyskawicą połączona, lecz kiedy słońce zabłyśnie i siły po-

krzepi, wówczas mąż i żona jak po odbytej podróży mile się witają.

Ale kłótnia między babami, to rewolucja żywiołów. Błyskawica po błyskawicy, piorun po piorunie, ulewa, grzmot, grad, trzęsienie ziemi i ryk wichrów. Chmury się rozejdą, burza minie, ale zdaleka zawdy jeszcze grzmi, łyska się i echo ponure z chmur o uszy nam się odbija.

Powiedzcie kobiety czy to nie prawda?

CZEGO KOBIETA NIE PRZEBACZY.

Gniewaj się dziesięć razy na swą kochankę, ona ci przebaczy, dręcz ją zazdrością, tak samo, bądź jej niewiernym i to ci daruje, ale powiedz jej raz tylko, że brzydka, to ci tego nigdy nie przebaczy.

NIE WSZYSTKO STARE — DOBRE!

Stare czasy, powiadają, że były dobre, stare złoto dobre, stare wino dobre, nawet stara słonina do kapusty dobra, ale — stara baba... brr!

NAJCIĘŻSZA PRACA.

Tydzień młócić, albo żąć, to się tak człowiek nie umęczy, jak wtedy, kiedy się ma jedną godzinę z głuptakiem do czynienia.

NAJWIERNIEJSZY PRZYJACIEL.

Powiadają, że pies jest najwierniejszym przyjacielem człowieka, ale mnie się zdaje, że jeszcze wierniejszym jest lichwiarz, bo on go nigdy z oka nie spuści...

KIEDY SĄ DOBRE CZASY?

Kiedy szabla zardzewiała, a pług i łopata się świecą, — kiedy areszta próżne, a spichlerze pełne, — kiedy doktorzy chodzą piechotą, a kupcy i chłopi jeżdżą na koniach, — kiedy adwokaci kolą zęby z nudów, a sędziowie drzemią przy swych biurkach, — wtedy można powiedzieć, że jest nienajgorzej na świecie.

SŁOWO HONORU.

Dawniej słowo honoru już jako słowo samo ważne było, a dzisiaj chcąc się zapewnić, trzeba słowo honoru zaraz w tabuli zahipotekować.

Jedzcie tylko chleb „MERKURY"

O rozporządzeniach ostatniej woli.

Znajomość prawa każdemu jest potrzebną, bo prawo wnika we wszelkie stosunki i reguluje wszystkie sprawy naszego życia.

Już starożytni Rzymianie uznawali potrzebę tej znajomości i w tym celu każdą nową ustawę, wypisaną na tablicach, wywieszali na rynku, aby każdy mógł czytać i ustawa publicznie stała się wiadomą.

Prawda, że rzymskie ustawy były krótsze i zrozumialej napisane, niż nasze.

Dzisiaj ustawy obejmują grube tomy i mało jest ludzi, którzyby mieli jakie takie wyobrażenie, co w nich stoi.

A mimo to jest paragraf, który mówi, że niewiadomością ustawy nikt się tłómaczyć nie może i od tego niema nigdzie rekursu, chyba do jednego Pana Boga.

Nieznajomość ustaw jest też najczęściej powodem, że takie tłumy ciągle widzimy po sądach, tyle łez i tak wiele przekleństw.

Jeżeli się jest przy dobrym rozumie, to zawsze jeszcze o radę łatwiej.

Można iść do adwokata, notarjusza, sędziego, a także do człowieka doświadczeńszego w gminie i zaradzić się, jak zrobić trzeba, — a gdy się coś źle zrobiło lub stało, można częstokroć cofnąć, naprawić, rekursować.

Przy rozporządzeniach ostatniej woli, które robi się zazwyczaj już leżąc na łożu śmiertelnem, rada potrzebniejsza, niż gdziekolwiekindziej.

Raz dlatego, że całym majątkiem się rozporządza, dalej dlatego, że gospodarz chory i śmierci bliski, słabszy ma rozum, niż za zdrowia, — a wreszcie dlatego, że jeżeli człowiek zdrowy coś opuści lub się zmyli, może jeszcze poprawić. Ale przy rozporządzeniach ostatniej woli, niema już na to czasu, bo gospodarz kładzie się wnet do grobu i nie powie już, jak on to lub owo słowo rozumiał—jeżeli coś opuścił lub zapomniał, nazywa się przepadło.

Zaczyna się płacz, przekleństwo i ruszanie ojca, matki w grobie, i procesa. Jego wolę tłómaczą inni i każdy wykręca na swoją stronę. Biorą świadków do przysięgi — jeden pamięta, drugi nie pamięta i z ostatniej woli robi się ostatnia nędza, bo najdłuższe i najzawziętsze procesa, to procesa o spadek, nie licząc nienawiści i gorszących bójek, bo w łonie familji.

Od wielu lat na to patrzę i to mię skłoniło w głównych zarysach podać czytelnikom Kalendarza Ludowego wskazówki, jak sobie mają radzić przy sporządzeniu tak zwanych testamentów.

Rozporządzenia ostatniej woli są dwojakie: albo testamenta, albo kodycyle.

JEDZCIE tylko chleb „MERKURY“

I. Testament jest wtedy, jeżeli nieboszczyk ustanawia dziedzica lub dziedziców w niewydzielnych częściach.

Przykłady najlepiej rzecz objaśnią.

Ojciec ma jednego syna, chce jemu cały majątek zapisać i robi tej treści:

Rozporządzenie ostatniej woli.

„Dziedzicem całego mojego majątku ustanawiam syna mojego Jana“.

Testament, jak wogóle każde rozporządzenie ostatniej woli, może zawierać nadto różne dodatki, na przykład takie:

Połowę z mojego nieruchomego majątku zapisuję mojej żonie Marjannie na dożywotnie użytkowanie itp.

Choć to zbyteczne, ale jeżeli coś z majątku było cudzą własnością, żony lub innej osoby, nie szkodzi dla uniknięcia nieporozumień w familji, to dodać: np. krowa czerwona i jałówka do niej, żarna i dwie pierzyny są własnością mojej żony i do spadku po mnie nie należą.

Jeżeli ojciec więcej dzieci zostawi i jednemu chce zostawić cały majątek, a reszcie dzieci dać spłaty, to może takie zrobić

Rozporządzenie ostatniej woli.

„Dziedzicem moim ustanawiam syna mojego Jana, któremu cały mój majątek przeznaczam.

Nakładam jednakowoż na tego mojego syna obowiązek wypłacenia mojej córce Katarzynie kwoty 600 koron, które jej zapisuję, córce Zofji 600 koron, które jej zapisuję. Trzeciej córce Helenie nic nie zapisuję, albowiem wywianowałem ją, gdy szła za mąż, zapisując jej na własność jeden morg pola, wartości 800 koron.

Wreszcie żonie mojej Marjannie zapisuję na dożywotnie użytkowanie pierwsze dwa stajania pola za potokiem, oraz zapisuję jej na własność kwotę 200 koron, którą wypożyczyłem Michałowi Grębosz owi i które żona od niego z procentami odebrać ma sobie“.

Na dochodzące z różnych stron życzenia odbiorców, znajdujących się we wszystkich krajach Europy i innych częściach świata. a którzy **aptekę „pod Orłem“ w Lugos Nr. 436 (Banat)** oddawna już zaszczycają swem szczególnem zaufaniem, wprowadziła ona także fabrykację znanych, nieszkodliwych **środków toaletowych**, dalej znakomitych, chemicznie czystych **esencyj**, do szybkiego i taniego sporządzania **rumu, likierów** i innych napojów gorących, jak również założyła bogaty skład artykułów **chirurgicznych i gumowych** najlepszej jakości. Możemy tembardziej polecić Sz. P. T. Publiczności, aby nabywała potrzebne jej artykuły z tej apteki, że ona obok najtańszych cen i najlepszej jakości, daje tę jeszcze szczególną korzyść, iż przy zamówieniach na 10 koron, pakiety 5 kilowe przesyła opłatnie, nie licząc kosztów opakowania. Bezpłatnie i franco bywają na żądanie wysyłane przez **aptekę „pod Orłem“ w Lugos Nr. 436 (Banat)** następujące broszury z cennikiem: 1) Spis znanych i używanych z jak najlepszym skutkiem **środków toaletowych i domowych**; 2) Książka przepisów do sporządzania w zimnej drodze **rumn, likierów** i innych napojów gorących; 3) Cennik artykułów **chirurgicznych i gumowych.** Bliższe szczegóły w inseracie.

Może także nieboszczyk mieć dwoje lub więcej dzieci i wszystkim chce zapisać do równej części, więc robi takie

Rozporządzenie ostatniej woli.

„Dziedzicami moimi ustanawiam synów Jana i Michała, każdego w połowie.

Syn Jan ma wypłacić mej córce Katarzynie kwotę tysiąc koron, które jej zapisuję, a syn mój Michał mej córce Zofji kwotę tysiąc koron“.

Takich testamentów należy jednak unikać, albowiem synowie Jan i Michał będą po śmierci ojca właścicielami gruntu w niewydzielonych częściach i jeżeli się dobrowolnie nie podzielą, gotowy mamy proces, zniesienie współwłasności i rozdział.

II. Wogóle włościanie rzadko robią testamenta, a natomiast robią rozporządzenia ostatniej woli, które ustawa nazywa kodycyl.

Są to takie rozporządzenia, gdzie nieboszczyk nie przeznacza nikomu niewydzielnych części spadku, lecz odrazu rozdziela między spadkobierców, co każdy po jego śmierci ma dostać.

Ta forma rozporządzenia ostatniej woli jest najłatwiejsza dla włościan, dlatego taki sposób robienia rozporządzeń zalecamy. Na przykład:

Rozporządzenie ostatniej woli.

„Mam trzech synów: Jana, Michała i Józefa, oraz dwie córki: Katarzynę i Helenę.

Synowi Janowi nic nie zapisuję, albowiem gdy się żenił, darowałem mu już dwa morgi gruntu.

Z pozostałego gruntu, obejmującego jeszcze przeszło 8 morgów pola oraz budynki mieszkalne i gospodarcze, zapisuję na własność synowi Michałowi, wszystkie parcele budowlane ze znajdującemi się na nich budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, podwórza oraz ogród za domem się znajdujący, a nadto cały ten kawałek pola, który od Wojciecha Grządziela zakupiłem, obszaru jeden mórg.

Reszta mojego gruntu ciągnie się jednym pasem, od drogi aż do lasu. Grunt ten dzielę na dwa równe pasy przez długość i pierwszy pas od strony wschodniej przeznaczam dla syna Michała, a drugi od strony zachodniej dla syna Józefa.

Droga do tego gruntu prowadząca, ma stanowić wspólną własność synów Michała i Józefa, (albo: tak Michał, jak Józef mają zrobić każdy sobie dojazd do swojej części ze swojego gruntu)“.

Michał ma spłacić córkę moją Katarzynę, której zapisuję tysiąc koron, a Józef córkę moją Helenę, której zapisuję tysiąc koron.

Żonie mojej zapisuję dożywotnie mieszkanie przy synie Janie, oraz dożywotnie użytkowanie dwóch stajań pola w niwie. Zagumnie po-

- Jedzcie tylko chleb „MERKURY“ -

cząwszy od drogi gminnej, które jej synowie Michał i Józef, każdy w swojej połówce zorać i zbronować mają.

Koszta pogrzebu, który skromny sobie mieć życzę, mają być poniesione z gotówki po mnie pozostałej.

Konia gniadego i wóz długi, zapisuję synowi Janowi, klacz siwą i wózek, synowi Michałowi, wraz z uprzężą dla każdego. Krowę łysą córce Katarzynie, a krasą córce Zofji. Resztę wszelkich moich ruchomości przeznaczam mojej żonie Marjannie".

Niepodobna podać wzorów wszelkich możliwych rozporządzeń, dlatego do tych kilku się ograniczam, podając zarazem ogólne wskazówki, jakich trzymać się należy.

Przedewszystkiem należy się wyrażać jasno i zrozumiale, unikając słów niejasnych i niezrozumiałych, aby nie było potem kłótni i procesów.

Wskazane jest wymienić w rozporządzeniu wszelkie długi, co się komu winno i kto je ma zaspokoić, albowiem mieliśmy tysiączne wypadki, że Moszko o zapłacony już dług drugi raz się upominał, licząc na to, że płacący już w grobie. I dużo miljonów chłopskie wdowy przez to drugi raz popłaciły.

Jeżeli nieboszczyk miał po ludziach pieniądze, nie zawadzi wymienić, ile u kogo, aby nie poszło potem w zapominek.

Jeżeli nieboszczyk znał się na mapie i znał numera swoich parcel, najlepiej jest w rozporządzeniu wymienić, w której parceli co komu zapisuje, bo będzie na potem mniej kłopotu z intabulacją.

Należy również uważać, aby dzieci nie pokrzywdzić.

Wolno jednemu dziecku dać mniejszą część, niż drugiemu, ale musi się dać każdemu dziecku najmniej połowę w równej części.

Na przykład: ojciec ma całego majątku wartości cztery tysiące koron i czworo dzieci. Na każde wypada część, wartości tysiąca koron. Wolno jednak ojcu dać dzieciom zamiast na tysiąc koron tylko połowę tego tj. na 500 koron.

Jeżeli jednak rodzic córkę lub syna za życia wywianował, to wszystko wlicza mu się na część obowiązkową.

Mniej, niż pół tysiąca, czy gruntem, czy spłatem pieniężnym dać mu nie może, bo po śmierci pokrzywdzone dziecko może wytoczyć proces o część obowiązkową, tj. o dopłatę tego, co do pół tysiąca mu brakuje.

Należy pamiętać o żonie, aby u dzieci nie potrzebowała być na łasce, zabezpieczyć ją stosownie dożywociem lub zapisem na wieczność.

Rozporządzając budynkami, trzeba pamiętać, komu przypaść ma plac pod budynkiem, jeżeli bowiem samym budynkiem się rozporządzi, to plac pod nim i podwórza idą do równej części, a stąd nieporozumienia i procesa.

Taka mniej więcej jest treść włościańskich rozporząrzeń ostatniej woli, która jednak może być najrozmaitsza, bo zależy od właściciela,

jak swoim majątkiem chce rozporządzić, byle nie pokrzywdził swoich dzieci i wnuków.

Gospodarz gruntowy nie musi dziecku lub wnukom części obowiązkowej przeznaczać w gruncie, wolno mu ją przeznaczyć także gotówką lub majątkiem ruchomym.

III. Ale na tem nie koniec. Zapyta niejeden, dlaczego tylu gospodarzy robi rozporządzenia ostatniej woli, a potem sąd ich nie przyjmuje, albo spadkobiercy wytaczają proces o złamanie rozporządzenia i sąd wyrokiem uznaje je za nieważne.

Bo nie wystarczy zrobić rozporządzenie, ale potrzeba, aby ono było zrobione formalnie. Formalności tych jest dużo, a opuszczenie choćby jednej powoduje nieważność rozporządzenia.

Ponieważ zaś włościanie formalności tych zazwyczaj nie znają, dlatego często rozporządek włościanina kończy się procesem, który ktoś niezadowolony z woli ojca zazwyczaj dla braku formalności wygrywa.

Dlatego, kto chce robić rozporządzenie ostatniej woli, niech pilnie przestrzega, aby wszystkie formalności, które poniż podaję były ściśle zachowane.

Kto umie pisać, ten jeżeli całe rozporządzenie od początku do końca własną ręką napisze i podpisze, to takie rozporządzenie jest ważne i żadnych świadków nie potrzeba.

Ale żadnemu włościaninowi nie radzę tak robić, choć umie pisać. Bo po jego śmierci może ktoś zrobić zarzut, że to nie jego ręka i trzeba dopiero prowadzić dowód trudny, czy to jego ręka, albo nie.

Ale co gorsze, rozporządzenie takie może znaleźć się po śmierci jego taki, który z tego jest niezadowolony i je schować albo zniszczyć i nic mu się nie stanie za to, skoro przy rozporządzeniu świadków nie było i nie wiadomo, czy nieboszczyk robił jakie rozporządzenie i jak rozporządził.

Jak praktyczni lekarze cenią roślinny fluid Fellera z marką „Elsafluid". dowodzi na lepiej następujące pismo: Wny Pan E. V. Feller, aptekarz nadworny w Stubicy Nr. 231 (Kroacja). Dziękuję Panu bardzo za nadesłane mi flaszeczki z fluidem Fellerowskim, który to środek dał się wypróbować wprost z świetnym skutkiem przeciw wszelkim **cierpieniom o symptomach reumatycznych**; wobec czego za ecam fluid Fellera najgoręcej wszędzie gdzie potrzeba i upraszam Pana o przysłanie mi jeszcze swego fluidu Fellerowskiego z marką „Elsafluid" dla mego własnego użytku, za który należytość przesyłam Panu równocześnie. Dr. M. David, lekarz miejski w Sieniawie koło Jarosławia (Galicja). Mnóstwo podobnych listów uznania wskazuje wyśmienitość prawdziwego fluidu Fellera, który przeważnie przeciw takim cierpieniom jak: darcie w członkach, ból mięśni. kolka, ból zębów. postrzał, kurcz, ból głowy, rąk i nóg, zmęczenie, osłabienie etc. — znakomicie skutkuje. Należy jednak we własnym interesie strzedz się przed bezwartościowemi naśladownictwami i nie dać się w błąd wprowadzić przez podobnie brzmiące nazwy, jak np. „Fluid uniwersalny", „Louisa-Fluid", „Goldelsefluid", „Ankerfluid" i rozmaite inne „Fluidy światowe" oraz esencje ziołowe; lecz zamówić 12 małych lub 6 podwójnych flaszek za 5 K. franko u E. V. Fellera w Stubicy Nr. 231 (Kroacja).

Dlatego najlepiej robić rozporządzenia zawsze przy najmniej trzech ważnych świadkach.

Jeżeli jest tylko dwóch świadków, rozporządzenie jest nieważne i na to nie ma ratunku.

Kobiety, chłopcy niżej lat 18 i zakonnicy oraz ślepi, głusi i niemi, nie mogą być świadkami.

Kobiety mogą być obecne przy robieniu rozporządzenia, chociaż swoim lamentem zazwyczaj przeszkadzają, atoli aby rozporządzenie było ważne, musi być przy niem trzech mężczyzn, uproszonych świadków.

Świadkami tymi nie mogą być bliscy krewni, inaczej rozporządzenie byłoby nieważne.

Brak miejsca nie pozwala wyszczególniać, jacy krewni nie mogą być świadkami, zresztą trudno będzie to włościaninowi zapamiętać.

Dlatego na świadków należy brać ludzi, nie będących krewnymi lub przez żonę spowinowaconymi, a nadto ludzi rozumnych i uczciwych, i niezbyt starych.

Często się bowiem zdarza, że gdy przychodzi do przesłuchania świadka, to on albo już nie żyje, albo mówi w sądzie, że już nie pamięta słów nieboszczykowych.

Rozporządzenie może być robione ustnie lub pisemnie, ale zawsze chociaż się pisze, trzeba wezwać trzech świadków i ci muszą być razem trzej obecni przy robieniu rozporządku.

Pisemne jest lepsze, jak ustne, bo choć świadek który umrze lub zapomni, to zostaje papier.

Przy ustnem rozporządzeniu wystarczy, gdy się już wszyscy trzej świadkowie zeszli, aby spadkodawca przy nich sam z własnej woli bez przymusu powiedział, co komu przeznacza.

Wolno jest któremukolwiek spadkobiercy, wkrótce po śmierci spadkodawcy podać do sądu, aby świadków ustnego rozporządzenia tych a tych przesłuchał pod przysięgą. Protokół tej przysięgi zostaje w sądzie, a wtedy już niema obawy, choćby potem który świadek umarł lub zapomniał, jak nieboszczyk rozporządził.

Przy pisemnem rozporządzeniu trzeba przestrzegać następujące przepisy:

Jak się już zeszli wszyscy świadkowie, powinien spadkodawca sam z własnej woli przy zupełnie dobrym rozumie powiedzieć, że chce robić ostatniej woli rozporządek i powiedzieć, jak majątkiem swoim rozporządza i co komu przeznacza.

Następnie albo który ze świadków, albo kto inny niech napisze to, co spadkodawca ustnie powiedział i trzeba pilnować, żeby nic nie przekręcił, nie opuścił lub nie pomylił.

Jak już napisane, trzeba odczytać i zapytać, czy tak napisane, jak rozporządził.

JEDZCIE tylko chleb „MERKURY“

Jeżeli spadkodawca mówi, że tak, lub że chce coś dołożyć, to należy dopisać, jak on chce, a jak już powie, że taka jest jego wola, jak napisane, wówczas trzeba to rozporządzenie podpisać.

I tu trzeba również uważać. Najpierw niech spadkodawca własną ręką wypisze swoje imię i nazwisko pod tem swojem rozporządzeniem, a potem wszyscy trzej świadkowie własną ręką.

Jeżeli zaś spadkodawca pisać nie umie, nie wystarczy wziąć pióra do ręki, lecz koniecznie trzeba, aby wobec wszystkich trzech świadków swoją ręką zrobił znak świętego krzyża na tem rozporządzeniu, a pisarz lub który świadek niech obok krzyża najpierw napisze imię i nazwisko tego, co robił krzyżyk, t. j. spadkodawcy, a potem dopisze „podpisałem“ oraz swoje imię i nazwisko.

Również świadki wszystkie niech podpiszą swoje imię i nazwisko, a jak który pisać nie umie, niech tak samo zrobi swoją ręką krzyżyk, a ktoś umiejący pisać, niech napisze obok krzyżyka jego imię i nazwisko, a potem swoje.

Włościanom najłatwiej robić rozporządzenie ustne, bo tu mniej potrzeba formalności. Ponieważ jednak znów pisemne rozporządzenie ma tę korzyść, że niema już obawy śmierci świadka, zapomnienia lub fałszywej przysięgi, bo i to się zdarza, — przy pisemnem znowu łatwo popełnić jakąś nieformalność, przeto radzę:

Każdy, który robi swoim majątkiem pisemny rozporządek, niech powie ustnie i niech także do rozporządzenia dopisać każe takie słowa:

„Ostatnią moją wolę sporządziłem ustnie i pisemnie, gdyby z jakich przyczyn moja pisemna wola została unieważniona, chcę, aby to moje rozporządzenie, jako ustne, w mocy pozostało“.

Bywa i tak, że żona lub sąsiad mówi: czy dajecie ten kawałek Jaśkowi, a spadkodawca odpowiada: daję. A czy dajecie krowę żonie? — daję. Takie rozporządzenie, gdzie on tylko na pytanie odpowiada, jest nieważne.

Spadkodawca sam ze swojej woli ma powiedzieć, temu daję to, temu daję tamto itd.

Nie wolno też przy rozporządzeniu robić na spadkodawcę żadnego przymusu lub groźby, bo takie rozporządzenie byłoby nieważne.

Trafia się, że już po odejściu świadków, spadkodawca chce coś dodać lub zmienić, albo też przyjdzie do zdrowia i chce inaczej rozporządzić, to mu wolno zawsze albo ustnie albo pisemnie. Ale nowe rozporządzenie musi być taksamo formalnie robione.

Nie jest to do ważności rozporządzenia konieczne, ale pożądanem jest, jeżeli spadkodawca kasuje całkiem poprzednie rozporządzenie, aby wobec świadków powiedział, a jak się pisze, to i napisać kazał, że po-

- Jedzcie tylko chleb „MERKURY“ -

przednie swoje rozporządzenie kasuje i robi nowe. Jeżeli zaś tylko chce coś poprawić, to niech powie lub napisać każe, oczywiście wszystko przy najmniej trzech świadkach, że swoje poprzednie rozporządzenie zmienia tak i tak.

Ale powtarzam, że to nowe lub dodatkowe rozporządzenie musi być tak samo robione formalnie, jak każde inne. Jest pożądane, aby tych samych świadków zawezwać, ale to niekonieczne, bo ono jest ważne, choćby byli całkiem inni świadkowie.

Jeżeli ktoś umrze bez rozporządzenia, to sąd rozdziela spadek dzieciom do równej części, a jak dzieci niema, to dalszym spadkobiercom, wedle stopnia pokrewieństwa.

Kto niema dzieci albo wnuków, ten jeżeli robi rozporządzenie ostatniej woli, musi zachować także wszelkie powyż podane formalności, atoli majątek swój może zapisać komu się podoba, krewnym i niekrewnym, na publiczne cele, jak szkołę, ochronkę, szpital, stypendjum swojego imienia, na ubogich, na kościół itp.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga.

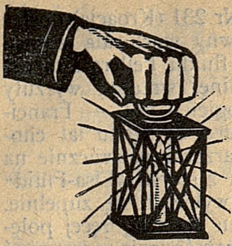
Każde prawie rozporządzenie nasi pisarze zaczynają słowami: „czując się na ciele chorym, a na umyśle zdrowym, czynię następujące ostatniej woli rozporządzenie“.

Taki początek nie jest do ważności rozporządzenia konieczny, ale ze względu na przyjęty zwyczaj, zmieniać tego niema potrzeby, tem bardziej, że pożądaną jest wzmianka, iż nieboszczyk był wtedy przy zdrowym umyśle. Zbyteczne zaś są takie dodatki, jak jednej baby, która sobie kazała dopisać, że „czyniąc ostatni rozporządek, najpierw zapisuję moją duszę Matce Boskiej i mojej Patronce świętej Katarzynie po połowie, zaś krowę łysą zapisuję córce Marysi, a pole mężowi“.

A pole mężowi zapisała dlatego, bo się bała, że jak wyzdrowieje, to jej sprawi porządne lanie, że pole zapisała córce, a nie jemu.

Pożądanem jest wkońcu rozporządzenia napisać tak: „taka jest moja ostatnia wola“, oraz miejscowość, dzień i rok.

Rzeszów. *Dr Wincenty Daniec,*
adwokat krajowy.



Zbawienne rady

dla młodych i dorosłych.

Zebrane przez starego praktyka na rok 1911.

Przedruk wzbroniony.

Nadzieja jest zwodniczą, człowiek jednak oddaje się jej chętnie.

Wielkie cierpienia powoduje gościec, reumatyzm, darcie w członkach, kolki, postrzał, zwichnięcia, influenca, paraliż i wszelkie inne bóle: głowy, w krzyżach i plecach. Ze wszech stron zachwalają nam jako najlepszy środek leczniczy przeciw tym wszystkim dolegliwościom prawdziwy słynny fluid Fellera z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid“, który jest do nabycia tylko u nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr 231 (Kroacja), 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 koron franko, 24 małych lub 12 podwójnych 8 koron 60 halerzy.

Kładź się wcześnie, a wstawaj rano, doczekasz się długiego żywota. Wewnętrzne zadowolenie i zdrowa krew stanowi więcej, niż największe bogactwo.

Często zapytują nas o jakiś środek na kaszel, chrypkę, katar, zaflegmienie, ból gardła i piersi. Przeciw powyższym dolegliwościom zachwalanem jest ogólnie, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne używanie wonnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“, podług przepisu, znajdującego się przy każdej flaszce (12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 koron franko, 36 małych lub 18 podwójnych 12 koron 40 halerzy franko). Dalej, bardzo skutecznym jest Zagorjański syrop na piersi i kaszel. 2 flaszki 5 koron franko — 1 herbata piersiowa, porcja 1 koronę. Prawdziwe do nabycia tylko u E. V. Fellera, Stubica Nr 231 (Kroacja).

Im więcej uprzyjemnia sobie człowiek życie w młodości, tem cięższem staje się ono dlań często na starość.

Żołądek niezdrowy obrzydził już niejednemu życie. Przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka, jak: brak apetytu, niedokrewność, ciśnienie, kurcze, boleści, niestrawność, wzdęcie, odbijanie się gazów, skłonność do wymiotów, zgaga, twardzina żołądka, obstrukcja — polecane są przez wszystkich sławne Fellera rabarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsapillen“. 6 pudełek kosztuje 4 korony, 12 pudełek 7 koron 60 halerzy franko, oraz wzmacniające szwedzkie krople, 3 dusze flaszki 5 koron franko, prawdziwe tylko u E. V. Fellera, aptekarza nadwornego w Stubicy Nr 231 (Kroacja).

Nie tylko promienie słońca i deszcz, lecz także radość i smutek są błogosławieństwem Bożem.

Ciekawy list czytaliśmy właśnie w święta Bożego Narodzenia od Józefa Kozła z Lasowic. List ten brzmiał: „Byłem długi czas chory, aż razu pewnego czytałem o fluidzie Fellera z marką „Elsa-Fluid“. Postanowiłem więc spróbować jeszcze tego środka i zamówiłem u p. Fellera 6 flaszek podwójnych, czego też nie żałuję, gdyż pomimo osłabienia, znużenia, zawrotów i wszelkich febrycznych przypadłości, wyzdrowiałem wkrótce. Duszność, bicie serca, nerwowość ustąpiły zupełnie i więcej nie kaszlę. Zdziwieni tem moi znajomi, pytali mnie, gdzie znalazłem pomoc, na co im odrzekłem, że prawdziwy fluid Fellera

z marką „Elsa-Fluid“, jaki tylko u E. Fellera w Stubicy Nr 231 (Kroacja) dostać można, uzdrowił mnie zupełnie. Sąsiad mój Karol Pewny wychwala znowu desinfekcyjny, oczyszczający, gojący i ochładzający skutek fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“, przy użyciu go na rany, zgniecenia, puchlinę, wrzody, wyrzuty skórne i gruczoły, zdumiewając się, jak szybko wyciąga ogień i goi. — Franciszek Peszteński, maszynista w Michałkowicach (Śląsk austr.) od wielu lat chorował na oczy, nerwy i mięśnie; syn zaś jego Michał narzekał ustawicznie na ból zębów. I oni też zamówili tego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsa-Fluid“ 48 małych flaszek za 16 koron franko i w krótkim czasie wyleczyli się zupełnie. Możemy przeto fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid“ każdemu jak najgoręcej polecić, strzedz się tylko należy przed naśladownictwami i zamówienia adresować dokładnie E. V. Feller, Stubica Nr 231 (Kroacja).

Staraj się stać na własnych nogach, widzieć własnemi oczyma, mieć swoje własne zdanie i wypowiadać je zawsze odważnie.

Przeciw szkrofułom, niedokrewności i wyrzutom skórnym poleca się prawdziwy dorszowy tran wątrobiany Fellera, 2 flaszki 5 koron franko. Równoczesne używanie „esencyi życia“, której 12 flaszek otrzymać można za 3 korony, 24 flaszek za 5 koron, jest szczególniej skutecznem.

Wybór dobrego środka domowego jest coraz trudniejszym, gdyż ze wszech stron pojawiają się ogłoszenia przeróżnych preparatów. Kto jednakże raz tylko spróbował „fluidu“ i „pigułek“ Fellera, ten jeszcze tego nie żałował. Aby zaś preparaty te o ile możności jak najwięcej rozpowszechnione być mogły, wydano specjalne zarządzenie, na podstawie którego każdy zamawiający takowe wprost u aptekarza nadwornego E. V. Fellera w Stubicy Nr 231 (Kroacja), nie potrzebuje opłacać żadnego porta pocztowego.

Mamy nadzieję, że nasze życzliwe rady, mające na celu dobro i pożytek naszych kochanych Czytelników, spotkają się z zasłużonem uznaniem i znajdą swych zwolenników - w następnym zaś roku znacznie rozszerzone zostaną.

A teraz najlepszego zdrowia i szczęśliwego roku 1911 życzy *Wierny doradca.*

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. — Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę — poleca

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

pod „opieką Najśw. Rodziny“

JÓZEFA JURASZA w Korczynie obok Krosna (Galicja).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Apteka mag. farmacji Stanisława Szczepańskiego

Skład materjałów aptecznych. Fabryka wody sod. Wyrób „proszku holenderskiego" dla bydła. Skład wód mineralnych i win leczniczych

Konto czek. 56.852. **w Zabłociu przy Żywcu** Nr telef. Żywiec 28.

poleca

Proszek holenderski dla bydła „Krosnin". Krowy, którym do paszy dodaje się ten proszek dają dużo mleka i pięknie wyglądają, a masło żółte. Paczka kosztuje koronę. Tylko „Krosnin" jest najlepszym.

Nerwoton (Liniment Mentholi) **Witkiewicza** doskonałe nacieranie na wszelkie dolegliwości reumatyczne, lepszy od Expeleru itp. wyrobów. Flaszka po 80 halerzy.

Wina lecznicze, jako to: chinowe, rzewieniowe czyli rumbarbarowe, pepsynowe wyrobu własnego, sporządzone na starem winie „Marsala", po 2 korony za flaszkę, jakoteż wina lecznicze Mikolascha we Lwowie po 3 korony i Serravallo w Trjeście po 2 korony 60 hal. za flaszkę.

Wina węgierskie i francuskie, reńskie, Malagę, Marsalę, wina austryackie i greckie, ręcząc za ich doskonałość i naturalność.

Znakomity koniak (do celów kuracyjnych) we flaszkach mniejszych i większych po 2 K, 3 K 60 h, 6 i 8 K.

Środki odżywcze dla starszych i dzieci: Somatozę, Eukasynę, Ferratynę, Tropon, Ekstrakt mięsny Liebiega, Mączkę dla dzieci Nestla, Gurgula i Knorra, Kakao w oryginalnem opakowaniu.

Środki na odciski, płynne i jako plaster smarowane, po 50 hal., 80 hal. i po 1 K 20 hal.

Perfumy i pudry francuskie i krajowe fabryki „Tlen" we Lwowie, fabryki „Mimoza" w Podgórzu, perfumy od 40 hal. począwszy, pudry po 1 K, 1 K 50 hal. i 2 K.

Mydła toaletowe krajowe i zagraniczne, począwszy od 20 hal. za sztukę i lecznicze fabryki „Tlen" we Lwowie, a mianowicie: benzoesowe, boraksowe, formolowe, dziegciowe, ichtyolowe, siarkowe itd.

Wodę do ust „Tlenol" jakoteż **pastę do czyszczenia ust „Tlenol"** — wyborne środki do konserwowania zębów i jamy ustnej.

Maść na świerzby po 60 hal., po 1 i 3 K. **Płyn na świerzby** po 1 K 30 hal. i 5 K.

Maść na garłaczkę czyli wole po 1 K, po 2 K i 5 K.

Maść na odmrożenie po 1 K.

Bay-rum i wodę chinową na włosy.

Proszek do tuczenia świń po 60 hal. paczka. Poprawia żerność nierogów i chroni przed zarazą.

Środki na kaszel, jak Syrolin za 4 K. Syrop sulfozotowy za 2 K i Syrup sulfogwajakolowy po 2 K za flaszkę.

Mleko kondenzowane Nestle'a.

Hegary emaljowane, szklane i blaszane.

Puder i mydło dla dzieci wyrobu Haya.

Pigułki na padaczkę czyli chorobę św. Walentego po 5 K pudełko (zawartość 100 pigułek).

Wszelkie przyrządy chirurgiczne i opatrunki, jako to: aparaty inhalacyjne, opaski przepuklinowe, baloniki, termometry, wstrzykawki, rozpylacze, bandaże gumowe, flanelowe i kalikotowe waty, gazy: jodoformowa, kseroformowa itp. Aparaty do sterylizowania mleka, jakoteż przybory do karmienia dzieci, hegary i artykuły gumowe.

Wody: kolońską i ateńską. Środki na piegi i przeciw wypadaniu włosów.

Apteka utrzymuje wszelkie wypróbowane specyfiki na składzie i zaopatruje się we wszelkie środki lecznicze, których używa nowoczesna medycyna.

Wysyłka natychmiastowa i staranna.

Adres: Apteka Mra farmacji Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu przy Żywcu.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

we Lwowie, ulica Wałowa L. 14

ofiaruje swym P. T. Członkom najdogodniejsze warunki ubezpieczenia budynków, ruchomości, inwentarzy martwych i żywych oraz zboża i paszy.

„WISŁA“

jest jedynem Towarzystwem, którego rządy spoczywają w rękach ludu i które daje każdemu ubezpieczonemu prawo czynne i bierne wyborcze, bez względu na opłacaną przez niego należytość za ubezpieczenie.

„WISŁA“

nie pobiera żadnej należytości na fundusz rezerwowy.

„WISŁA“

daje 10% opustu przy zgłoszeniu ubezpieczenia na 10 lat, choć opłatę uiszcza się co roku.

„WISŁA“

ma swoje Agencye w każdej większej gminie.

„WISŁA“

udziela każdemu chętnie wszelkich wyjaśnień.

„WISŁA“

ustanowiła dla Krakowa i okolicy

GENERALNE AGENCJE W KRAKOWIE

przy ul. Reformackiej l. 3 parter i przy ul. Sławkowskiej l. 23 I p.

Kto jest oszczędnym i dbałym o swój dobytek, ubezpiecza go tylko we

„WIŚLE“

i drugim to doradza.

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Łańcucie.

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami;

2) Ułatwia członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich;

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów;

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem;

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacje, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Batorego L. 32, I p.

TOWARZYSTWO ROLNICZE-OKRĘGOWE
W WADOWICACH.

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie gatunki zbóż, bądźto ozimych lub wiosennych, wszelkie gatunki koniczów nasiennych, oraz traw pastewnych, buraków nasiennych w najlepszych gatunkach, jakoteż wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rolnego i domowego wchodzące. Wszelkie nawozy sztuczne, jak Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne w różnych procentach, Mączkę Thomasa, Sole potasowe wysoko procentowe, Saletrę chilijską, oraz wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pochodzące, z gwarancją procentowej zawartości, posiada w każdej porze na składzie. Węgiel krajowy z najlepszej kopalni „Bory“, dostarcza całymi wagonami, oraz sprzedaje na pojedyncze cetnary w magazynach Towarzystwa. Dostarcza niemniej wapno, papę do krycia dachów, płyty izolacyjne, wszelkie narzędzia rolnicze, oraz sikawki dla straży pożarnych po cenach najprzystępniejszych i na najdogodniejszych warunkach. Dla Kółek rolniczych dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach fabrycznych z odpowiednim rabatem, oraz węgiel po cenach kopalnianych. Wszelkie towary są pierwszorzędnej jakości, ceny najniższe, za gotówkę i na kredyt. Zamówienia uskutecznia się odwrotnie.

Prosimy o łaskawe poparcie instytucji polskiej, pracującej nie dla zysków, lecz dla ogólnego dobra naszego polskiego Ludu.

DYREKCJA.

Płaszowska parowa fabryka

Dachówek i cegieł

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką

Biuro:

Kraków, ul. Gertrudy L. 8

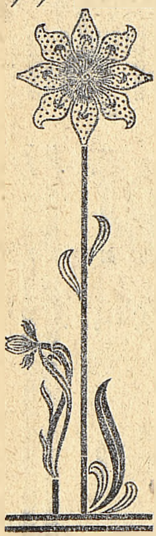
poleca:

dachówkę czerwoną, czarną i dymioną, cegły maszynowe, okładzinowe, fasadowe, sklepieniowe i puste po cenach przystępnych.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

Zarząd.

„FLORA“



Dom rolniczo handlowy i komisowy

Spółka zarej. z ogran. odpow.

w Tarnowie, ul. Krakowska L. 11

poleca

swe składy doborowych nasion warzywnych, pastewnych, wszelkie gatunki koniczów, czerwonych, białych, szwedzkich itp., lucerny, wszelkie gatunki traw, jakoteż zbóż jarych i ozimych.

Maszyny rolnicze: jakoto młocarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki, pługi, plewniki itp.

Wszelkie nawozy sztuczne jakoto: żużle Thomasa, superfosfaty, kości, saletrę chilijską, kainit, sól potasową itp.

Sprzedaż wagonową węgli krajowych i zagranicznych, cementu, wapna itp.

Skład komisowy kas ogniotrwałych firmy St. F. Litwin w Wiedniu (przedtem Hesky & Wertheimer), wszelkich wag decymalnych, parników na paszę dla bydła, pomp do studzien i wogóle wszelkich artykułów potrzebnych rolnikowi.

Karpackie kosy

Specyalny wyrób najlepszej jakości, przez mych odbiorców za najlepsze uznane.



Cena tych kos w koronach i halerzach

długość w cm.	60	65	70	75	80	85	90
cena	1·60	1·70	1·80	1·90	2·—	2·10	2·20

Kto zamawia 10 szt. otrzyma 1 szt. darmo; 20 — 3 darmo; 30 — 4 darmo; 50 — 8 darmo. Młotek i kowadełko 1 kor. 50 hal., para brusików po 30 i 40 hal. sztuka. Sierpy kowalskie po 60 hal. zębione.

Także zawiadamiam Szan. Odbiorców, że mam na składzie wszelkie artykuły dla gospodarzy, warsztatów j. n. p.: wosk pszczelny na świece po 11 kor. za 5 kg., słoninę, smalec, grzybki, salami, kiełbasy, świece, herbatę, różne płótna jak weby, zefiry, kamgarny i różne materye na ubrania, kołdry, koce, derki, także nawozy sztuczne tylko całemi wagonami.

Łaskawe zamówienia adresować:

Stefan Dobuszczak

Dom eksportowy i biuro zamówień

w Dolinie (Galicja).

OKRĘGOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY

KRAKÓW, JABŁONOWSKA L. 19.

TELEFON NR 741.

Dostarcza: robotników rolnych, fabrycznych, służbę domową i fachowców wszelkiego rodzaju.

Pośrednictwo dla poszukujących pracy, tak w kraju jak za granicą, jest zupełnie bezpłatne.

MACIERZ POLSKA

i Fundacya im. Tadeusza Kościuszki.

Nr. K. gr

A. WYDAWNICTWA:

20. **Królowa Korony Polskiej.** Żywot N. M. P., treściwie opisał Władysław Bełza . . . — 30
23. **O budowie zagród włościańskich,** napisał M. Moraczewski (II. wyd.), z licznemi ilustracyami . . . — 40
40. **Pan Tadeusz,** Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany — 20
oprawny . . . — 60
41. **O hetmanie Żółkiewskim,** napisał F. Papée (III. wyd.) . . . — 20
50. **O Stefanie Czarnieckim,** napisał W. Czermak (III. wyd.) . . . — 25
52. **Uprawa roślin pastewnych.** II. Zielne. Napisał Władysław Szybiński — 72
60. **Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,** napisane przez M. S. — 30
64. **Pogadanki o hodowli ryb.** Napisał J. Mielnicki . . . — 20
65. **Śpiewy historyczne,** J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego, w broszurze . . . 1 —
w ozdobnej oprawie . . . 1 30
69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i ilustrowane, w dwóch tomach, w oprawie . 10 —
70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.** (Ballady i Romance. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . . — 30
w oprawie . . . — 60
74. **Jubileusz, czyli lato miłościwe.** Napisał ks. Wawrzyniec Puchalski — 40
77. **O Maryi Konopnickiej.** Napisał dr K. Falkiewicz . . . — 20
78. **O wychowaniu.** Napisał dr Antoni Danysz . . . 1 60
79. **Uniwersytet wileński i jego znaczenie.** 59 rycin i 2 tablice kolorowane przez Ludwika Tura, w broszurze . . . 1 —
w kartonie . . . 1 50
81. **Dobry syn.** Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza, z rysunkami St. Dębickiego . . . — 40
83. **Polska, obrazy i opisy.** Tom I. zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczną; Ustrój społeczny i polityczny Polski; Polityczną historyę Polski. Tom II. zawiera: Historyę literatury Polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Tom I. w opr. 9 —
Tom II. w oprawie . . . 11 —
85. **Obrona Częstochowy.** Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę. Z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski . . . — 15
86. **Wyrób win owocowych i powideł** (II. wyd.) z licznemi rycinami. Napisał Józef Froń . . . — 40
87. **Drobne gospodarstwo wiejskie.** Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki, w broszurze . . . 1 20
w oprawie . . . 1 70
88. **Z żołnierki na Kaukazie.** Opowiedział na podstawie pamiętników Karola Kalinowskiego J. Ciembroniewicz . . . — 30
89. **Pod trzeciego króla.** Napisał Jakób Bojko. Z rycinami . . . — 40
90. **Opowiadania rozmaite,** przez K. Królińskiego . . . — 40

Nr.		K.	gr
91.	**Puławy,** z licznemi ilustracyami i portretami, przez Wł. Jankowskiego w broszurze	1	—
	w kartonie	1	50
92.	**Za naszą i waszą wolność,** powieść z czasów powstania 1863 r., napisała Jadwiga z Łobzowa	—	50
93.	**Władysław Jagiełło jako opiekun miasteczka.** Wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, spisał w rocznicę grunwaldzką Franciszek Jaworski	—	40
94.	**Księgi gruntowe,** napisał Józef Wilusz	—	20
95.	**Grunwald,** napisał Wiktor Czermak, w broszurze	1	—
	w oprawie	1	50

B. BIBLIOTEKA:

3.	**O lesie i drzewach przypolnych.** Napisał Józef Brykczyński . . .	—	20
4.	**O pogodzie.** Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc	—	50
5.	**Oko proroka.** Napisał Wł. Lubicz. (II. wyd.), oprawne	3	—
6.	**Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał dr K. Miczyński. (III. wyd.), w kartonie	2	10
	w oprawie	2	60
13.	**Zdrowie dzieci,** przez dra Emila Merczyńskiego. Z powszechnych wykładów uniwersyteckich	—	50
14.	**Konstytucya austryacka.** Napisał dr Zygmunt Próchnicki	—	60
15.	**O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Napisał dr H. Kowalski	1	60
16.	**Święty Kazimierz,** królewicz polski. Napisał Fryderyk Papée (II. wyd.)	—	30
17.	**Nad Niemnem,** powieść Elizy Orzeszkowej. Wydała A. Morzkowska. (II. wyd.), Z rycinami L. Winterowskiego	1	—
20.	**Jan Kiliński,** przez dra K. J. Nittmana (II. wyd.)	—	30
21.	**O hodowli drzew i krzewów owocowych** przez J. Fronia (II. wyd.)	—	70
22.	**Za Dunajem** (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra), podług dzieła Janka z Grzegorzewic, wydał B. G., z 17 rycinami i mapą	1	60
26.	**Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych.** Napisał Paweł Ciompa	—	80
28.	**Rok 1863.** Napisał dr J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami	1	—
29.	**O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.** Napisał Czesław Pieniążek	—	50
30.	**Święty Jacek Odrowąż,** patron Polski. Napisała Marya Sandoz . .	—	30
31.	**Co jeść i pić, aby być zdrowym?** Napisał Bronisław Duchowicz	—	30
32.	**Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.** Napisał A. J. Mikulski	—	60
33.	**O gruźlicy.** Napisał dr Stanisław Domański	—	60
34.	**Wiek pary i elektryczności.** Napisał Władysław Żłobicki, w brosz.	1	50
	w oprawie	2	20
35.	**Stanisław Staszic.** Napisał dr Maryan Reiter. Z 5 rycinami	—	40
36.	**Spłacony dług.** Opowieść z 1831 roku. Napisała Walerya Szalaj, w broszurze	1	20
	w oprawie	2	20
37.	**Księstwo Warszawskie.** Napisał Bronisław Gebert	—	50
38.	**Święty Jan z Dukli,** patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—	40
39.	**Choroby zakaźne,** opisał dr Stanisław Domański	1	—
40.	**Śpiewak „Wiesława“ Kazimierz Brodziński.** Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami	—	40
41.	**Zbiór powieści i gawęd.** Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w broszurze	1	50
	w oprawie	2	30

42. **Wiersze, piosnki z naszej wioski.** Napisał Jantek z Bugaja . . . 1 —
43. **O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele“.** Nap. I. Kosmowska — 20
44. **Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny,** napisał Br. Duchowicz Z rycinami . . . . — 70
45. **Juliusz Słowacki,** żywot i wybór pism, przez dra K. Wojciechowskiego, broszurowany . . . . 1 —
w oprawie 1 50
46. **Bitwa pod Raszynem,** z rycinami i mapką Księstwa Warszawskiego w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego . . . . — 25
47. **O W. L. Anczycu** napisał Jan Magiera . . . . — 40
48. **Hodowla ptactwa domowego** przez K. Stasiniewiczową, z rycinami, w broszurze 1 60
w oprawie 2 60
49. **Rodzinny dom,** gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa — 80
50. **Śląsk cieszyński** i jego odrodzenie narodowe, napisał St. Warcholik — 50
51. **Wiązanka z chłopskiej niwy,** poezye chłopa z nad Wisły Ferdynanda Kurasia . . . . — 50
52. **Z walk tatarskich,** napisał M. Niedźwiecki z 11 rycinami . . . . — 30
53. **Uprawa wierzby koszykarskiej,** zebrał Józef Froń . . . . — 40
54. **O kometach i komecie Halleya,** napisał Marcin Ernest . . . . . — 30
55. **Dziesięć lat niewoli moskiewskiej,** opowiedział Józef Ciembroniewicz — 50

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

Živnostenská Banka pro Čechy a Moravu w Pradze

Filia w Krakowie, Rynek 17

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje pieniędzy jakoto: Ruble, Marki, Franki, Dolary, Liry oraz papiery wartościowe, a m. akcje, obligacje, losy; załatwia przekazy z Galicji do Ameryki pod warunkami bardzo dogodnymi.

„POMONA"

Krakowska szkółka drzew i zakład ogrodniczy

Spółka z poręką ograniczoną

Biuro: Kraków, Gertrudy 8.

Szkółki: Prądnik Czerwony.

Poleca:

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, oraz róże, rośliny zimotrwałe i t. p.

Jako specyalność: drzewa formowe. Podejmuje się zakładania sadów, parków i ogrodów ozdobnych.

Biuro techniczno-ogrodnicze

wykonuje plany i kosztorysy na ogrody wszelkiego rodzaju.

— Cennik na żądanie darmo i opłatnie. —

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

Złote Medale na Wystawach.

Liczne uznania Szanownych Odbiorców.

Pół wieku istniejąca

Tkalnia Mieczysława Goneta

w Korczynie (Galicja)

poleca swe od P. T. Odbiorców uznane jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże z czystego lnu, w wielkim wyborze, a to:

PŁÓTNA GRUBSZE na prześcieradła, kalesony, koszule grubsze i t. p. sztuka 34 mtr. długa, 80 cm. szeroka od 25 do 35 kor.
PŁÓTNA CIEŃSZE na koszule, prześcieradła, poszewki, sztuka 35 mtr. długa, 82 i 90 cm. szeroka od 35 do 45 kor.
PŁÓTNA CIENKIE WEBOWE 82 i 90 cm. szerokie od 45 do 60 kor. i t. p.
Wszelkie gatunki płócien na prześcieradła bez szwu, różnej szerokości od grubych do najcieńszych. — RĘCZNIKI zwykłe do ucierania, białe i kuchenne szare z białem, tudzież kąpielowe (hygieniczne). — CHUSTECZKI DO NOSA grubsze i cienkie webowe. — OBRUSY i SERWETY na 6, 8, 12 i 24 nakryć, białe i kolorowe. — ŚCIERKI białe i szare. — DYMY na spodnice, poszwy i t. p. — DRELICHY na liberyę i materace. — PŁÓTNA ŻAGLOWE (Segeltuch) na letnie ubrania, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe w różnych kolorach. Płócienka kolorowe w różnych deseniach, Płótna szare na wory i półbielone na sienniki, Ścierki do kuchni i grube do podłóg i t. p. wyroby pierwszej jakości.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła darmo.

Ceny nader umiarkowane.

Powszechne uznanie, jakiego doznały powyższe wyroby w szerokich kołach P. T. Publiczności, świadczą najlepiej o jakości tychże i z tej przyczyny ośmielam się je szczególniej łaskawym P. T. względom polecić, iż nabywając je, nie zawiedzie się. Kto raz spróbuje, pozostanie stałym odbiorcą. Niepodobający się towar chętnie wymienia się na inny. Wszelkie zamówienia wykonuje się szybko i starannie wprost z fabryki, żadnych bowiem nie utrzymuje składów

NASZYM RODZINOM
polecamy jak najgoręcej —
wyśmienity wyrób krajowy

Kolińską domieszkę do kawy

która odznacza się przyjemnym smakiem i śmiało może konkurować z wyrobami niemieckimi

Fabryki: Kolin, Prościejów, Lublana,
Sądowa Wisznia, Rzeczany

Magazyn broni
Karola Birtusa



w Tarnowie, ul. Krakowska 1

poleca:

Broń myśliwską najlepszej jakości. — Wszelkie przybory myśliwskie. — Wyroby nożownicze w wielkim wyborze z najlepszych fabryk. — **Przybory do podróży** jako to: kuferki, walizki, torebki.

Cenniki darmo i opłatnie.

Jeśli wiesz o kim

kto zdecydował się jechać za morze, do **Ameryki Północnej, Brazylii** lub **Argentyny,** albo kto postanowił szukać zarobku **na obczyźnie w krajach europejskich,** poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jaki krok stanowczy, zwrócił się o bezpłatną poradę, potrzebne wskazówki i pouczenia, do założonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem

Polskiego Tow. Emigracyjnego

w Krakowie, Radziwiłowska 21.

Dyrekcyę tego Towarzystwa tworzą:

Dr Franciszek Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.

Pisząc do Towarzystwa, należy załączyć markę na odpowiedź.

Przestańcie palić
papierosy w tutkach klejonych!

TECHNIKA XX WIEKU

dała możność zastąpienia ręcznej roboty maszynami, które przy pomocy siły elektrycznej wyrabiają tutki.

Tutki maszynowe są bezwzględnie lepsze, tańsze i hygieniczniejsze.

poleca swoje wyroby

ELEKTRYCZNA FABRYKA TUTEK

M. PASCHALSKIEGO

W KRAKOWIE.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie - - - - - poleca

Tkalnia płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

założony w 1869 roku, w Galicji od 1874 roku

ukończył w 1909 r. 41-szy rok swej działalności i w przeciągu tego czasu wzrosły:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na	K.	48,812.797
Ubezpieczone sumy we wszystkich działach . . .	„	1.319,622.103
Roczna wpłata premij	„	11,128.652
Wypłacone kapitały i wynagrodzenia szkód . . .	„	109,356.860
W tem za 1909 rok	„	5,755.936
Wypłacone zapomogi na przyrządy i straży ogn. .	„	347.260

W dziale życiowym ubezpieczenia kapitałów na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci.

W dziale ogniowym ubezpieczenia od szkód wskutek pożarów w budynkach, ruchomościach, towarach, ziemiopłodach, bydle i t. d.

Taryfy „SLAVII“ są bardzo mierne, a warunki ubezpieczenia nader korzystne.

Taryf i druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkich wyjaśnień udziela jak najchętniej **Generalna Reprezentacja „SLAVII“ we Lwowie, ul. Kopernika 30 — oraz Reprezentacja w Krakowie: ul. św. Jana 1.**

„SLAVIA“ przyjmuje zgłoszenia o udzielanie agencyji na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie udziela agencje inteligentnym rolnikom.

Ważne dla PP. Myśliwych i miłośników broni.

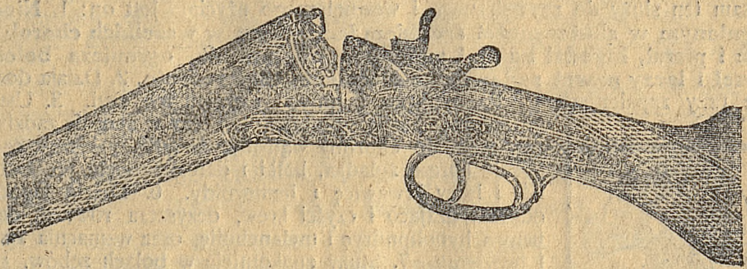
C. k.

Koncesjonowana sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich

Handel towarów korzennych, farb, lakierów, olei itp.

JOACHIM HONIG

w Tarnowie, ul. Lwowska.



CENY BRONI:

Kabzlówki:		Lankastrówki:	
Pojedynki	. . . po K 11	Pojedynki	od 28 do 40 K
Dubeltówki	. . . „ „ 22	Dubeltówki	„ 40 „ 150 „

Browningi, Hammerlesy po cenach fabrycznych.

Na składzie trzymam jedynie broń rządownie wypróbowaną, w razie niedobrego strzału wymieniam każdą broń w 8 dniach.

Zamówienia załatwiam odwrotnie.

APTEKARZA

A. Thierry'ego Balsam

Jedynie prawdziwy, z zieloną zakonnicą, jako **marką ochronną.**

Prawnie zastrzeżone!

Każde fałszerstwo, naśladownictwo i sprzedaż innych balsamów z podobną marką, będzie sądownie poszukiwane i podlega surowej karze.

Balsam ten służy do zewnętrznego i wewnętrznego użycia. Jest on: 1. **Niedoścignionym w skuteczności środkiem leczniczym w wszelkich chorobach płuc i piersi, łagodzi katar i zmniejsza odpluwanie, ogranicza bolesny kaszel i leczy nawet zadawnione cierpienia tego rodzaju.** 2. Działa doskonale przy zapaleniach gardła, chrypce i innych cierpieniach szyi. 3. Usuwa gruntownie każdą gorączkę. 4. Leczy w sposób zadziwiający wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, szczególnie kurcze żołądka, kolki i darcie w ciele. 5. Usuwa ból i leczy krwawicę i hemoroidy. 6. Działa łagodnie odprowadzająco i czyści krew, oczyszcza również nerki, usuwa hypohondryę i melancholię, oraz wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Służy znakomicie w bolach zębów, przy zębach spróchniałych, gniciu ust, tudzież we wszelkich cierpieniach zębów i ust, dalej usuwa odbijanie, jakoteż cuchnienie z ust i żołądka. 8. Jest dobrym środkiem na robaki, tasiemca i w epilepsyi, czyli w padaczce. 9. Służy zewnętrznie jako środek cudowny na wszelkie rany, świeże i stare, blizny, czerwonkę, opryszczenie, fistułę, brodawki, **oparzeliny, odmrożenia,** świerzb, parchy i wyrzuty, spryskane, szorstkie ręce, usuwa ból głowy, szum, darcie, gościec, ból uszu etc., o czem szczegółowy opis jasno poucza. Jest wogóle środkiem niewątpliwej skuteczności w urzywaniu wewnętrznem i zewnętrznem, rzetelnym, tanim i całkiem nieszkodliwym, którego nie powinno braknąć w żadnej rodzinie, szczególnie jako środka pierwszej pomocy w influency, cholerze i innnych epidemiach.



Jedna jedyna próba więcej nauczy i przekona, niżeli niniejsze ogłoszenie. Prawdziwym i niesfałszowanym jest ten balsam tylko wtenczas kiedy każda flaszeczka zaopatrzona jest powyższą zieloną marką ochronną. **Należy przeto zawsze baczną zwracać uwagę na powyższą zieloną markę ochronną.** — Proszę adresować: **Do apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.** 12 małych flaszeczek lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka do podróży kosztuje **5 K.** Mniej niż 12 małych lub 6 dużych flaszek nie wysyła się. Wysyłka tylko za pobraniem lub przesłan. z góry należytości.

Zagórzański syróp na piersi.

Bardzo przyjemne lekarstwo zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci każdego wieku przeciw kaszlowi i kokluszowi, katarowi piersiowemu i płucnemu zaflegmienieniu, na ból piersi i t. d. Uspokaja i łagodzi ból i działa skutecznie we wszystkich nawét zadawnionych cierpieniuch pierzi i płuc. Cena flaszki **3 kor. 30 hal.** Każda flaszka musi być zaopatrzoną kapslą metalową.

Sprowadzić można z apteki pod Aniołem Stróżem
Adolfa Thierry'ego w Pregrada koło **Rohitsch.**

Prawdziwa angielska pomada na porost włosów Tannochinin

Przeszkadza wypadaniu włosów, ewentualnie siwieniu ich, jest nieszkodliwą i przewyższa inne podobne pomady. — Słoik kosztuje **4 korony.**

Pain-Expeller tylko do zewnętrznego użycia.

Zdumiewająco działające wcieranie przy goścu, rwaniu w członkach, ostrym i stawowym reumatyzmie, bólu w plecach i krzyżach, postrzałach, paraliżach, przemrożeniu, wywichnięciu, puchnięciu członków i zapaleniu, również jako zewnętrzny środek wzmacniający po wszystkich znużeniach i zapobiegający przed powyższemi dolegliwościami

Mniej niż 2 flaszki nie wysyła się i kosztują za zakupi **3 kor. 60 hal.**

Siła i działanie prawdziwej centyfoliowej maści ciągnącej

(przedtem nazwana **maścią cudowną**).

Maścią tą zostało wyleczone od lat 14 istniejące, uważane za nieuleczalne próchnienie kości, świeżo zaś nawet po 22-letnie ciężkie cierpienie natury.

SCHUTZENGEL-APOTHEKE

des A. THIERRY in Pregrada.

Zapobiega zairuciu krwi i usuwa je. Czyni prawie zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę, a nawet amputacyę.

Prawdziwa centyfoliowa maść ciągnąca ma zastosowanie: przy osłabieniu piersi u położnic, utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, w czerwonce, przy wszelkiego rodzaju zranieniach zadawnionych, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ranach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy nekrozie kości, przy ranach tłuczonych, kłutych, postrzałowych, ciętych i oparzelinach, do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu, cierni i t. p. przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach, nawet przy skirze, przy strzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy obtarciach stóp i wszelkiego rodzaju ranach zaognionych, przy odmrożeniu członków, odleżeniu się u chorych, przy ocieklinach na szyi, wrzodach krwawiących, przy sączeniu się z uszu i ranach u dzieci etc.

Mniej niż 2 puszki nie wysyła się. Wysyłka tylko za pobraniem lub przesłaniem z góry należytości. 2 słoiki kosztują **3 kor. 60 hal.**

Jedyne źródło nabycia: Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch.

Pastylki hematynowe

są najskuteczniejszym środkiem przeciw blednicy, niedokrewności i wynikającym stąd cierpieniom. Również dobry środek na wytwarzanie krwi i odżywiający. Przy wszelkich objawach rozpoczynającej się niedokrewności i blednicy, które poznać po szybkiem zmęczeniu i słabości muskułów, biciu serca i trudności oddechania, złem trawieniu, kurczach żołądkowych, zawrocie i bólu głowy i t. p., należy zaraz zapobiedz wzmaganiu się tej choroby i z całem zaufaniem sprowadzić **Pastylki hematynowe,** które są jedynym skutecznym i na pewno działającym środkiem przeciw blednicy i niedokrewności.

Pastylki hematynowe sporządza się na na każde zamówienie w aptece pod **Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch.**

Pudełko kosztuje franko **4 korony.** Każde pudełko musi być własnoręcznym podpisem wydawcy zaopatrzone.

Prawdziwe angielskie pigułki z Kaskary-sagrady czyszczące krew

Rulon z 6 pudełkami kosztuje franko **4 korony.** Mniej jak jeden rulon nie wysyła się Zaleca się osobliwie jako środek ułatwiający wypróżnienie, bez szkodliwych następstw. — Proszę adresować: **Apteka pod Aniołem Stróżem, Adolfa Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch.**

PRAWDZIWA ANGIELSKA POMADA OCHRONNA NA SKÓRĘ





nie zawiera żadnych szkodliwych lub zakaźnych substancyi, działa szybko i skutecznie na wszelkie choroby skórne. Usuwa cudownie wszelkie nieczystości skóry na twarzy i ciele, jak piegi, plamy wątrobiane, wągry i t. d., zmarszczki i chropowatość skóry, wzdelikaca i wygładza czerwone i szorstkie ręce i dłuższy czas używana nadaje twarzy młodzieńczą świeżość i delikatność, a wogóle skórze na ciele różowy kolor. Co wieczora przed udaniem się na spoczynek należy lekko posmarować twarz i te części ciała, które się chce odświeżyć i zachować delikatnemi! włożyć rękawiczki i zostawić przez noc skórę na działanie tej pomady. Rano obmyć się świeżą, zimną wodą i dobrem, naturalnem mydłem (najlepiej mojem mydłem boraksowem). — Każdy słoik musi mieć na pokrywce wyciśniętą firmę:

„Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch".

Jeden słoik prawdziwej angielskiej pomady ochronnej na skórę i mydło boraksowe kosztuje **4 korony.**

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada k. Rohitsch.

DIGESTIV

prawdziwy ang. uniwersalny proszek do potraw i na trawienie

Aptekarza **A. Thierry'ego w Pregrada** koło **Rohitsch.**

Nieprześcigniony i niedościgniony jako środck domowy na wzmocnienie żołądka, pobudzający apetyt, podniecający trawienie, odżywiający i wzmacniający ciało, wszelkie zaburzenia w trawieniu usuwający z łatwością, po spożyciu zbyt wielkiej ilości potraw lub nazbyt ciężkich, tłustych, wzdymających dań i zbyt wielkiej ilości napojów. — Działa również czyszcząco na krew i zapobiega powstaniu i postępowi przeważnej części chorób organów trawienia. — Zażywa się ten proszek po jednej lub dwie małe łyżeczki od kawy co kwadrans po każdym posiłku w szklance wody lub lepiej dobrego wina stołowego i popija się to jeszcze połową szklanki wody lub wina. — 1 pudełko kosztuje **3 korony.**

Proszę adresować: **Apteka pod Aniołem Stróżem**

Adolfa Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch.

Proszek na hemoroidy

pewna pomoc, leczy i usuwa hemorojdy (krwawnice, krwotoki odbytnicy, guzy). Tylko do zewnętrznego użycia, bez przeszkód w zawodowej pracy. — Bliższe szczegóły w przepisie użycia. Każde pudełko musi być zaopatrzone moim podpisem.

1 pudełko kosztuje franko i bez żadnych dalszych opłat **8 koron.** — Zamówienie, ewent. przekaz pieniężny, proszę adresować: **A. Thierry, apteka** pod **Aniołem Stróżem, Pregrada** koło **Rohitsch.**

Aptekarza Thierry'ego

Balsam i maść Centyfoliowa

są tak dalece uznanym i rozpowszechnionym najlepszym środkiem domowym, że dalszych poleceń nie potrzeba.

AGENCYA POŚREDNICTWA PRACY

KRAKÓW, GRODZKA 44 :: WCHÓD OD ULICY SENACKIEJ

poleca

wszelkiego rodzaju
służbę i robotników

Zakład sadowniczy „Glinka"

(własność krakowskiego Tow. ogrodniczego)

w Prądniku Czerwonym (p. w miejscu)

posiada na sprzedaż:

Drzewa owocowe pienne i karłowe, krzewy owocowe, zrazy drzew owocowych do przeszczepiania po cenach b. niskich.

Kółkom rolniczym, Radom szkolnym i powiatowym i wogóle instytucyom, sadownictwo popierającym, przyznaje Zakład znaczne opusty od cen katalogowych.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

NAJLEPSZE zegarki

zegary budziki

ŁAŃCUSZKI, pierścionki zaręczynowe i ślubne — oraz

wszelkie wyroby jubilerskie

poleca **najtaniej**

Emil Goldwasser

w Krakowie

(Firma od 40 lat istniejąca przy ul. Grodzkiej Nr 58)



ZAMÓWIENIA z prowincyi załatwia najsumienniej odwrotną pocztą.

obecnie

ulica

Grodzka

Nr

25

Katolickie Towarzystwo rolnicze i zaliczkowe w Wadowicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności po 5 od sta, oraz udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych na najdogodniejszych warunkach.

Dyrekcja.

KTO

się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

PATHÉFON

który gra, jak prawdziwa orkiestra; śpiewa i mówi wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek. — Aparaty od kor. 25. — Płyty dwustronne po kor. 2·50 i 4·50. — Pieśni ludowe narodowe.

Obfite źródło dochodów dla Czytelń, Kółek i Gospód.

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

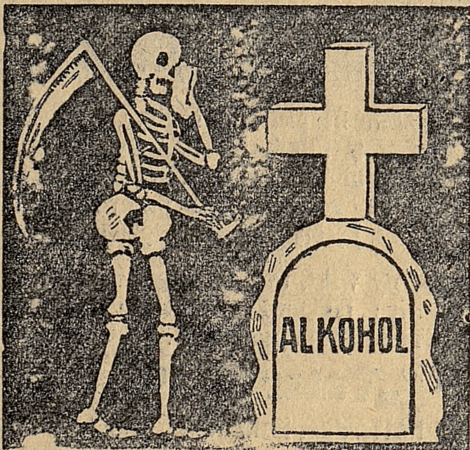
S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska 10.

Ceny niskie. — Naprawy we własnej pracowni.

Lecz pijaństwo

zanim pijak naruszy ustawę.



Ratujcie go, dokąd alkohol nie zniszczył jego zdrowia, ochoty do pracy i majątku, albo dokąd śmierć nie uniemożliwi ratunku.

Coom jest surogatem na alkohol i sprawia, że oddający się pijaństwu obrzydza sobie wszelkie wyskokowe napoje.

Coom jest zupełnie **nieszkodliwy** i działa tak intenzywnie, że nawet nałogowo oddający się trunkom, nie wraca napowrót do pijaństwa.

Coom jest najnowszym środkiem, jaki wiedza w tym kierunku wynalazła, a który wyratował dotychczas tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym preparatem, który (żona) może dać mężowi w rannym napoju, tak, że tenże zupełnie tego nie spostrzeże. Dotyczący (chory) w najczęstszych wypadkach nie wie zupełnie dlaczego tak nagle nie może znieść spirytusu, tylko sądzi, że nadzwyczajne użycie tegoż jest tego powodem, jak to się często zdarza, jeżeli się pewne potrawy lub trunki nadto używało.

Coom powinien dawać każdy ojciec swemu synowi nawet wtedy, jeżeli tenże nie jest bardzo pijaństwu oddany, bo nawet i w tym wypadku osłabia alkohol jego mózg. Wogóle powinien każdy, kto nie ma silnej woli powstrzymać się od użycia trunków, jedną dozę **„Coom“** wziąć. Tenże jest całkiem nieszkodliwy. Przez użycie „Coom“ konserwuje dotyczący swoje zdrowie, oszczędza bardzo wiele pieniędzy, które wydałby niepotrzebnie na wino, piwo, wódkę albo likier.

Preparat Coom kosztuje 10 kor., który za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, wysyła tylko:

Coom Institut, Kopenhaga (Danja).

Listy należy markować po 25 halerzy, a kartki po 10 halerzy.

Księgarnia W. Kańskiej i Ski

w Myślenicach, Rynek L. 11

dostarcza książki, pisma i nuty.
— Dla bibliotek udziela rabat. —

Balonem do Ameryki!!

jechać jeszcze nie można, ale zupełnie bezpiecznie, szybko, wygodnie i tanio do **Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Kanady, Brazylii i Argentyny** przewozi chrześcijańskie biuro „Ojczyzna“ („Vaterland“) z **Rotterdamu i Amsterdamu** tylko pospiesznymi parowcami, na których podróżni trzeciej klasy dostają elegancko urządzone kajuty o 2, 4 i 6 łóżkach, obfity i wyborny wikt, tudzież staranną obsługę.

Swój do swego! Piszcie więc po karty okrętowe i bliższe objaśnienia do podróży do głównego biura na adres:

„Ojczyzna“ („Vaterland“)

Postbox 664. Rotterdam-Holland.

List kosztuje 25 h, kartka 10 h. — Nieopłaconych korespondencji nie przyjmuje się.

ŻURNALE MÓD

francuskie, angielskie, wiedeńskie i polskie

w prenumeracie i pojedyncze numera, szczególnie żurnal sezonowy „FAVORIT“ wychodzący 2 razy w roku objętości **1000 modeli oraz znakomite gotowe kroje.**

„FAVORIT“ na wszelki rodzaj garderoby dla pań i dzieci, jakoteż na bieliznę męską, damską i dziecięcą — poleca specyalny skład żurnali i gotowych krojów.

M. LANDAU, Kraków, Mikołajska 7.

Posłane mi kroje są znakomite, i tak jestem z nich zadowolona, jak z żadnych innych dotychczas.
L. N.

Używam krojów „Favorit“ i jestem z takowych zupełnie zadowolona, mogę je gorąco każdemu polecić. *Wł. W.*

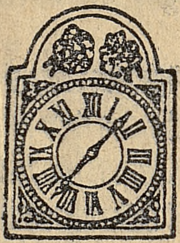
Krój „Favorit“ jest bardzo dobry i leży doskonale. *A. R.*

Szlafrok sporządzony z formy „Favorit“ leży bardzo dobrze.
J. L.

Formy na bieliznę brane z firmy są bardzo dobre.
Drowa M. R.

Najtańsze źródło! Wspierajcie przemysł krajowy!

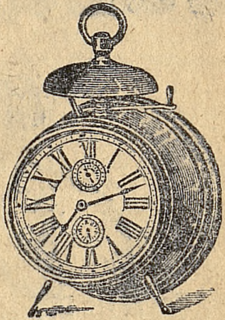
Do każdego lepszego i najlepszego zegarka dołącza się 2-letnią gwarancję.



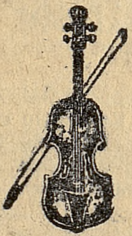
Zegar z biciem na dzwon. lub spręż., z piękn. mal. drew. cyferblat., regul., bardzo dobrze idący, z 2 ciężark. K 3·40.



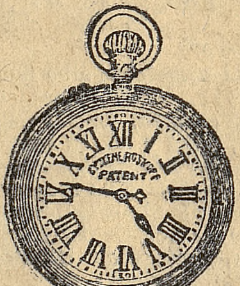
Męski anker remont. z portretem Kościuszki lub Mickiewicza, na min. wyreg. K 3·90, lepszy K 4·70.



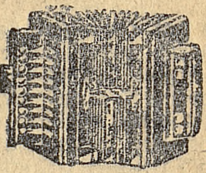
Budzik w nikl. szafce, na minutę wyregulow. K 2·60, w nocy jasno świec. K 3·—, z kalendarzem K 3·90.



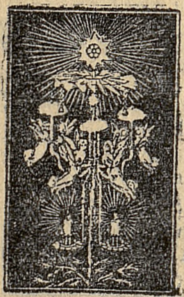
Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykon. K 5·90, w lepsz. gat. K 7·80, najl. K 9·60, misternie i przecudnie wykon., z zakład. z perł. macicy K 29·50.



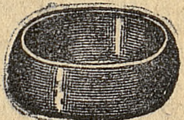
Męski syst. Roskopf patent, z najl. prawdz. szwajc. werk., ze szkłem pod kop., na min. wyreg. K 5·60, srebr. syst. Roskopf pat., urzęd. stempl. K 8·50.



Harmonika z 8 klaw. K 2·90, z 10 klaw. pięknie wykon. K 4·90, w dużym formacie z 10 klaw. i 2 rejestrami K 7·—, z 3 rejestrami i klaw. z perł. macicy K 9·—.



Aparat dzwonk. z 6 pozłac. aniołkami, cały z metalu, nadaje się na każde drzewko Boż. Nar. i wskutek zapalenia tylko trzech świec wydaje harmonijne dźwięki. Cena z pudełkiem i sposobem użycia K 1·44.



Srebrny pierścionek ślubny 50 h, bardzo mocny 90 h, srebrny pozłacany K 1·10, 14 karat. złoty K 6·— do 12·—, z nowego złota K 3·— do 3·50.

Przy zamówieniu należy podać cenę. Za towar, który się nie spodoba, **zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie** ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych.

F. Pamm. Kraków. ul. Zielona L. 3-716.

Jeżeli kaszlecie



jeżeli jesteście zachrypnięci
jeżeli pocicie się w nocy
jeżeli jesteście zaflegmieni
jeżeli ciężko oddechacie
jeżeli jesteście zakatarzeni
jeżeli czujecie ból piersi
jeżeli Was trapią dolegliwości kataralne

to jest dowodem, żeście się przeziębili albo nabawili influency, jednakże kaszel, zaflegmienie, chrypka, ciężki charczący oddech, kataralne dolegliwości, ból piersi, brak apetytu, poty nocne etc., mogą także mieć bardzo poważne znaczenie, gdyż z takich przykrych objawów powstało już wiele ciężkich chorób, przeto poleca się jak najusilniej, aby nie pozwalać małemu niebezpieczeństwu na rozszerzanie się, przez usunięcie go na czasie. Do tego celu najodpowiedniejszem jest wogóle wychwalany, odznaczony na wystawie angielskiej złotym medalem i dyplomem honorowym, przez wielu lekarzy zalecany

Örkény'ego
miodowo-lipowy syrop

Mnóstwo listów dziękczynnych potwierdzają skuteczność tego doskonałego środka. Próbna flaszka Örkény'ego miodowo-lipowego syropu kosztuje 3 korony, duża flaszka 5 koron, 3 flaszki otrzymuje się za 15 koron franko. — Jedyny główny skład dla Austro-Węgier:

Hugo Örkény, aptekár, Budapeszt, Tököly-ut. Abt. 176.

Podagryczne i reumatyczne bóle

leczy znakomicie **ANTIRREUMATICUM,** godny zaufania, doświadczony środek w płynie, sposób użycia bardzo prosty. — Cena 1 flaszki 1 kor.

▪▪▪ Do pielęgnacyi piękności ciała ▪▪▪

są polecenia godne następujące wypróbowane znakomite preparaty:

KREM ROŚNY, środek wydelikacający twarz i ręce, zupełnie nieszkodliwy, czyni skórę delikatną i miękką, usawa wszelkie szkodliwości skóry: jak zaskórniki, piegi, zmarszczki, pryszcze, chropowatość, fałdy i ślady po ospie. Cena 1 kor.

MYDŁO ROŚNE, zupełnie nieszkodliwe, o przyjemnej woni, bardzo wydatne w użyciu, Cena 1 kor.

PUDER RUŚNY, znakomity na twarz i ręce, chroni od potu, do nabycia w trzech kołorach. Cena 1 kor.

KREM KONWALIOWY, przedni, przyjemnie pachnący środek do upiększania skóry. Cena 1 kor.

MAŚĆ KANFOROWA używaną bywa do usunięcia wszelkich nieczystości skóry, a mianowicie naciera się skórę przed udaniem się na spoczynek, tak ażeby działanie miało przebieg w nocy. Ta maść kanforowa sporządzoną bywa podług 200-letniej recepty, i słoik próbny kosztuje 70 hal., cały słoik 2 kor.

HAIR RESTORER, najlepszy środek do nadawania siwym włosom pierwotnego koloru. Nie bezskuteczny środek, lecz wielokrotnie wypróbowany preparat. Cena 2 kor.

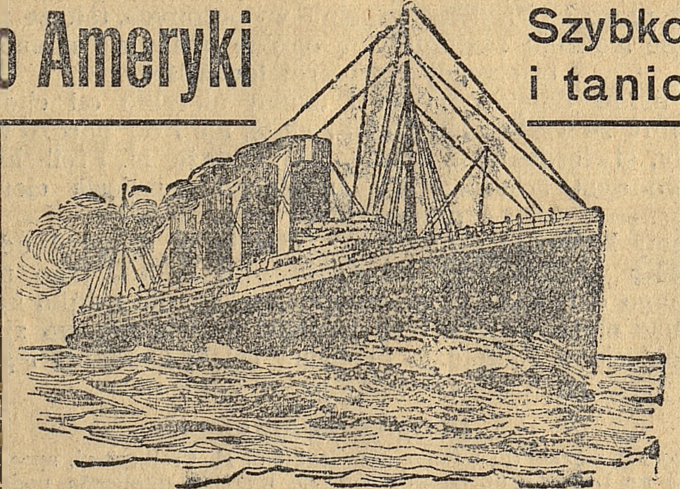
Wszystkie te preparaty zamówić można wyłącznie tylko u wytwórcy:

aptekarz HUGO ÖRKÉNY, Budapeszt, Tököly-ut. 28. Abt. 176.

Do Ameryki

Szybko i tanio!

Precz z wyzyskiem!



Precz z wyzyskiem!

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 55a

Jedyna radykalna pomoc dla cierpiących na przepuklinę!!

M. FREILICH we Lwowie

ul. Grodecka L. 35

wynalazca bandaży przepuklinowych, patentowanych przez c. k. Ministerjum handlu i przemysłu, odznaczonych na wielu wystawach krajowych i zagranicznych, a przedewszystkiem we Wiedniu na wystawie hygienicznej »Das Kind« w r. 1907 pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola, jako specjalista leczenia chorób przepuklinowych, oraz w Rzymie został odznaczony krzyżem honorowym na wystawie w r. 1908, również właściciel dyplomu honorowego »Societe hygienique« w Padwie (Włochy) zjednał sobie już światową sławę metodą swoją (usunięcia zupełnie przepukliny bez żadnej operacji), jedynie tylko zapomocą zastosowania bandaży **własnego wynalazku.** — Tysiące ludzi cierpiących na przepuklinę, zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże zupełnie słusznie zasługuje na ogólne uznanie i miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

Setki listów dziękczynnych i uznań nietylko od chorych pacjentów ze wszystkich części świata, ale i od bardzo wielu lekarzy, stwierdzają tę opinię, że bandaże M. Freilicha są niezawodnym środkiem do zupełnego usunięcia cierpień przepuklinowych.

Zalecamy każdemu z naszych czytelników zażądać od **M. Freilicha we Lwowie, ul. Grodecka L. 35,** jego nowo wydanego dzieła, które to dziełko na żądanie franko każdy otrzymać może. — Każdy chory musi bezwarunkowo zjawić się osobiście w Zakładzie Freilicha celem zbadania i gdzie musi też pozostać przez kilka dni.

PODZIĘKOWANIA.

Poczuwam się do miłego obowiązku p. M. Freilichowi, spec. bandażyście we Lwowie, ul. Grodecka L. 35, wyrazić publiczne podziękowanie za założenie mi bandaża, sporządzonego według jego metody, czem **w zupełności mnie wyleczył** z obustronnej, przestarzałej przepukliny, pogorszonej przez noszenie bandaży różnych konstrukcji. Przez cały czas leczenia pan Freilich z wielką przezornością i sumiennością spełniał swe obowiązki. To stwierdzając, polecam go jak najlepiej w podobnych wypadkach

Aleksander hr. Piniński.

Wiedeń, 9 listopada 1894.

Pan M. Freilich we Lwowie.

Przed 10 laty zachorowałem na ciężką przepuklinę. Używałem rozmaitych środków i bandaży z pierwszorzędnych renomowanych fabryk, ale bez skutku. Gdy moje cierpienia już najwyższy punkt osiągły, przypadkowo wyczytałem w lwowskiej gazecie urzędowej podziękowanie dla Pana za wyleczenie z ciężkiej przepukliny i o Pańskich patentowanych bandażach, i w tej chwili udałem się do Pańskiego zakładu do Lwowa, gdzie mnie Pan **w przeciągu 8 dni całkowicie z mych cierpień uwolnił, tak, że czuję się dziś jakby nowonarodzony.** Upoważniając Pana niniejsze moje pismo podać do publicznej wiadomości — pozostaję Panu wdzięczny do końca życia i każdemu cierpiącemu Pana jak najgoręcej polecam.

Z wysokim szacunkiem
Edward Sommer
c. k. tajny radca przy Trybunale kasacyjnym w Wiedniu.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1894.

Szanowny Panie M. Freilich.

Poczytuję sobie za obowiązek wyrazić Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie. Od szeregu lat cierpiałem na przepuklinę, na którą nigdzie nie mogłem znaleźć pomocy. W rozpaczy poddałem się operacyi, lecz bez skutku. Dopiero od czasu, kiedy Pan wziąłeś mnie w swoją opiekę, Wielce Szanowny Panie, założyłeś mi swój bandaż, czuję zię zupełnie zdrowym, co u starca 73-letniego tem bardziej jest podziwienia godnem.

Dziękując jeszcze raz Panu, Szanowny Panie M. Freilich, za rzetelne i umiejętne leczenie, kreślę się

z poważaniem
Jan Nowak
dyrektor Zakładu ubogich Chrześcijan we Lwowie.

WP. M. Freilich
c. k. uprzyw. bandażysta we Lwowie, ul. Grodecka 35.

Niniejszem zasyłam Panu moje uznanie i serdeczne podziękowanie za uratowanie mi życia.

Nawiedzony od lat 33 przepukliną w tak wielkim stopniu, iż żaden z lekarzy operować mnie nie chciał, dostałem się przypadkowo do Pana, któryś mnie swoją szczęśliwą ręką, w asystencji dwóch lekarzy i swego syna, wyratował z największego nieszczęścia, a po założeniu mi specyalnego bandaża, własnego wynalazku, mogłem drugiego dnia pójść piechotą do domu. Dlatego też polecam każdemu choremu na przepuklinę, aby się operować nie dawał, tylko szukał radykalnej pomocy u Pana **M. Freilicha we Lwowie, ul. Grodecka L. 35, który jest aniołem-stróżem ludzkości.**

Ks. A. J. Kosiński
proboszcz w Horodence, koło Kołomyi.

Wielce Szanowny Panie Freilich!

Czyniąc zadość prawdzie, zeznaję, że w chorobie mojej na przepuklinę, na którą 30 lat cierpiałem, mimo udawania się o pomoc do ludzi fachowych, dopiero wtedy ulgę znalazłem, gdy udałem się do Pana. Po założeniu Pańskiego bandaża, **będąc w wieku zwyż 75 lat, zostałem całkiem uleczony, za co niech Pana Bóg nagrodzi, gdyż ludzie nie są w stanie.** Przyjm Pan to sumienne uznanie jako dowód mej wdzięczności i pozostaję na zawsze z wysokim szacunkiem

wdzięczny przyjaciel **Ks. Grzybowicz** w. r.

Dźwiniaczko, 26 października 1894.

MY

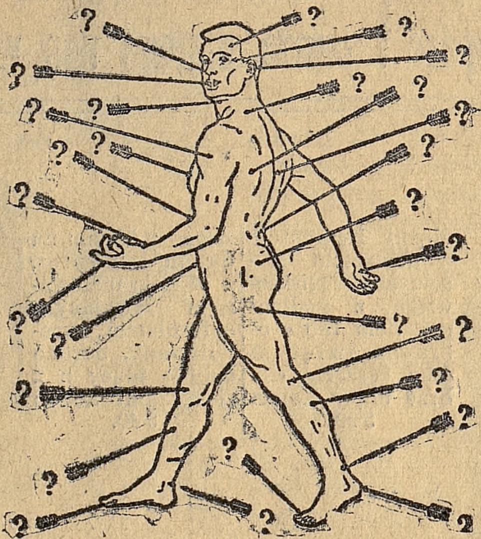
jesteśmy zadowoleni

bo nie kaszlemy, nie jesteśmy zachrypnięci, zakatarzeni, nie trapią nas poty nocne, duszność, ból piersi, ani też kolki, odkąd używamy odprowadzającego flegmę, usuwającego boleści i działającego przeciw zapaleniom prawdziwego **Zagorjańskiego syropu na piersi i kaszel** (Syrupus pectoralis) 2 flaszki franko 5 K. Prawdziwy tylko u **E. V. Fellera w Stubicy Nr 231** (Chorwacya). **Plaster na nagniotki** działający szybko i bezbolesnie 1 K. **Sztyft migronowy** przeciw uporczywemu bolowi głowy 80 hal. Piegi plamy wątrobiane i wszelkie inne wyrzuty na twarzy i ciele znikają natychmiast po należytem użyciu **Fellerowskiej maści do pielęgnowania skóry** z ochronną marką „**Elza**" 1 tygiel 2 K. **Mydło boraksowe** 1 szt. 80 h. **Mydło z mleka liliowego** 1 szt. 1 K. **Pomada na porost włosów „Tannochina"** szt. 3 K. **Pomada na wąsy** 80 hal.

WY

jesteście niezadowoleni

gdy jesteście chorzy. Nie należy przeto zaniedbywać cierpień żołądkowych, niestrawności, kurczów, obstrukcji, wzdęć febrycznych i nerwowych przypadłości, braku apetytu etc. Wychwalaną jest przez każdego **Silna tynktura szwedzka (Tinctura svedica)** zwana także **esencyą życia i balsamem,** która wskutek podniecającego, czyszczącego, uśmierzającego bóle i wzmacniającego działania, zapobiega wielu chorobom. 3 w. flaszki franko 5 K, 12 m. flaszeczek franko 3 K. Otrzymuje się 2 tuziny (a nie jeden tylko tuzin) prawdz. balsamu za 5 K, lecz trzeba adresować wyraźnie: **E. V. Feller w Stubicy Nr 231** (Chorwacya). **Wszelkie tynktury, krople** jak np. krople Hoffmanna, krople rumiankowe, tynkt. cynam. i krople melissowe, tuzin flaszek kosztuje 2 K. Prawdziwe balsamy, jak balsam jerozolimski i esencyę życia można dostać nie jeden, lecz dwa tuziny za 5 koron. —



GDY NAS CO BOLI

używamy fluidu Fellera i pigułek Fellera.

I. Fellera znakomity fluid roślinny z marką „Elsafluid“, który — jak się sami przekonaliśmy — jest najlepszym środkiem gojącym, uśmierzającym bóle, odświeżającym, wzmacniającym muszkuły i ścięgna, usuwającym niedowląd członków i działającym skutecznie przeciw zapaleniom! Uśmierza on suche reumatyczne i norwowe bóle, kłócie w boku, ból głowy, zębów, pleców, krzyżów, bóle postrzałowe; usuwa znużenie, osłabienie zwroku, migrenę; działa odżywczo i zabezpieczająco przeciw wielu słabościom, powstającym wskutek przeciągów i przeziębienia, jak n. p. kaszlowi, chrypce, katarowi, bólowi gardła i t. p. — Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest nazwiskiem „Feller“. — 12 małych lub 6 podwójnych, albo dwie specyalne flaszki franko 5 K. — 24 małe lub 12 podwójnych, albo 4 specjalne flaszki za 8 K. 60 h., a 48 małych lub 24 podwójne, albo 8 specjalnych flaszek 16 K. franko.

II. Chcemy wam także powiedzieć, że tysiące ludzi używa przeciw boleściom żołądkowym, kurczom, brakowi apetytu, zgadze, gnieceniu żołądka, skłonności do wymiotów, odbijaniu się gazów, wzdęciom, obstrukcji i przeciw wszelkim zaburzeniom trawienia — przeczyszczających pigułek rabarbarowych Fellera z marką „Elsapillen“ — z najlepszym skutkiem — 6 pudełek franko 4 K., 12 pudełek franko 7 K. 60 h.

Należy się jednak strzedz przed naśladownictwami, i chcąc mieć prawdziwe pigułki i fluid Fellera, adresować wyraźnie:

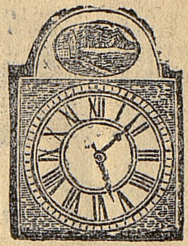
E. V. Feller, aptekarz nadworny **w Stubicy** Nr 231 (Kroacja).

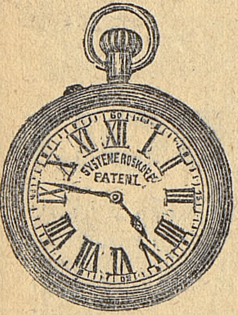
Cudze kupujecie, a sami nie wiecie że posiadacie w kraju lepsze i tańsze, dlatego nas wspierajcie!



Męski Remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskiem lub z obrazem świętym albo cesarza, dobrze idący koron 3·90.

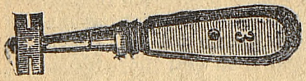
Zegar z biciem na dzwon lub spręż. z pięknie malowanym drewnianym cyferblatem, zregulowany, bardzo dobrze idący z 2 ciężarkami koron 3·40.





Męski System Roskopf Patent z najlepszym prawdziwie szwajcarskim werkiem, na minutę wyregulowany, K 5·—, tensam **srebrny silny** K 7·— do K 9·—, tensam kryty, z 3 srebrnemi kopertami K 11·—, najlepszy K 13·—. Męski Remontoir **Roskopf & Cie** najlepszy istniejący zegarek K 12·—.

Męski **H. Roskopf & Cie** także sławny zegarek K 9·—, z gwarancją 3 letnią.

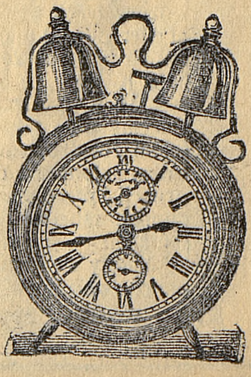


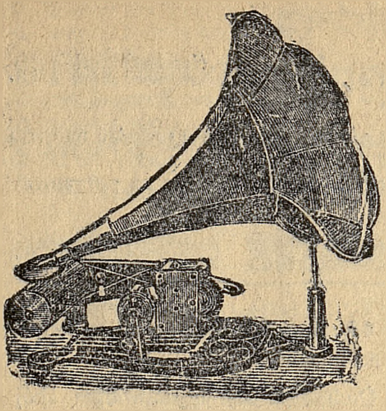
Dyament do krajania szkła K 2·20. — **„Uniwersalny Dyament"** kraje wszystkie sorty szkła, lustrowe i szkła taflowe K 12.



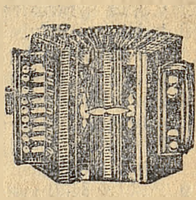
Lornetka w pudełeczku K 2·—, lepsza K 2·50.

Budzik pięknie niklowany lub pomiedzany, z 2-ma bardzo głośnemi dzwonkami — **zaspanie wykluczone** — K 3·90, najlepsze K 4·20. Ten sam z 3-ma głośnemi dzwonkami K 5·50, najlepszy K 6·—.





„**Fonograf**“ na eleganckiej pięknej podstawce, z dobrym koncertowym przyrządem, urządzeniem do regulowania i odstawienia, gładko niklowana trąba głosowa, kompletny z 2 walcami K 8·80. Walce osobno sztuka K 1·40.



Harmonika z 8 klawiszami K 2·90, z 10 klawiszami, pięknie wykonana K 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2 rejestrami K 6·60.

Harmonika z trąbą **gramofonową!! Nowość!!** Oddaje tony więcej niż dwa razy tak silne; 10 klawiszy z 2 ramami; gra wyraźnie i dokładnie jak orkiestra K 11·80.

Wielki wybór w skrzypcach od K 4 do K 20.

Za towar, który się nie podoba zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustrowany katalog zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z prawdziwego chińskiego srebra, wszelkiego rodzaju narzędzi i nstrumentów muzycznych.

Rok założenia 1873.

Sina Pelz, Kraków,

ul. św. Gertrudy L. 25.

Wydawnictwa

Księgarni ludowej Edwarda Feitzingera w Cieszynie (Teschen) Śląsk austr.

UWAGA: Przy drobnych zamówieniach należy odnośną kwotę przesłać naprzód przekazem pocztowym z dołączeniem 10—30 halerzy na opłatę poczty, bo takich posyłek za pobraniem nie wysyłam. Większe zamówienia także za pobraniem

Biblioteka tanich książek ludowych

Cena każdego zwyczajnego dziełka **tylko 40 h. = 35 fen.**, przy większych lub oprawnych cena podana.

1. Abelino, straszny bandyta.
2. Córka sybirskiego wygnańca.
3. Jadwiga, oblubienica bandyty.
4. Jan Okpiświat (Sowizdrzał).
5. Krzysztof Kolumb i odkr Ameryki.
6. Losy Genowefy, ciekawa historja
7. Młynarz i jego dziecko, wędr. duch.
8. Przygody Robinzona Kruzoe na morzu i lądzie.
9. Piękna Meluzyna, cud. hist.
10. Trzy piękne młynareczki.
11. Zamurowana dziewczyna.
12. Życie i czyny Rynaldo Rynaldyniego.
13. Straszny niewiastobójca H. Schenk.
14 a). Ofiara intrygi cioci, obrazek.
14 b). Rabin cudotwórca i Praktyczni i niepraktyczni, nowela i obrazek.
15. Kochaj swój obrządek, obrazek z życia ludu we wschodniej Galicji.
16. Mistrz Twardowski, zajm. historja.
17. Książę Aleksander Menżykow.
18. Aleksander książę bułgarski.
19. Dr J. Faust, jego życie i sprawy.
20. Turcy pod Wiedniem, oblęż. Wiedna.
21. Piękna Magelona i hrabia Piotr.
22. Historya o siedmiu Mędrcach.
23. Robert Djabeł, powieść z przeszłości.
24. Wilhelm Tell i jego sprzymierzeńcy.
25. Dziewica Orleańska, powieść hist.
26. Książę Eugeniusz prawy rycerz.
27. Młyn djabelski na Górze Wiedeńsk.
28. Echo z Afryki. Pamiętnik wędrowca.
29. Szkice z życia zwierzęcego.
30. Bliźnięta. Historya z życia ludu.
31. Dwie nowe powiastki dla dzieci.

32. i 33. Józef Ignacy Kraszewski. Cena 80 h. = 70 fen.; w opr. 1 K = 80 fen.; w płótno eleg. K 1·20 = 1 marka.

34 i 35. Nasze góry, malownicze opisanie. (T. 34. Karpaty. T. 35. Tatry).

36. Ondraszek, słynny dowódzca zbójców. Cena 50 h. = 50 fen.
37. Zły duch Lumpacyusz Vagabundus
38. Kara za grzechy, opow. na tle prawdy.
39. Rybak, duch i król czarn. wysp.
40. Krawiec czarnoksiężnik, ciek. opow.
41. Duch gór i jego siostry, pow.
42. Historya o rycerzu Zygfrydzie.
43. Tajemniczy duch, obrazek z Afryki
44. Reinhold, cudowne dziecię.
45. Wendelin z Hoellensteinu.
46. Gnom. (Ciekawa bajka).

47 i 48. Róża z Tannenburga. Opr. cena 90 h. = 80 fen.

49 i 50. Cesarz Oktawian, zajmująca powieść. Opr. cena 90 h. = 80 fen.

51 do 53. Fortunat i jego synowie, pow. z dawn. lat. Opr. cena K 1·20 = 1 m.

54. Kazimierz Skaza powiastka hist.
55. Trzy ciekawe opow. czarodziejskie.
56. Zaczarowana sroka, ciek. powiastka.
57. Poczciwy Antoś. Z 24 rycin. Opr.
58. Dwie piękne historye o księciu Bruncwiku i Stylfrydzie.
59. Dobry Frydolin i niegodny Dytrych.
60. Jaskinia Beatusa pow. z wieków średn.
61. Wspomnienia z podróży do Londynu.
62. Gwiazda narodu polskiego i całej ludzkości. W stuletnią rocznicę powstania Kościuszki nap. Fr. Kozdraś.
63. Imko, zwany Wisełka. Opowiadanie Bog. Hoffa. Cena 90 h. = 75 fen.
64. Z naszej wsi. Jak Agata używała czarów, aby jej krowy dużo mleka dawały. Z 10 rycinami.
65. Czarownica Szeged. Histor. opow.
66. Wspomnienia z podróży do Ameryki. Cena 60 h. = 50 fen.
67. Za oceany. Opowieść ludowa.
68. Na rodzinnej ziemi. Powieść dla ludu.

69. Wierny do śmierci. Powieść hist.
70. Antoni Nienasytek. Pow. z prawdziwego zdarzenia.
71. Giacomo wódz bandytów w górach Kalabryjskich.
72. Baśni z 1001 nocy.
73. Bechsteina bajki i powieści. Tom I.
74. „ „ „ Tom II.
75. Piękna Kazimiera i człowiek-potwór. Powieść hiszpańska.
76. Marta i Marya. Dwie pow. wiejskie.
77. Ojciec syn i wnuk. Pow. wiejska.
78. Zamek w jaskini Xa Xa. Opow.
79. Zbrodnia i kara. Obraz histor. z r. 1846.
80 i 81. Komedyjki dla dzieci i młodzieży. Cena 80 h. = 70 fen.

Tomiki w okładce

z przepysznym kolorowym obrazkiem.

200. Śnieżny grób w Sierra.
201. Porwane dziecko. Opow. z Turcyi.
202. Kama Samojedka. Opow. histor.
203. Jeniec Szykitów. Opowiadanie z życia indyańskiego.
204. Mareipotama, córa Pampasów.
205. Wielkie skarby złota w Sierra Nevada.
206. Na granicy kraju Indyan.
207. Koloniści u źródeł rzeki Susqueh.
208. Harold król cyganów. Opow. z Węg.
209. Szkalpierze Południowej Ameryki.
210. Bogufał, młody pustelnik.
211. Dobromił, czyli cudowne są drogi Pańskie.
212. Pomiędzy ludożercami w Sumatrze.
213. Dziwne podróże na lądzie i morzu.

Książki ludowe.

Zbiór powinszowań 70 h. = 60 fen.
O dobrych zwyczajach towarzyskich 80 h. = 70 fen.
Zwyczajna kuchnia domowa. Przepisy potraw kucharskich 80 h. = 70 fen.
Sekretarz zakochanych K 1·20 = 1 m.
Czarnoksiężnik Bosko, zbiór najciekawszych sztuk magiczn. 40 h. = 35 fen.
Toast polski. Zbiór mów przy uroczystościach K 1·30 = 1·25 m.
Polski śpiewnik, czyli zbiór 486 pieśni. 2 tomy. Cena tomu opr. K 1 = 90 fen.; w eleg. opr. K 1·70 = 1·50 m.
„Śmiech“, zebrał Niegłupi. 3 części razem oprawne K 3·30 = 2·80 m.
Tajemnice magii, czyli nauka wykonywania najpiękniejszych sztuk magicznych. Z 93 ilustracyami. Napisał Dr Mik, 2 cz., opr. razem K 2·60 = 2·20 m.
Księga duchów. Zbiór opowiadań o duchach, widmach, upiorach i snach tajemniczych, zebrał Piotrowski K 1·66 = 1·50 m.
Wywoływanie duchów. Wyjaśnił Dr Mik, autor „Tajemnic magii“. 50 h. = 40 fen.
Lilie i paprocie. Książka dla serc kochających, zebrał Józef Chociszewski. 90 h. = 75 fen.
Zbiór pieśni dla ludu śląskiego, zebrał Franc. Friedel. Brosz. 40 h. = 35 fen. opr. 70 h. = 60 fen.
Z tajemnic duszy ludzkiej czyli o spirytyzmie K 1·20 = 1 m.
Adwokat ludowy, czyli podręcznik prawniczy K 2·50.
Biglenica. Powieść tracka. 90 h. = 80 fen.
Cieszymir. Śpiewogra ludowa w 3 odsł. z nutami do spiewek i obrazkiem. K 1·20 = 1 m.
Cudowne nawrócenie 2 wielkich pijaków. 20 h. = 16 fen.
Dokładny podręcznik prawniczy. Książka dla ludu austr. Napisał Dr A. Cinciała. Opr. w płótno K 5·60.
Dwie powiastki: Spilka Miss Nelly i O minionem szczęściu. 90 h. = 75 fen.
Hejromancya egipska czyli sztuka przepowiadania z linii na ręce. 40 h. = 35 fen.
Kancyonały X. Janusza i X. Żmijki oraz Śpiewnik kościelny w wielkim wyborze. (Podług osobnego spisu).
Księga planet, w dodatku Sztuka poznawcza charakteru człowieka. 80 h. = 70 fen.
Masoni, czyli wolnomularze, co chcą, co działają i do czego dążą? 72 h. = 60 fen.
Misyonarze. Powieść z wojny 1831 r. K 1·— = 1·— m.
Nabożeństwo do św. Alojzego. 30 h. = 25 fen.
Największy ilustrowany Sennik z 150 obrazkami. K 2·40 = 2·— m. Wydanie mniejsze 60 h. = 50 fen.
Ojcze nasz. Kalendarz na czas i wieczność. Książka wielce pouczająca dla każdego, szczególniej dla starszych osób, szukających rozrywki w czytaniu pobożnem. 3 tomy po 70 h. = 60 fen. każdy, lub całość w trwałej oprawie za K 3·— = 2·50 m.
O pijaństwie. 20 h. = 20 fen.
Ostatni Mortęga. Powieść historyczna K. 1·— = 80 fen.
Podręczniki do pisania listów od 70 h. do 2·— = 60 fen. do 1·80 m.

Podręcznik dla gmin śląskich. Opracował Dr Andrzej Cinciała. Opr. K 5·60.

Powiastki zabawne: Szewc w piekle i Gałganiarze K 1·40 = 1·25 m.

Powszechna księga ustaw cywilnych z późniejszemi odnośnemi rozporządzeniami. Opracowane przez prof. Dr Zatorskiego i Kasparka. K 8·—. Opr. w płótno K 9·20.

Przepowiednie o przyszłej wojnie europejskiej. 20 h. = 16 fen.

Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty ludu polskiego na Śląsku austr. 80 h. = 70 fen.

Rozmowa Michała z gorzałką. (Wesołe). 20 h. = 20 fen.

Siła sympatyi czyli wpływu duchowego na organ ludzki i zwierzęcy itd. 80 h. = 75 fen.

Skarbczyk poezyi polskiej. K 1·— = 75 fen.

Śliwka, książka do czytania, zawierająca powiastki, opisy, wiersze itd. Oprawna K 1·80 = 1·50 m.

Starosta weselny czyli zbiór mów używanych przy weselach. 50 h. = 50 fen.

Terno, Ambo, Solo! Księga loteryjna. 50 h. = 40 fen.

Wykład snów w obrazach na arkuszu. 20 h. = 20 fen.

Z życia Polaków po świecie. K 1·20 = 1·— m.

Księga Mojżesza szósta i siódma 7 razy zamknięta. (Stare wydanie). K 9·—

Tajemnice i zagadnienia czarnej magii. Treść: Zjawienie się duchów, czytanie myśli i inne dzieła z okręgu wiedzy tajemniczej. (Według osobnego spisu).

Wielki skład książek do modlenia i religijnej treści, w różnych gustownych oprawach. Także wszystkie inne książki dostarcza jak najprędzej powyższa księgarnia.

Dokładny cennik książek ludowych dla młodzieży, obrazkowych, naukowych, gospodarskich, lekarskich itd. wysyła się darmo.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie łamania poleca się od wielu lat ogromnie rozpowszechnione **Linimentum Gaultheriae Composium**

z marką ochronną

Nerwol Dra Franzosa

Jest to znakomite uśmierzające nacieranie, przez wielu lekarzy ordynowane, przez znakomitości używane, przynoszące chorym prawdziwą ulgę.

„Nerwol Dra Franzosa" odznaczony został za swą skuteczność na wielkich wystawach w Paryżu, Wiedniu i we Lwowie złotymi medalami, dyplomem honorowym i krzyżem honorowym.

Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia.

Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa i kolejowa do wszystkich krajów świata.

Cena flakonu 80 halerzy, na porto osobno 20 halerzy. — 10 flaszek wysyła się franko za 8 koron, nie licząc również opakowania. — 25 flaszek franko za 18 koron 40 halerzy.

Do nabycia w Galicji w 200 aptekach.

W Krakowie w aptece Wiśniewskiego.

We Lwowie w aptekach: Dewchego, Ehrbara, Fuchsa i Bergera, Łazowskiego, Mikolasza, Dra Piepes-Poratyńskiego, Oberkanda etc. etc.

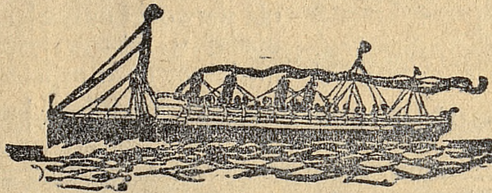
Wywóz do Rosyi dozwolony na podstawie zezwolenia ministerjum spraw wewnętrznych.

Zamawiać można również wprost pod adresem:

Fabryka „Nerwolu" chemika Dra Juljusza Franzosa w Tarnopolu.

AUSTRO-AMERICANA

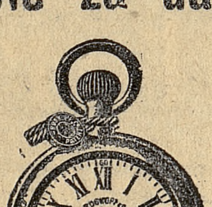
Regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrji do Ameryki, Kanady, Argentyny, Brazylji i t. d.



Na wszystkich liniach osobowych kursują nowowybudowane okręty dwuśrubowe. na których są aparaty Marconiego do telegrafowania bez drutu. Podróże dla przyjemności po Morzu Śródziemnem do Patras, Neapolu, Palermo wielkimi okrętami dwuśrubowymi linji transatlantyckich. — Bliższych szczegółów oraz pouczeń podróży udziela: **Główna ajencja „AUSTRO-AMERICANA“**

Emil May Tarnopol, ul. Agenora Gołuchowskiego L. 19 — tuż obok dworca kolejowego.

Prawie za darmo.



Zamiast 20 K tylko 5 K 50 h. prawdz. złotem pozłacany płaski kawalerski zegarek męski marka „Speciosa“, — metalowy promieniowy cyferblat. — Wykończenie jak prawdz. złoto. Za trwałość i dobry chód 3-letnia pisemna gwaran. Cena K 5·50. Odpowiedni elektropozłacany łańcuszek męski darmo. Jeżeliby zegarek nie miał się podobać — to zwracam pieniądze. **Michał Horowitz** — Dom wysyłkowy w Krakowie.

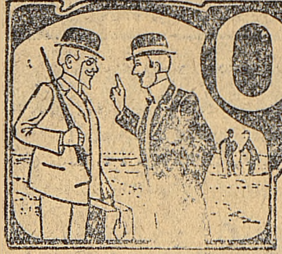
Nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska!

Kabała

karty w języku polskim słynnej wróżki panny Lenormand z Paryża, tej samej, która przepowiedziała upadek Napoleonowi i przyszłość z kart wyczytała Fryderykowi Wilhelmowi. —

Komplet 36 kart kolorowych w ozdobnej teczce wraz z objaśnieniami wysyła po otrzymaniu 1 korony 20 hal. (także w znaczkach pocztowych) franco

Michał Horowicz, Kraków 57/2.

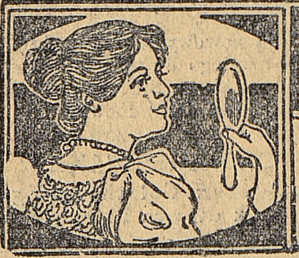


Ogólnie twierdzą,

że do wzmocnienia, pokrzepienia nerwów i odżywienia organizmu u rekonwalescentów i niedokrewnych najlepszemi są:

Cena flaszki: K 2·40.

Schwarza Wina lecznicze.



Pryszcze, piegi,

plamy wątrobiane, wągry, zmarszczki i czerwoność twarzy i rąk, usuwa niezawodnie i szybko

Cena słoiczka: K 0·80.

Schwarza Krem wschodnich piękności.

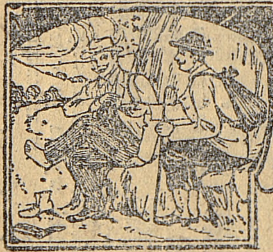


Katar

uśmierza powszechnie używana i prędko działająca:

Cena pudełka: K 0·40.

Schwarza Mentolina.

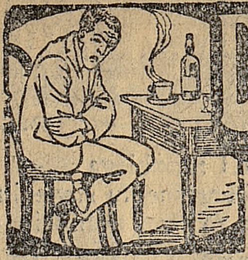


Nagniotki

uporczywe odciski i zgrubiałe naskórki, usuwa najradykalniej bez najmniejszego bolu:

Cena flaszeczki z pędzelkiem K 0·80.

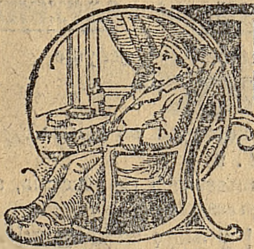
Schwarza Balsam na odciski.



Dla cierpiących

na żołądek, wskutek nieprawidłowego trawienia, zatwardzenia i innych przypadłości, są polecenia godne:

Cena flaszeczki: K 0·80. **Schwarza Krople żołądkowe.**



Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, leczy pewnie i w krótkim czasie:

Cena flaszki K 0·80. **Schwarza Linimentum chloroformiatum.**



Ból zębów

uśmierzają natychmiast wypróbowane i jako skuteczne uznane:

Cena flaszeczki K 0·50. **Heidera Krople do zębów.**



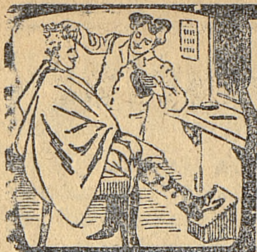
Kaszel, chrypkę

i wszelkie dolegliwości piersiowe, usuwają w krótkim czasie:

syrup, cukierki i ziółka

D[ra] Seeburgera.

Cena syropu K 1·20.
Cukierków i ziółek po 40 h.



Porost włosów

przyspiesza i zapobiega przedwczesnemu siwieniu znana ze swej dobroci:

Cena flaszki K 1·50.

Schwarza Captolina.

Nie trzeba szukać zarobku za morzem!

Zarobek dla wszystkich zawsze i wszędzie daje jedynie

„SAMOPOMOC“

Przedsiębiorstwo krajowe wyrobów trykotowych we Lwowe.
ulica Zygmuntowska L. 9

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecenia, a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą.

Dzienny dochód od 2 do 4 koron i więcej w miarę udoskonalenia.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.

Warunki tak dogodne jak nigdzie! Żądajcie wyjaśnień! Łatwa i przyjemna praca!

Ważne dla każdego!!

Droguerya i laboratoryum przetworów chemicznych
Fr. Tunewskiego w Białej

poleca znane ze swej skuteczności

Wino żelazisto-chinowe na niedokrewność i blednicę ½ l. fl. K 2·40. — **Syrup balsamiczno-ziołowy** jedyny środek przeciw duszności, chrypce i uporczywym kaszlom. Środek niezawodny! Cena dużej fl. K 2.— **Płynna maść kaukazka** przeciw reumatyzmowi, darciom, goścowi i wszelkim nerwobolom. Cena fl. 80 h, 10 fl. K 7. — **Koniak francuski** kuracyjny dla chorych i rekonwal. fl. K 2·50 i 4. — **Pasy przepuklinowe** pojed. K 3, podw. K 6. — **Proszki odżywcze** dla krów, koni, owiec i świń, paczka ½ kg. K 1. — **Trucizna na myszy** niezawodna, puszki po 80 h i K 1·50. — **Trucizna na szczury** niezawodna puszki po K 1 i 2. — **Waselina do skór i kopyt końskich** puszka 1 kg. K 1·20, ½ kg. 70 h, 4½ kg. K 4. — **Maść syberyjska przeciw odmrożeniom** fl. K 1, tuba 70 h. — **Krem na piegi i wyrzuty skórne** słoik K 1 i 2. — **Płyn przeciw poceniu nóg** fl. K 1. — **Płyn na odciski** z pędzelkiem 50 h.

Przy zamówieniach od K 10 wysyłam opłatnie. — Wysyłki odwrotnie! — Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wyrób krajowy!!

Rzadka okazja!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko K 3·90.

Nabywszy znaczną ilość zegarków, jestem wstanie sprzedać 1 piękny 36 godz. Brytania srebrny Ank. Remontoir z szwajcarskim werkiem, grawirowany, z pięknym posrebrzanym łańcuszkiem **tylko za K 3·90.** Również wspaniały Elektro pozłacany 36 godz. Ank. Rem. z najlepszym werkiem i łańcuszkiem Elektro pozłacanym **za K 4·70.** 3-letnia gwarancja na każdy zegarek. Wysyłka za pobraniem pocztowem.

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49-91. Dom eksportowy

Bogato ilustrowane cenniki z 4000 wzorami zegarków, biżuterji, instrumentów muzycznych jak też przyborów zegarmistrzowskich wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. Zegarki ogłaszane w cenniku nie znajdują się, jest to tylko sprzedaż okazyjna. Za towar nie odpowiadający pieniądze zwracam.

Bezpłatnie udzielamy każdemu objaśnień i pouczeń dokładnych, jak odbyć podróż

DO AMERYKI

Niechaj się każdy uda z pełnem zaufaniem do naszej powszechnie znanej angielskiej firmy, która już w tym roku wyprawiła przez morze tysiące ludzi ku ich zupełnemu zadowoleniu.

Wystarczy pocztówka zaadresowana do

UNION TICKET OFFICE w BUCHS (St. Gallen) Szwajcarja.

C. k. rządowo upoważnione BIURO PRAWNICZE dla spraw wojskowych, karnych i administracyjnych emerytowanego c. k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy)

Józefa Martusiewicza, Kraków, Zwierzyniecka 23.

Apteka „pod Matką Boską“ w Mszanie Dolnej

poleca: Maść na świerzb K 2, Maść na wola K 2, Liniment na suchy ból K 1·60, Syrup balsamiczny K 2, niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrup tymiankowy K 1·20, jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Wiedeń Wollzeile, 11.

Dr Józef Zipser

adwokat,
obejmuje sprawy przed sądami zwykłymi i przed trybunałem kasacyjnym państwowym i administrac.

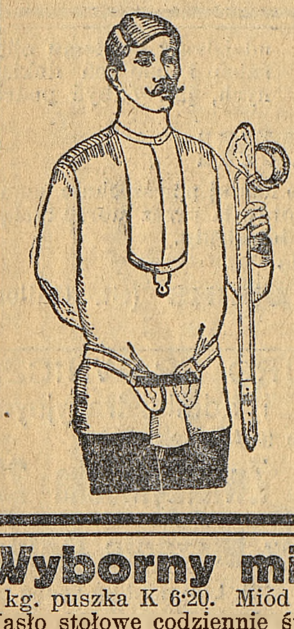
Księgarnia F. Cwynara w Tarnobrzegu

poleca:

Kolasiński Zygmunt: Zbiorek pieśni narodowych (60 najpopularniejszych pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśn.) . . . . . K —·50
Kuraś Ferdynand: Z pod chłopskiej strzechy. Poezye . . . . K —·50
— Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezye . . . . K —·50
— Tatarzy w Sandomierzu. Dwie Legendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego . . . . K —·50

40% z uzyskanych za powyższe dziełka pieniędzy przeznacza się na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety F. Kurasia.

Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się **wyleczyć lub uchronić,** aby można zdrowo pracować.



Bandaże

na przepuklinę i rupturę
(Bruchbänder)

jedno i dwuboczne dla mężczyzn, kobiet i dzieci, 2, 3, 4, 5, 6 kor. z angielskiemi aparatami i sprężynami 8 K. Przy zamówieniu należy podać miarę t. j. objętość osoby w centimetrach lub nitką w liście można przesłać, dalej z którego boku to jest czy na **lewy** lub **prawy** bok a może **na obydwie strony,** od jakiego czasu cierpi na przepuklinę i czy już nosił jaki bandaż. Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Wysyła się dyskretnie.

M. L. POLACZEK, Sambor, Galicya.

Wyborny miód deserowy, kuracyjny, lipcowy, rarytas, miodoborów z własnej pasieki. 5 kg. puszka K 6·20. Miód stołowy do picia 4 litr. gosiorek K 5·30. — Masło stołowe codziennie świeże, 5 kg. paczka K 11·50. Przy odbiorze większej ilości zniżone ceny. Wysyłam też wosk pszczelny.

Wysyła za zaliczką: **J. M. FARBA, PODHAJCE 100.**

Najstarsza czeska firma pierzana!

TANIE PIERZE Z CZECH

dwukrotnie czyszczone, rozsyła się do każdej stacyi wolne od kosztów za pobraniem lub nadesłaniem pieniędzy z góry w nowem przydatnem opakowaniu gratisowem) cenny dobry towar, **darte lub niedarte,** wedle żądania.

Cena za 1 kilogram:



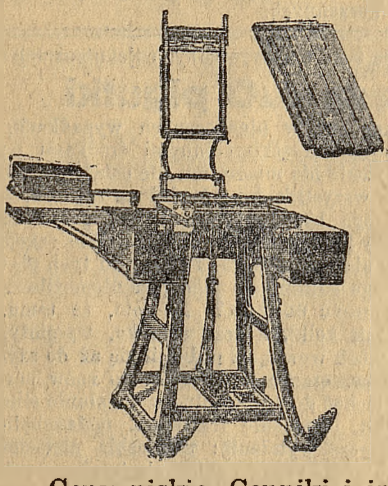
Szare pierze od K 1·84 do 2·80; Białe pierze od K 3·20 do 6·—; Białe, bardzo puszyste pierze gęsie, półpuszek od K 6·— do 12·—; Szare duńskie (puszek) od K 5·— do 8·—; Białe duńskie (puszek od K 8·— do 16·—; Białe duńskie, puszek z piersi gęsich, najdelikatniejsza sorta od K 14·— do 16·—; Damskie szare (puszyste) od K 5·— do 10·—; Damskie białe (puszyste) od K 8·— do 16·—; **Gotowe pierzyny** dostatecznie napełnione, w bardzo gęstym, czerwonym lub niebieskim nankinie (nasypy) 1 pierzyna 180 cm. długości, 116 cm. szerokości; 2 poduszki 80 cm. długości 58 cm. szerokości po K **14, 16, 18, 20, 39, 40 do 80.** Biała poducha, napełniona pierzem K 20 i wyżej. Na życzenie pierzyny gorsze, pojedyncze i podwójne (tuchent), pierzyny spodnie, poduszki (jaśki) mogą być dostarczone w dowolnej barwie i wielkości. Przesyłki od K 9·20 wyżej franko do każdej stacyi pocztowej. Zamiana i zwrot za zwrotem porta dozwolone. **Cenniki pierza gratis.** Próbki pierza i materyału nasypek za nadesłaniem 40 hal. w markach pocztowych.

Pośrednicy na prowizyę poszukiwani. — Jak najsumienniejszą obsługę gwarantuję.

A. Fleischl und Sohn vormals Anton Fleischl, in Neuern Nr. 521 — Böhmen.

Dostawcy austryackich c. k. urzędników państwowych.

Fabryka maszyn

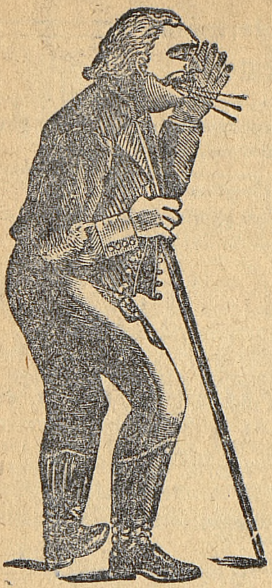


inż. W. Boguckiego

w Chrzanowie

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych. — **Główny skład specyalnych farb cementowych i oliwy do smarowania płyt.**

Ceny niskie. Cenniki i informacje darmo.



Marka ochronna.

Wódka Franciszka
Dra Vértesa

Jest w użyciu najskuteczniejsza i najoszczędniejsza.

Używaną bywa jako środek nadzwyczaj uśmierzający ból do nacierania względnie jako **okład**; szczególniej zaś dla osób, które wiele nóg nadwyrężają, jako to: dla **turystów, listonoszy, żołnierzy, myśliwych, bicykiistów** itp., zarówno jako środek **toaletowy** dla wzmocnienia porostu włosów i do płukania ust nader odpowiednia; dalej do **wewnątrz** jako przyjemny środek **orzeźwiający** w dalekich podróżach itd. Temu zbawiennemu działaniu przypisać to należy, że przeciw tylu rozmaitym bólom i cierpieniom ma zastosowanie i wskutek tego jest powszechnie znaną, jako żaden inny środek, tak, że z dnia na dzień zwiększa się popyt na nią i prawie w każdym kraju świata wielkie i stałe koło odbiorców sobie zjednała; jednakowoż trzeba na to zwrócić uwagę, że **tylko dra Vértesa wódka Franciszka** posiada powyżej wymienione zalety i należy się zatem strzedz przed naśladownictwami nie skutkującemi.

Prawdziwa jedynie z uboczną marką ochronną i nazwiskiem „Vértes“.

1 flaszka 1 K 20 h i 2 K 40 h, flaszeczki próbne 36 h.

Aby sprowadzenie tego niezbędnego środka domowego ułatwić, wysyła się opłatnie do całej austro-węgierskiej monarchji za 7 K 20 h 3 podwójne, 6 zwyczajnych lub 20 próbnych flaszek. Do nabycia wprost u **L. Vértesa**, apt. „pod Orłem“, **Lugos Nr 436** (Banat), jakoteż w aptekach, droguerjach i handlach korzennych.

Według lekarskiego przepisu zawsze świeżo sporządzany, najskuteczniejszy środek

Apt. Vértesa CuO pigułki

do usunięcia solitera, wypróbowane już w niezliczonych wypadkach, działają zupełnie pewnie, a w porównaniu ze wszystkimi innymi środkami na solitera posiadają tę korzyść, że pacjenta wcale nie męczą, ani nie osłabiają, ani żołądka nie rujnują, jak to czynią prawie wszystkie inne środki na solitera, lecz przeciwnie, wzmacniają trawienie i mogą być zażywane nawet przez dzieci, bez wszelkich trudności. gdyż są lekkie i przyjemne w zażyciu. Nie szkodzą wcale wówczas, jeśli ten, kto je zażywa nie ma solitera. Po zażyciu tych pigułek soliter wychodzi razem z głową, dlatego odrośnięcie jego jest niemożliwe.

Po czem poznajemy obecność solitera? Po tem, że temu, kto go posiada, sprawia rozmaite bóle, jak kolki, kurcze żołądka, wymioty, uczucie jakiegoś ucisku tak, jakby jakiś kłębek wewnątrz podnosił się aż do szyi, napady omdlenia i zawroty głowy, bladaczkę, oraz brak apetytu, to znów uczucie szalonego głodu, ogólne osłabienie i niechęć do pracy, silne wydzielanie śliny, zgagę, odbijanie się, kurczenie w żołądku, osłabienie trawienia, melancholię i t. d., jako zewnętrzne oznaki należy jeszcze wymienić: niebieskie pierścienie około oczu, szczególną bladość rogówki, bladość twarzy, obłożenie języka, wychudnienie i jakby nadmuchanie czoła. Wysyła się 1 dozę **CuO pigułek** za poprzedniem **nadesłaniem 7 K 65 h** franko. Przy zamówieniu uprasza sie o podanie wieku.

PIJAŃSTWO.

Kto chce być od tego złego nałogu uwolniony, niech użyje, w bardzo wielu wypadkach ze znakomitym skutkiem wypróbowanego, według specjalnego lekarskiego przepisu w aptece „pod Orłem“ w Lugos, przyrządzonego **środka przeciw pijaństwu.** Uprasza się o podanie wieku. Doza 5 koron. Przy zastarzałem cierpieniu konieczną jest podwójna doza, 8 K 80 h = 8 marek = 2 dolary = 10 franków. Do nabycia: **L. VÉRTES, apteka „pod Orłem“, Lugos Nr 436 (Węgry).**

Dziękuję Bogu i Panu za to, żeś mnie Pan swoim sławnym **środkiem przeciw pijaństwu** uwolnił od nałogu pijaństwa, gdyż wypijałem dziennie 3—4 litrów wódki i byłbym na zdrowiu i majątku przyszedł do ruiny. Proszę przysłać mi jeszcze jedną podwójną dozę za 8 K 80 h dla pewnego człowieka, któremu chce go polecić.
Vèreb Vabian, Csantavér.

Proszę o jedną podwójną flaszkę **środka przeciw pijaństwu** dla pewnego człowieka. Pierwsza pańska przesyłka tego, dla którego była przeznaczona, wyleczyła zupełnie od picia wódki, a żona jego składa Panu za to najpiękniejsze podziękowanie.
Alojzy Mooslachner, Radstadt.

Wszystkie zapytania i zamówienia nalaży adresować:
L. Vértes, Apteka „pod Orłem“, Lugos Nr 436, Banat.

Przedruk wzbroniony. — Klisza prawnie chroniona.

Skład maszyn do szycia firmy

Perlmutter i Drucker

w Łańcucie

poleca najlepsze maszyny do szycia

Singera i pierścieniowe

znakomitej jakości i najpoprawniejszej konstrukcji po przystępnych cenach i na dogodnych warunkach pod 5-letnią gwarancją.

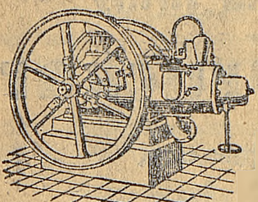
Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Reperacje uskutecznia się szybko i tanio.

Czytelnicy tego kalendarza są dość rozsądni,

by się dali omamić jakiemiś fałszywemi ostrzeżeniami, groźbami i wielomownością, wiedzą oni już z doświadczenia, co jest dobre i prawdziwe. Więc nic dziwnego, że publiczność tak polubiła prawdziwe środki domowe aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Nr 231 (Kroacja). Dlatego dobre te środki do leczenia różnych chorób, rozpowszechnione są prawie w każdym domu i w całym świecie, a niezliczone zamówienia tych rzeczywiście prawdziwych preparatów umożliwiają obniżenie ceny, że np. 1 tuzin prawdziwego **Balsamu** kosztuje **2 K,** a nie 5 K. **Za 5 K** otrzymuje się **2 tuziny** franko, jeżeli się adresuje dokładnie:

Aptekarz nadworny **E. V. FELLER w Stubicy Nr 231**
(Kroacja).



JĘDRZEJ KRUKIEREK
w Krośnie

poleca

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc. **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych. Sikawki ogniowe** dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. **Pompy studzienne** wszelkich systemów. **Kompletne urządzenia młynów** włościańskich, motorowych i innych. **Motory ropne;** najtańsza siła opałowa. **Maszyny do szycia** znakomite i tanio, światowej sławy marki »Verilas«. **Gramofony** i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. — Filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych. — Plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

BIBLIOTECA UNIV. JAGELL.

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle

leczy w zupełności

„SAPOMENTHOL"

(Maść sapomentholowa)

Nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu Wielkim.** Środek ten ogólnie znany, bywa z najlepszym skutkiem używany nawet w takich wypadkach, **gdy już żaden lek skutku nie uczynił i stracono nadzieję leczenia.** To też **„SAPOMENTHOL"** posiada ogólną sławę i uznanie, tak w kraju jak i za granicą, a dowodem tego:

najwyższe odznaczenia z wystaw światowych w Paryżu, Londynie, Marsylji, Wiedniu i Lwowie (dyplomy hon. i zł. medale)

czego dotąd żaden środek w kraju nie uzyskał. **„SAPOMENTHOL"** dostać można po cenie **1 K 40 h** za słoik próbny, a **5 K** za słoik duży **w aptece Eugeniusza Matuli w Radomyślu Wielkim,** gdzie też zamówienia przesyłać należy. **Zamówienia wysyłam tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości** 2 razy dziennie. Najlepiej przesyłać naprzód pieniądze z dołączeniem **72 h** na opłatę pocztową, bo wtedy unika się kosztów zaliczki; na mały słoik próbny należy przysłać **1 K 85 h,** a otrzyma się go polecone bez żadnej dopłaty.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez żadnej wartości.

Nazwa, marka ochronna i opakowanie prawnie zastrzeżone! Żądać należy wyraźnie, gdy się nie wprost odemnie bierze, **„SAPOMENTHOL" wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu.**

Broszurki z podziękowaniami jak i opis przesyła się na żądanie **gratis i franko.**

W dolegliwościach żołądkowych poleca się jako środek pewnie działający „STOMACHIN" mego wyrobu.



Przeprawa pasażerów

tylko parostatkami koncesyonowanego w Austryi Towarzystwa

NORDDEUTSCHER LLOYD

z Bremen do Ameryki, Kanady

i wszystkich części świata.

F. MISSLER, Bremen,

Bahnhofstrasse 30.

Bliższych wyjaśnień udziela się bezpłatnie.